ŚWIATOWE ŻYCIE®

Lynne Graham

Asystentka z temperamentem

HARLEQUIN®

LYNNE GRAHAM

Asystentka z temperamentem

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Promoted to the Greek's Wife*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2022

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2022 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-9186-6

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Zapomnij o tym – poradził mu ich rodzinny prawnik. – Twoje dziedzictwo jest dobrze zabezpieczone. Nie musisz się tym martwić.

Zwłaszcza dziś, w dniu, w którym w Londynie otwarto nową siedzibę Stefanos Enterprises, nie powinien być w tak posępnym nastroju. Aristeus Stefanos nie mógł jednak do siebie dojść. Od śmierci ojca minął zaledwie miesiąc. Jego ojciec, Christophe Stefanos, był w świecie biznesu znaną osobistością. Ari, ukochany syn, był wstrząśnięty jego niespodziewaną śmiercią. Ari uwielbiał ojca i nigdy nie wątpił w jego nieskazitelną uczciwość.

Teraz, kiedy patrzył na to z punktu widzenia dojrzałego, dwudziestoośmioletniego mężczyzny, nie mógł się nadziwić swojej naiwności. Śmierć ojca odkryła jego mroczne sekrety, skrzętnie ukrywane przed całym światem. Ari musiał podjąć decyzje, których być może kiedyś będzie żałował. Był pełen sprzecznych uczuć, nad którymi chwilowo nie potrafił zapanować. Miotały nim złość, wstyd, niedowierzanie, a momentami nawet rozpacz.

Choć nie mógł zmienić tego, co się już stało, miał jednak wpływ na to, co przyniesie przyszłość. Po powrocie do Grecji z pogrzebu ojca postanowił poznać osobiście swoich

pracowników. Do tej pory nigdy tego nie robił. Zatrudniał specjalne osoby, które monitorowały pracę jego ludzi. Tym razem postanowił wziąć udział w spotkaniu firmowym organizowanym w Norfolk.

W nowej siedzibie Stefanos Enterprises zebrali się pracownicy z siedmiu oddziałów. Jego dyrektor generalny zaproponował zorganizowanie spotkania firmowego, żeby zintegrować pracowników i poprawić komunikację między poszczególnymi oddziałami tego ogromnego przedsiębiorstwa. Ari nie był do końca przekonany co do celowości organizowania takiego spotkania. Przypuszczał, że niektórzy z pracowników potraktują je jako krótkotrwałe wakacje na koszt firmy.

Wyszedł ze swojego biura i spojrzał w kierunku ochroniarza, który flirtował z recepcjonistką. Jak ona miała na imię? Cleo? Tak. Cleopatra. Burza jasnych kręconych włosów i błękitne oczy. Takie imię powinna nosić wysoka, posągowa brunetka, a nie drobna blondynka, w dodatku ubrana w jakąś kolorową sukienkę, która wyglądała, jakby była uszyta z zasłonki.

Prawdą było, że nie miał dla niej do tej pory czasu. Pierwszego dnia pracy niepotrzebnie wpuściła do niego jego byłą dziewczynę, Galinę Ivanową, której wcale nie miał ochoty oglądać. Oczywiście, przepraszała go za to sto razy! Przez całe pięć długich minut. Patrzyła na niego tymi ogromnymi niebieskimi oczami, które sprawiały, że wyglądała raczej jak jakiś cherubin, a nie dojrzała kobieta. Nie mógł jej tak po prostu

zwolnić, ale jej obecność w tak bliskiej odległości działała na niego drażniąco.

– Miłego popołudnia, panie Stefanos – wykrzyknęła radośnie na jego widok, zupełnie nie przejmując się tym, że została przyłapana na odrywaniu ochroniarza od pracy.

Ari z trudem powstrzymał się przed wypowiedzeniem jakiejś kąśliwej uwagi. Nie chciał wszczynać awantur. Nade wszystko cenił sobie spokój i porządek. W jego życiu wszystko miało swoje miejsce i swój czas. Dzięki temu czuł się bezpiecznie. Ubrania w jego szafie były ułożone kolorami, książki na półce stały w porządku alfabetycznym, a biurko zawsze było uporządkowane. Wszystko miało swoje miejsce. Jeśli tylko coś wymykało się spod jego kontroli, stawał się nerwowy. Dlatego właśnie ta kobieta ze swoją niefrasobliwością wyprowadzała go z równowagi.

Cleo „nie pasowała” do Stefanos Enterprises. Była zbyt gadatliwa, zbyt głośna, zbyt widoczna. Zbyt dużo się uśmiechała i zbyt dużo czasu spędzała na pogaduszkach z przygodnymi ludźmi. Ari nie cierpiał takich ludzi jak ona.

Otrząsnął się, przypominając sobie, że czeka na niego helikopter, który miał go zabrać do Norfolk.

Cleo weszła do minibusa i umieściła torbę na półce. Większość pracowników jechała na to spotkanie samochodem, ona jednak nie znała nikogo na tyle dobrze, żeby się z nim zabrać. Zazwyczaj trzymała się nieco na uboczu, tym bardziej więc poczuła się doceniona, kiedy otrzymała zaproszenie na ten wyjazd. Zawdzięczała ten zaszczyt zapewne temu, że miała

pracować w Steafanos Enterprises przez następne osiem miesięcy.

Skrzywiła się, przypominając sobie swój pierwszy dzień, który definitywnie przekreślił jej szansę uzyskania w tej firmie stałego zatrudnienia. W recepcji pojawiła się uderzająco piękna i niezwykle pewna siebie brunetka, która oznajmiła, że jest umówiona z panem Stefanosem na lunch. Cleo nie przyszło nawet do głowy, żeby zadać jej jakieś dodatkowe pytanie. Nikt jej nie poinformował, że kochanki szefa mają zakaz kontaktowania się z nim zarówno osobiście, jak i przez telefon w czasie jego pracy.

Była zszokowana, kiedy po chwili ujrzała jak dwóch ochroniarzy grzecznie, ale stanowczo wyprowadziło ją z biura. Po chwili jedna z asystentek pana Stefanosa przyszła do niej i spytała, co ona sobie, do diabła, wyobraża? Dlaczego wpuściła tę „wariatkę" do biura szefa? Ta kobieta nawiedzała ich jeszcze kilkakrotnie, w nadziei, że uda jej się przekonać Stefanosa do zmiany zdania i do odnowienia znajomości. Cleo uważała, że ktoś powinien ją ostrzec przed tym, że może mieć do czynienia z takimi osobami jak ona.

Cóż, teraz już nie mogła zmienić tego, co się stało. Postanowiła skupić się na tym, co ją czeka. Noc spędzona poza ciasnym mieszkankiem, które wynajmowała do spółki z przyjaciółką, na pewno dobrze jej zrobi. Choć uwielbiała ciszę i spokój, nie mogła sobie pozwolić na wynajęcie samodzielnego mieszkania. Ceny lokali w Londynie były niebotyczne i przy swoich zarobkach mogła jedynie o tym pomarzyć. I tak miała dużo szczęścia, bo jej współlokatorka, Ellie, kilka nocy

w tygodniu spędzała u swojego chłopaka, dzięki czemu ona miała całe mieszkanie dla siebie. Mieszkanie należało do Ellie, która jednak była studentką i potrzebowała stałego źródła dochodu.

Spotkanie firmowe miało się odbyć w usytuowanym na wsi hotelu, otoczonym lasami i polami. Gdy zajechali na miejsce, było późne popołudnie. Kiedy odbierała w recepcji kartę do pokoju, podeszła do niej Lily, jedna z pracownic biura.

– Chodź… Jesteś ze mną w pokoju.

Cleo zmusiła się do uśmiechu. Widziała, że jej towarzyszka jest z tego faktu tak samo niezadowolona jak ona. Lily zaprowadziła ją do pokoju, po czym przeprosiła, nie mogąc się doczekać, kiedy dołączy do przyjaciół.

– Po kolacji spotykamy się w barze. Możesz do nas wpaść, jeśli chcesz. Im więcej osób, tym weselej.

Obcą twarz lepiej znieść w tłumie, skonstatowała ze smutkiem Cleo. Ucieszyła się z zaproszenia, choć nie miała pewności, czy było do końca szczere.

– Zejdę zobaczyć, na co się mogę zapisać.

– Podobno zajęcia z jogi są niezłe – poinformowała ją Lily.

Cleo nie była fanką jogi. Kiedyś już jej próbowała i uznała, że to nie dla niej.

Odświeżyła się nieco, po czym zeszła na dół przekonać się, co jeszcze jest w ofercie. W końcu zdecydowała się na paintball i wiosłowanie. Nie należała do osób, które uprawiają sporty, ale uważała, że skoro nadarzyła się okazja, to trzeba z niej skorzystać, zwłaszcza że nie musiała za to płacić. Miała nadzieję, że będzie się dobrze bawić.

Wychowana przez samotną matkę szybko się nauczyła, że żeby osiągnąć coś w życiu, musi mieć tupet. I zawsze starała się dostrzec we wszystkim coś pozytywnego. Dla niej szklanka była do połowy pełna.

Na kolację założyła kolorową sukienkę ze stretcha i buty na obcasie. Jej matka uważała, że tylko czarny kolor jest elegancki, ale wiele jej to nie pomogło. Mężczyzna, którego kochała, nie odwzajemnił jej miłości i nie chciał dziecka, które z nią spłodził. Odszedł, jak tylko się dowiedział, że Lisa Brown jest w ciąży.

Zeszła do jadalni i rozejrzała się po zgromadzonych ludziach. Rozpoznawała twarze tylko niektórych z nich. Wiedziała, że Ari Stefanos miał do nich dołączyć, co trochę ją zaskoczyło. Wiedziała, że nie mieszka z nimi w hotelu, tylko w jakiejś skrytej w lasach luksusowej posiadłości. Lubiła na niego patrzeć. Wysokie kości policzkowe, kruczoczarne włosy, przenikliwe spojrzenie czarnych jak smoła oczu i usta, jakby stworzone do całowania.

Pierwszy raz zobaczyła go w dniu, w którym usiłowała przeprosić go za to, że z jej winy do jego biura wtargnęła ta kobieta. Od razu ją zafascynował. Było w jego twarzy coś, co sprawiało, że nie mogła oderwać od niej wzroku. Czuła się przy nim jak speszona nastolatka. Wysychało jej w ustach, a w głowie nagle robiła się pustka. Ari Stefanos zdecydowanie działał na nią onieśmielająco.

Był jej sekretnym uzależnieniem. Wszystkie kobiety w biurze podkochiwały się w nim i trudno było mieć im to za złe. Ari był niezwykle przystojnym i seksownym mężczyzną. Wszyscy inni mężczyźni po prostu przy nim bledli. Doskonale

wiedziała, że Ari nigdy nie łączy przyjemności z pracą. Poza tym wiedziała, że nie należy do kobiet, którymi taki mężczyzna jak Stefanos mógłby się zainteresować.

Cleo nigdy nie była zakochana i specjalnie jej na tym nie zależało. Doskonale pamiętała, czym skończyła się miłość matki. Ona, jeśli zdecyduje się na związek z mężczyzną, to tylko wtedy, kiedy to jemu będzie na tym zależało bardziej niż jej. Nie zamierzała powielać błędów swojej matki.

Podziwianie Ariego Stefanosa było miłą rozrywką i do tego zupełnie niegroźną.

Całkowicie nieświadomy tego, że ktoś czerpie przyjemność z patrzenia na niego, Ari skierował się do baru, zdecydowany wypić drinka i być miłym dla wszystkich. Zamierzał udać się do swoich prywatnych apartamentów, jak tylko będzie to możliwe.

Z niewiadomego powodu jego wzrok spoczął na Cleo. Była pogrążona w rozmowie z jakimiś ludźmi, a burza jej jasnych włosów poruszała się przy każdym ruchu. Wstała, żeby podejść do baru, i wtedy zobaczył, że jest ubrana w obcisłą sukienkę w duże palmowe liście. Na piersiach widniał ogromny błękitny motyl niczym ogromny liść obejmujący jej piersi. Ta krzykliwa kreacja podkreślała jej pełne kształty. Nagle zrozumiał, dlaczego tak przykuwała jego uwagę. Choć nie była wysoka, miała świetną figurę. I całkiem niezłe nogi, dodał w myślach, przyglądając jej się z uwagą. Uśmiechała się promiennie do barmana, który przygotowywał jej drinka.

– Jest bardzo ładna i bardzo młoda – skomentowała Mel, jego starsza asystentka, spoglądając w tym samym kierunku.

Oderwał wzrok od Cleo, czując, że lekko się rumieni.

– Za dużo mówi.

– Tak, ale jest bardzo dobra w tym, co robi. Pomocna, życzliwa, miła. W moim przekonaniu jest znacznie lepsza od tej sztywnej lalki, która poszła na urlop macierzyński.

Ari zacisnął zęby.

– Koszmarnie się ubiera.

Mel zmarszczyła brwi i spojrzała na niego zaskoczona.

– W takim razie niech ktoś jej powie, żeby stonowała kolory, żeby wyglądać nieco bardziej… profesjonalnie.

Ari jednym haustem wychylił whisky, którą podał mu barman.

– Idę się integrować. Chcę jak najszybciej mieć to za sobą. To był długi dzień.

Cleo spędziła z Lily i jej przyjaciółmi jakąś godzinę. Potem wróciła do pokoju i położyła się do łóżka. Zastanawiała się, gdzie się podział Ari Stefanos, ponieważ w ogóle go nie widziała.

Rano zeszła na śniadanie sama, ponieważ Lily poszła na zajęcia z jogi. Zjadła w samotności i odnalazła otoczone drewnianym płotem miejsce, w którym miała się odbyć zabawa w paintball. Okazało się, że oprócz niej tę zabawę wybrała tylko jedna kobieta, którą poznała wczoraj w barze. Był to typ sportsmenki, która zaliczyła rano jogging. Cleo założyła maskę i wzięła do ręki pistolet. Instruktor pokazał jej, jaką pozycję przybrać, żeby oddać prawidłowy strzał.

W tej samej chwili na teren strzelnicy wkroczył Ari Stefanos wraz z kilkoma mężczyznami. Weszli do budki, w której przechowywany był sprzęt. Zastanawiała się, co takiego jest

w tym człowieku, że tak bardzo przykuwał jej uwagę. Mocno zarysowana szczęka? Pięknie wykrojone usta, na których nigdy nie dostrzegła uśmiechu? A może wysoka, dobrze umięśniona sylwetka, której mógłby mu pozazdrościć niejeden sportowiec?

Mężczyźni podzielili się na dwie grupy i rozpoczęli zabawę. Cleo stała za drzewem przez nikogo niedostrzeżona. Trzy osoby z jej własnej drużyny zapędziły ją w ten zakątek. Została przez nich całkowicie pokryta plamami z farby, stając się doskonałym celem. Była zdziwiona tym, jak bolesne okazały się uderzenia małych piłeczek z farbą.

– Przestańcie! – krzyknęła, czując, że będzie miała całe ciało w siniakach, ale oni jedynie roześmieli się głośniej i dalej w nią strzelali.

Kiedy wreszcie poszli, była wściekła. Zaatakowali ją członkowie własnej drużyny, zapewne dlatego, że była łatwym celem i nie umiała się bronić. Bolało ją całe ciało i czuła, że łzy napływają jej pod powieki.

– Wypadasz z gry. Przejdź do strefy zabitych – poinstruował ją czyjś bezduszny głos.

– Nigdzie nie idę! To byli ludzie z mojej drużyny!

– Masz jakichś świadków? Jeśli nie, to wypadasz z gry. – Głos był nieubłagany.

– Powiedziałam już, że nigdzie nie idę!

Doskonale wiedziała jeszcze z czasów dzieciństwa, że jeśli nie będzie o siebie walczyć, zostanie zniszczona. Nie zamierzała dopuścić do tego, żeby powtórzyło się to, co było zmorą w czasach, kiedy chodziła do szkoły.

– To jest niezgodne z zasadami gry.

– Och, zamknij się wreszcie! Jeśli oni mogli pogwałcić zasady i zaatakować członka własnego zespołu, to ja mogę zrobić to samo. Dopadnę ich!

Ari popatrzył na nią spod maski z niedowierzaniem.

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz? Zapoznałaś się z zasadami gry? Nie wolno wspinać się na drzewa ani atakować zza nich. A kiedy zostaniesz trafiona, musisz opuścić pole działań.

– Dużo mi da czytanie zasad, skoro nikt inny ich nie przestrzega! Zostaw mnie. Przyciągasz uwagę do mojej osoby i przez ciebie nie uda mi się ich dopaść.

– Natychmiast zejdź z tego drzewa. Upewnię się, że bezpiecznie opuścisz teren manewrów.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. Nikt ci nigdy nie mówił, żebyś pilnował swojego nosa? – Wspięła się na wyższą, szerszą gałąź i przygotowała pistolet. – Mam zamiar dać im nauczkę.

Ariemu nigdy dotąd nie zdarzyło się, by ktokolwiek z jego podwładnych zignorował jego polecenie. Najwyraźniej go nie rozpoznała. Rozumiał jej złość, ale nie mógł pozwolić na to, żeby zignorowała obowiązujące reguły.

Wyciągnął ręce i objął ją w pasie. Z tej odległości nie mógł nie zauważyć, jak kształtne miała pośladki. Były niczym dwie połówki dojrzałej brzoskwini. Mimo woli poczuł, jak jego ciało reaguje na jej bliskość. Potężny wzwód omal nie rozerwał mu spodni. Starając się nie zwracać na to uwagi, ostrożnie postawił Cleo na ziemi.

– Co ty wyprawiasz?

Pochylił się, żeby ją uspokoić. W nozdrza uderzył go delikatny zapach truskawek unoszący się z jej włosów.

Zdecydowanie był zbyt blisko niej. Odsunął się i popatrzył w błękitne oczy.

– Zabieram cię stąd – oznajmił stanowczo. – Zanim stracę do ciebie cierpliwość.

– Tylko dlatego, że masz inny pogląd na to, jak powinna wyglądać ta gra…

– Łamanie reguł może doprowadzić do tego, że gra skończy się dla wszystkich. Ponadto chodzi też o kwestie bezpieczeństwa. Proszę…

Było w tonie jego głosu coś, co sprawiło, że znieruchomiała i spojrzała na niego z namysłem. No tak. Te ciemne oczy nie mogły należeć do nikogo innego. Wykłócała się z własnym szefem, który był znany z tego, że maniakalnie przestrzegał wszelkich zasad.

– Och, przepraszam, panie Stefanos. Nie wiedziałam, że to pan.

– Może powinienem być w jakiś sposób oznakowany – powiedział, prowadząc ją w stronę wyjścia.

Zacisnęła zęby, żeby powstrzymać słowa, które cisnęły się jej na usta.

– Dziękuję. Pójdę do hotelu, żeby się przebrać.

Ari pochylił się w jej stronę.

– Obiecuję, że zamaluję ich farbą od stóp do głów.

– Niech sobie pan nie robi kłopotu, panie Stefanos. W końcu to tylko zabawa…

Stał nieruchomo przez kilka sekund, wpatrując się w jej kształtną figurę znikającą z pola widzenia. Naturalny wdzięk, z jakim się poruszała, przykuwał uwagę każdego mężczyzny.

Zacisnął zęby, zirytowany faktem, że wzbudziła w nim taką żywą reakcję. Była jego pracownicą i taka reakcja była zupełnie niedopuszczalna.

Cleo była wściekła. Poszła prosto do łazienki, żeby zmyć z siebie plamy po farbie. Wszędzie miała czerwone ślady po uderzeniu małymi kulkami. To jej wina, że nie założyła grubszych ubrań ani ochraniaczy proponowanych przez personel. A do tego to niefortunne spotkanie z Arim Stefanosem!

Nie powinna była z nikim wchodzić w konflikt. W końcu była najmłodszym członkiem zespołu, a to zobowiązywało ją do konkretnego zachowania. Nie powinna obrazić nikogo, kto stał od niej wyżej w firmowej hierarchii, a tymczasem zadarła z samym szefem! Znów zwróciła na siebie jego uwagę i to w nie najlepszy sposób.

Wcale nie miała teraz nastroju na spróbowanie kolejnej aktywności, na którą się zapisała.

Ari Stefanos był naprawdę niezwykle irytującym człowiekiem. Pewny siebie i absolutnie przekonany o swojej racji. I, choć nie uważała się za osobę skłonną do łamania zasad, jego zachowanie aż się prosiło o to, by mu się sprzeciwić.

W końcu uznała, że ten incydent i tak nie miał większego znaczenia, jako że pan Stefanos miał już o niej wyrobione zdanie. I to wcale nie najlepsze. Nie ma co rozpaczać nad rozlanym mlekiem, przekonywała samą siebie. Całe szczęście, że nikt nie był świadkiem tego zdarzenia.

Pocieszona tymi przemyśleniami, zeszła na dół, żeby dołączyć do Lily i jej przyjaciół i zjeść z nimi lunch. Wszyscy

zachwycali się wspaniałą pogodą i planowali wyprawę nad jezioro. Jej nastrój bardzo się poprawił, kiedy jedna z kobiet stwierdziła, że trzeba być wyjątkowo sprawnym, żeby wygrać w paintballu.

Po lunchu przebrali się w specjalne kombinezony, pomagając sobie nawzajem z zamykaniem umieszczonych na plecach suwaków. Było przy tym sporo śmiechu i zabawy. Wszyscy wyglądali w nich jak Micheliny.

Ari omal nie wybuchnął śmiechem, kiedy ujrzał idącą nad jezioro Cleo w towarzystwie nowych przyjaciół. W tym przebraniu wcale nie wyglądała seksownie. Mógł na nią bezpiecznie patrzeć i przekonywać samego siebie, że to, co poczuł, kiedy jej dotknął, było jedynie wytworem jego wyobraźni. Stojący na drewnianym pomoście instruktor udzielił im kilku wskazówek i zaczęli wchodzić na pokład. Cleo sprawiała wrażenie, jakby stąpała po rozżarzonych węglach. Wyraz jej twarzy jasno mówił, że nie jest to coś, o zrobieniu czego marzyła.

Odepchnęła się wiosłem od pomostu i natychmiast straciła równowagę. Ari dostrzegł na jej twarzy wyraz przerażenia i instynktownie rzucił się do przodu, żeby ją podtrzymać. Zanim jednak do niej dobiegł, Cleo z głośnym pluskiem wpadła do wody. Natychmiast wskoczył obok niej i bez większego wysiłku wyciągnął ją na powierzchnię.

– Nie bój się, tutaj jest zaledwie parę metrów głębokości.

– Ale ja nie mam parę metrów wzrostu! – powiedziała, wypluwając z niesmakiem wodę. – Zaraz się utopię!

– Żaden pływak nie utonie na tak płytkiej wodzie. Uspokój się, jesteś całkowicie bezpieczna.

– Ale ja nie umiem pływać! – syknęła. – Wiem, że mam na sobie kapok, ale mimo to nie potrafię opanować strachu.

Podniósł ją, żeby posadzić na pomoście, i przytrzymał ciałem, żeby nie spadła.

– Chcesz powiedzieć, że wyszłaś na wodę, nie umiejąc pływać? – W jego głosie dało się słyszeć niedowierzanie.

– Mam przecież kamizelkę ratunkową – zaprotestowała.

– Czy ty naprawdę nie masz za grosz wyobraźni? Jak tylko wpadłaś do wody, spanikowałaś. Wiesz, ile osób straciło życie przez to, że spanikowało?

– Nie utonęłabym, mając na sobie kapok. Chyba że ktoś celowo przytrzymałby mnie pod wodą. I choć nie jesteś moim największym fanem, nie sądzę, żebyś chciał to zrobić.

– Jesteś kompletnie nieodpowiedzialna. Nie powinnaś się zbliżać do wody! – Oczy Ariego ciskały gromy. – To, co zrobiłaś, było bardzo niebezpieczne!

Jego podniesiony głos sprawił, że oczy zgromadzonych wokół ludzi zwróciły się w ich stronę. Cleo miała ochotę zniknąć. Było jej zimno i marzyła jedynie o tym, żeby znaleźć się w pokoju. Nie była w nastroju do wysłuchiwania uwag Ariego Stefanosa. Łzy upokorzenia napływały jej pod powieki.

Podeszła do niej jedna z kobiet i owinęła ją ogromnym ręcznikiem.

– Chodź, zaprowadzę cię do hotelu. Przeżyłaś szok.

– Dziękuję, Mel – powiedział cicho Ari. – Sam się zajmę Cleo.

ROZDZIAŁ DRUGI

Cleo wyprostowała się i powoli zdjęła z siebie kapok.

– Pozwól, że ci pomogę. Ledwo trzymasz się na nogach – wymruczał, obejmując ją, żeby pomóc.

– Poczuję się lepiej, kiedy tylko znajdę się w swoim pokoju. – Zamknęła oczy, marząc już o gorącym prysznicu. – Nienawidzę cię…

Ari miał świadomość tego, że nie jest bez winy.

– Ja też w tej chwili nie za bardzo się lubię.

Cleo popatrzyła na niego zaskoczona. Ari kładł właśnie jej torbę na przednie siedzenie meleksa.

– Upokorzyłeś mnie – wysyczała.

– Przyznaję, że zareagowałem nieco zbyt gwałtownie. Przepraszam. W dzieciństwie widziałem, jak utonęła moja siostra bliźniaczka. Nie mogę znieść, jak ludzie lekceważą wodę. Nie powinienem jednak na ciebie krzyczeć.

Postanowił podjechać do tylnych drzwi hotelu, żeby nie robić niepotrzebnej sensacji.

Cleo była zaskoczona wyznaniem, jakie zrobił. Czytała o nim w internecie, ale nie natknęła się na żadną wzmiankę o siostrze bliźniaczce. Sporo za to dowiedziała się o jego edukacji, o pracy i, oczywiście, o życiu intymnym. Większość jego byłych

dziewczyn to były wysokie, szczupłe brunetki, zazwyczaj modelki albo aktorki.

Mogła zrozumieć jego zachowanie. Patrzenie, jak tonie własna siostra, to bardzo traumatyczne przeżycie i teraz rozumiała, dlaczego tak zareagował. Po raz pierwszy Ari Stefanos jawił się przed nią jak zwykły człowiek, który w dodatku popełnia błędy.

Ari zatrzymał pojazd przed niewielkim drewnianym budynkiem otoczonym drzewami.

– Chodź, poczujesz się lepiej, jak weźmiesz prysznic.

– Ale dlaczego przywiozłeś mnie tu, a nie do hotelu? – Cleo wysiadła z meleksa, a na jej twarzy malował się wraz zaskoczenia.

– Tu jest spokojniej. – Ari przejechał palcami przez włosy i spojrzał na nią smutno. – Płakałaś. Hotel to miejsce pełne ludzi, zaraz wszyscy by o tym wiedzieli.

– Już nie płaczę. To było tylko chwilowe… spowodowane szokiem. – Cleo czuła się w obowiązku, żeby się przed nim tłumaczyć. Podeszła do drzwi i zdjęła sandały. Weszła do środka na bosaka.

– Prysznic jest tam. – Wskazał ręką drzwi.

– Chyba nie do końca to przemyślałeś. Nie mam żadnych ubrań na zmianę. Poza tym ktoś musi mi pomóc uwolnić się z tego mokrego ubrania.

– Nic prostszego. Zaraz każę tu przysłać nasze ubrania.

Rozsunął suwak kombinezonu, dotykając przy tym gładkiej skóry jej pleców. Cleo mimowolnie zadrżała.

Łazienka wydała jej się nagle bardzo mała i ciasna. Pod wpływem spojrzenia tych czarnych jak smoła oczu oddychanie zaczęło jej sprawiać kłopot.

– Powinienem chyba poprosić cię o to samo – mruknął Ari.

– Na to wygląda… Chyba że jesteś człowiekiem gumą. – Stanęła za nim i wspięła się na palce, żeby dosięgnąć końca suwaka. Kiedy ujrzała brązową, satynowo gładką skórę jego pleców, zaniemówiła.

Odsunęła się czym prędzej i zajęła się ściąganiem rękawów kombinezonu, przypominając sobie, że ma pod spodem kostium kąpielowy. Mimo to czuła się tak, jakby robiła przed nim striptiz.

Widok pełnych, przykrytych stretchowym materiałem piersi Cleo był ponad jego siły. W jednej chwili stwardniał jak kamień. Żeby odwrócić uwagę od tego, co poczuł, chwycił za rękaw kombinezonu i pomógł jej uwolnić rękę.

– Dzięki – powiedziała, biorąc się za uwalnianie drugiego ramienia.

Kombinezon Ariego był zsunięty do połowy, odsłaniając doskonale umięśniony, opalony tors. Cleo odsunęła się, starając się zwiększyć nieco odległość między nimi.

– Trochę tu ciasno – zauważył Ari, wychodząc na korytarz. – Posortuję ubrania. Położę twoje przy drzwiach.

– Dziękuję – powiedziała, nie odrywając od niego wzroku. Zupełnie, jakby spadł nagle z księżyca.

Miała spocone dłonie i brakowało jej powietrza. Był tak piękny, że aż nierealny. Zupełnie, jakby oglądała obrazek w jakiejś książce. Poczuła w dole brzucha znajome ciepło

i wilgoć między nogami. Zdecydowanie nie powinna odczuwać czegoś podobnego w obecności swojego pracodawcy.

– Dasz radę uwolnić się z reszty tego kombinezonu sama?

– Naturalnie – zapewniła go, zamykając pospiesznie drzwi łazienki. Przekręciła zasuwkę, jakby się obawiała, że Ari zmieni zdanie i wróci.

Zauroczenie, jakie wywołał Ari Stefanos, przeniosło ją w czasie w przeszłość, kiedy zakochała się w Dominicu. Nigdy więcej nie chciała już czuć się tak jak wtedy! Dominic był sprzedawcą, który okazjonalnie nawiedzał jej biuro. Zakochała się w nim bez pamięci, a raczej należało powiedzieć, że zaślepiło ją uczucie, które w niej rozbudził. Dominic był młody, przystojny i lubił się zabawić. Ot, młody mężczyzna, jakich wielu. Nie miała mu nic do zarzucenia, zwłaszcza że zanim zdecydowała się z nim związać, dokładnie go sprawdziła. Skoro miał być jej pierwszym kochankiem, nie chciała żadnych przykrych niespodzianek.

A jednak.

Imogen, jego ostatnia dziewczyna, była bardzo sympatyczna.

– Dominic tak ma… Szybko się nami nudzi i odchodzi… Ale zawsze wraca. To nie twoja wina. On potrafi bardzo przekonująco kłamać. Zobaczysz, tobą też wkrótce się znudzi.

Cleo z przerażeniem zdała sobie sprawę, że omal wpadła w tę samą pułapkę co jej matka. Ona także była tylko jedną z wielu kobiet jej ojca.

Poznanie Dominica wiele ją nauczyło. Stała się bardzo ostrożna w kontaktach z mężczyznami i żadnemu już nie potrafiła zaufać.

Otrząsnęła się z ponurych myśli i ściągnęła mokry kombinezon. Zrzuciła kostium i z ulgą weszła pod gorący prysznic.

W zasadzie nie powinna mieć poczucia winy. Między nią a Arim do niczego nie doszło. Owszem, pociągał ją, ale nie było w tym nic nadzwyczajnego. Umiała nad tym zapanować. Zresztą, nie powinna się czuć zagrożona. Widziała w internecie, z jakimi kobietami się spotykał i ona z pewnością to takich nie należała. Nie była pięknością, nie miała klasycznych rysów i trudno ją było nazwać demonem seksu.

On natomiast miał klasyczne rysy i dlatego mogłaby patrzeć na niego bez końca. Podziwiała doskonale wkrojone usta, perfekcyjnie wyciętą szczękę, czarne błyszczące włosy, a nade wszystko oczy, których spojrzenie przeszywało ją na wylot.

Rozległo się pukanie do drzwi i Ari poinformował ją, że przyniesiono ich ubrania. Nie miała pojęcia, jak udało mu się to tak szybko zorganizować, ale zapewne miało to coś wspólnego z tym, że był nieprzyzwoicie bogaty. Tacy ludzie jak on zazwyczaj nie mają problemu z załatwianiem różnych spraw.

Owinięta ręcznikiem otworzyła drzwi, żeby wziąć torbę z ubraniami. Szybko założyła dżinsy i bluzkę z długim rękawem, żałując, że nie wzięła nad jezioro butów plażowych, ponieważ teraz nie miała żadnych na zmianę. Nie miała też pianki do włosów, będzie więc musiała pozwolić wyschnąć im w naturalny sposób.

Wyszła na korytarz i skierowała się do drzwi, które jednak były zamknięte na klucz. Przewróciła oczami i poszła do salonu. Usiadła na sofie, żeby poczekać na powrót swojego gospodarza.

Nagle poczuła ogromne zmęczenie. Ostatniej nocy Lily była w domu i dlatego nie spała najlepiej, a przeżycia tego dnia też mocno ją wyczerpały. Ogarnęło ją znużenie.

Ari zszedł na dół i ze zdumieniem ujrzał zwiniętą na sofie Cleo pogrążoną w głębokim śnie. Przyjrzał jej się uważnie, zastanawiając się, co jest w niej takiego, co tak bardzo pobudzało jego libido. Zdecydowanie nie była w jego typie, a mimo to, kiedy tylko spojrzała na niego tymi ogromnymi błękitnymi oczami ogarniało go porządnie. Zrobił głęboki wdech, żeby się uspokoić.

Życie intymne Ariego było tak samo dobrze zorganizowane jak cała reszta. Miał kilka kochanek, z którymi spotykał się okazjonalnie i z żadną nie związał się na dłużej. Seks był dla niego formą odreagowania stresu, przyjemnością podobną do wielu innych. Tymczasem Cleo go podniecała, a nie pamiętał już kiedy odczuwał coś podobnego w stosunku do jakiejkolwiek kobiety.

Doskonale wiedział, że jest rozpuszczony przez kobiety. Zazwyczaj to one nalegały, żeby się z nim spotkać, a on wybierał te „odpowiednie”. Cleo z pewnością nie należała do tej kategorii.

Zdał sobie sprawę, że jest głodny. Sięgnął po telefon, spoglądając na śpiącą Cleo. Dla niej też coś zamówi, żeby jakoś zrehabilitować się w jej oczach. Przywykł do jadania samemu i do samotności. Był jedynakiem, podobnie jak jego rodzice, nigdy więc nie miał zbyt dużej rodziny. Dlatego właśnie odkrycia ich rodzinnego prawnika tak bardzo go zaintrygowały.

Z rozbawieniem popatrzył na swojego gościa. W jej zachowaniu było coś niesamowicie słodkiego. Kobiety zazwyczaj w jego obecności nie zasypiały. Starały się wykorzystać każdą chwilę, żeby zrobić na nim wrażenie. Żadna też nie ośmieliłaby się powiedzieć mu, że go nienawidzi, tak jak zrobiła to Cleo. Była z nim szczera i nie wahała się mówić tego, co myśli, co było rzadkością. Ludzie zwykli mówić mu to, co ich zdaniem chciał usłyszeć, a nie to, co naprawdę myśleli. Cleo tymczasem zupełnie się nie liczyła ze słowami, nie bacząc na to, że rozmawia ze swoim pracodawcą.

Teraz się obudziła i przeciągnęła jak mały kociak.

– Właśnie miałem zamówić coś do jedzenia…

– Przestraszyłeś mnie! – W jednej chwili wyprostowała się jak struna.

– Bardzo przepraszam… Na co masz ochotę? A może powinienem spytać, czego nie lubisz?

Cleo popatrzyła na niego, jakby zobaczyła ducha.

Ari postanowił wziąć sprawy w swoje ręce.

– Sam zdecyduję – oznajmił. Sięgnął po telefon i zadzwonił do recepcji. Zamówił im po steku ze wszystkimi dodatkami.

– Dlaczego miałbyś kupować mi obiad? – Cleo w końcu odzyskała głos.

Uśmiechnął się krzywo.

– Sam tego nie wiem. Może chcę w ten sposób przeprosić cię za to, że byłem wobec ciebie niegrzeczny?

– To zupełnie niepotrzebne, panie Stefanos. – Cleo starała się nie pokazać po sobie zakłopotania. Zanurzyła palce stóp w puszystym dywanie i splotła dłonie.

– Mam na ten temat inne zdanie. Po prostu siedź i się zrelaksuj…

Chyba sobie żartował. Jak miałaby się zrelaksować, mając świadomość, że zaraz będzie spożywać posiłek w towarzystwie milionera, który w dodatku jest jej szefem. Starał się być miły, choć w jej ocenie nie należał do ludzi, których można by określić tym mianem. Uznała jednak, że byłoby niegrzecznie nie docenić jego wysiłków. Usiadła sztywno w fotelu.

– Masz za sobą nie najlepszy dzień – powiedział cicho Ari. – Pokonali cię w paintballu, a potem wpadłaś do jeziora.

Cleo zachowała kamienną twarz.

– Nie należę do osób, które są fanami takich aktywności, ale uważam, że jeśli nadarza się okazja, warto spróbować.

– Bardzo chwalebne – przyznał, naprawdę podziwiając ją za to, że miała odwagę spróbować.

– No, może z wyjątkiem aktywności w wodzie – przyznała, ubiegając jego komentarz.

– Osobiście uważam, że twój udział w tej zabawie był niebezpieczny. I, co gorsza, bardzo cię wystraszył – powiedział, podkreślając w ten sposób, że jego zdanie na ten temat nie uległo zmianie. – Masz ochotę na kieliszek wina?

– Poproszę.

Cleo wsunęła dłonie między kolana, będąc świadomą tego, że Ari ją obserwuje. Zresztą, ona sama z trudem mogła oderwać od niego wzrok.

Przyglądała się, jak pewnymi ruchami otworzył butelkę i napełnił ich kieliszki. Nigdy wcześniej nie spotkała mężczyzny,

który byłby tak pewny siebie, i musiała przyznać, że bardzo jej się to podobało.

– Chyba powinnam spanikować, kiedy się przekonałam, że drzwi wejściowe są zamknięte na klucz – powiedziała nagle.

Ari spojrzał na nią pytająco.

– Zamknięta w jakimś domu z obcym mężczyzną… – wyjaśniła, widząc jego zaskoczenie. Nic dziwnego. Spodziewałby się raczej, że młoda kobieta nie będzie uciekała od młodego, bogatego i przystojnego mężczyzny.

– Przepraszam. Nie miałem pojęcia, że będziesz chciała od razu iść. – Podszedł do drzwi i wsunął klucz w zamek. Schował go w naturalnym geście dbania o własne bezpieczeństwo. – Możesz wyjść, kiedy tylko zechcesz.

Cleo zarumieniła się. Dlaczego wziął jej słowa tak dosłownie? Napiła się spory łyk wina.

– Smakuje ci?

– Nie pijam wina często i dlatego nie bardzo wiem, do czego je porównać – przyznała zgodnie z prawdą.

– Sądziłem, że ludzie w twoim wieku sporo pijają.

– Ja nie. Nie lubię tracić kontroli nad sobą. Pamiętam, jak moja matka… – przerwała speszona. – Przepraszam, to nie jest coś, o czym chcesz usłyszeć.

Ari uniósł brew. Jak na osobę, która zaczepiała wszystkich wokół, i o buntowniczej naturze, Cleo okazała się bardzo nieśmiała. Pierwszego dnia, kiedy zjawiła się w jego biurze, dostała słowotoku zapewne tylko z obawy przed utratą pracy.

– Ależ mów śmiało. Chętnie dowiem się o tobie więcej. Czy twoja matka miała problem z alkoholem?

Cleo lekko pobladła i wzruszyła ramionami.

– Tylko przez jakiś czas, kiedy byłam jeszcze mała. Rozstała się wówczas z ojcem i bardzo to przeżyła. Ja sama niewiele z tego wówczas rozumiałam.

Ari spojrzał na nią z zainteresowaniem.

– Dorastałaś bez ojca?

– Można tak powiedzieć. Utrzymywał stosunki z matką, ale nie ze mną.

– O, to doprawdy ciekawe. Jak to wyglądało w praktyce? – Ari sprawiał wrażenie naprawdę zainteresowanego. Skupił na niej całą uwagę, co było dość onieśmielające.

Intensywne spojrzenie tych ciemnych oczu całkowicie ją onieśmieliło. Poczuła, że dostała gęsiej skórki. Poprawiła się niepewnie w fotelu, zaskoczona własną reakcją na jego osobę.

– Nie rozumiem, dlaczego miałoby cię to interesować – oznajmiła, nie bardzo wiedząc, jak dać mu do zrozumienia, że temat jest zbyt osobisty i nie chce go dalej drążyć.

– Mam ku temu bardzo konkretny powód – wyjaśnił. – Wygląda na to, że moje dzieciństwo było całkiem podobne do twojego.

– Och… – Cleo nie bardzo wiedziała, co powiedzieć. Dopiła wino i odstawiła kieliszek na stół. Ari napełnił go ponownie.

W przedłużającej się ciszy rozległ się dźwięk dzwonka.

– To zapewne nasze jedzenie. – Ari podniósł się, żeby otworzyć drzwi.

Będę jadła kolację z milionerem, uzmysłowiła sobie Cleo. Musiała się uszczypnąć, żeby się przekonać, że nie śni.

Usłyszała brzęk szkła i dźwięk wózka, na którym przywieziono jedzenie.

– Cleo! – krzyknął Ari i zabrzmiało to, jakby wzywał ją do pracy. Od razu poczuła się lepiej.

Poszła do jadalni i zajęła miejsce przy stole.

– Byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś odpowiedziała na moje pytanie – powiedział, kiedy drzwi zamknęły się za kelnerem.

Cleo nie bardzo wiedziała, w czym te informacje mogłyby być pomocne panu Stefanosowi. Ponadto była głodna i najchętniej zajęłaby się stekiem, którego zapach wypełnił wnętrze jadalni.

– Jakie znaczenie ma to, jak wyglądało moje życie? – spytała cicho.

Ari popatrzył na nią z uwagą.

– Mogę ci zaufać? Czy to, co ci powiem, nie dostanie się do prasy?

Cleo popatrzyła na niego zaskoczona.

– Chcesz powiedzieć, że już ci się to zdarzyło?

Ari skinął głową.

– Możesz być spokojny, nie zniżę się do czegoś podobnego! Zapewniam cię.

Po chwili namysłu Ari odłożył sztućce na stół.

– No dobrze. Ostatnio dowiedziałem się, że za sprawą ojca mam przyrodnie rodzeństwo.

– Wielkie nieba… – wyszeptała Cleo. – Ja też mam przyrodnie rodzeństwo, choć wiem o ich istnieniu już od wielu lat.

– Wyobrażam sobie, jakie to było zaskoczenie. Opowiedz mi, jak to było dorastać bez ojca?

– Moja mama pracowała z ojcem. Byli ze sobą wiele lat, a rozstali się, kiedy miałam mniej więcej trzy lata. Nie był żonaty, ale miał inną kobietę, która urodziła mu dwoje dzieci. Kiedy miałam piętnaście lat, mama wyznała mi, że zdecydowała się na macierzyństwo już po trzydziestce, żeby nie zostać sama.

– W takim razie ty nie byłaś „wypadkiem przy pracy”…

– Nie. Ale mogła tak powiedzieć mojemu ojcu. Nigdy jej o to nie spytałam. Była świetną matką, pomijając ten czas, kiedy miała problem z alkoholem.

– Czy ojciec interesował się tobą?

– Płacił alimenty, ale nigdy się nie widywaliśmy. Najwyraźniej nie był zainteresowany utrzymywaniem kontaktu ze mną i jestem w stanie zaakceptować…

– Czyżby? Naprawdę nie masz mu za złe tego, że cię porzucił?

Bezpośredniość tego pytania zbiła ją z tropu.

– Odrobinę delikatności, szefie.

– Nie nazywaj mnie szefem, kiedy jesteśmy poza pracą. – Ari odsunął pusty talerz. – Gdzieś powinien być jeszcze deser. Sprawdzę w kuchni.

– Ja podziękuję za deser. Najadłam się. Za to chętnie napiję się kawy.

Wzięła z wózka filiżanki i poszła do kuchni, żeby nalać kawy. Po chwili wróciła do jadalni.

– Pytasz, jak się czułam, dorastając bez ojca. Czułam się porzucona. Cierpiałam, widząc inne dzieci w towarzystwie ojców. Któregoś lata spotkałam w parku ojca z kobietą i dwójką

dzieci. Sprawiali wrażenie szczęśliwych. Dopiero wtedy zrozumiałam, że to oni właśnie są jego prawdziwą rodziną. Ja byłam jedynie ubocznym efektem jego romansu.

– Mocno powiedziane.

– Taka jest prawda – powiedziała cicho. – Najlepszym sposobem na poradzenie sobie z tym wszystkim było zaakceptowanie faktów i życie po swojemu. Domyślam się, że twoje przyrodnie rodzeństwo również pochodzi z podobnej sytuacji?

Ari wypuścił powietrze z płuc.

– Długoletni romans. Byłem zdruzgotany, kiedy się dowiedziałem.

– Zdruzgotany?

– Zawsze uważałem małżeństwo rodziców za bardzo udane.

– No tak, ale ty byłeś jego prawowitym synem – powiedziała miękko, zdając sobie sprawę, że jeśli chodzi o relacje międzyludzkie, Ari wykazywał się dużą naiwnością. – Zakładam, że to ojciec miał romans i dowiedziałeś się o nim dopiero, kiedy go zerwał.

Ari skinął głową.

– Tak… Powiedz mi, czy kiedykolwiek kontaktowałaś się ze swoim rodzeństwem?

Cleo zmarszczyła brwi.

– Nie. Dlaczego miałabym to zrobić?

Tym razem to on sprawiał wrażenie zaskoczonego.

– Jak to? W ich żyłach płynie ta sama krew, co w twoich.

– Tak, ale zakładałam, że oni nie wiedzą o moim istnieniu. Zapewne nie mieli pojęcia, że ich ojciec żył z inną kobietą niż

ich matka. Co by mi dało obciążanie ich tą wiedzą? Owszem, jestem ciekawa, jakimi są ludźmi, ale poznanie prawdy zapewne jedynie przysporzyłoby im cierpienia. Wątpię, żeby byli tym uszczęśliwieni…

– To działa w dwie strony…

– Nie, Ari. – Po raz pierwszy użyła jego imienia, zaangażowana w dyskusję. – Zwróć uwagę na to, jak ty się czujesz. Powiedziałeś, że byłeś zdruzgotany, kiedy dowiedziałeś się o podwójnym życiu, jakie wiódł twój ojciec. Zniszczyło to twoją wizję szczęśliwego małżeństwa rodziców…

Ari nie spuszczał z niej wzroku. Usiadł obok na sofie, słuchając uważnie każdego słowa.

– Widzę, że w przeciwieństwie do mnie jakoś to wszystko ogarniasz. Na mnie spadło to jak grom z jasnego nieba. Zupełnie nie mam pojęcia, jak sobie z tym poradzę.

– Pamiętaj, że ty nie stoisz po tej samej stronie barykady, co ja. Ty byłeś chcianym dzieckiem. Co wiesz o swoim przyrodnim rodzeństwie?

– Przeprowadziłem prywatne śledztwo, ale tak naprawdę nie dowiedziałem się niczego konkretnego. Nie wiem, kiedy i jak skończył się ten romans, ale wygląda na to, że ojciec zostawił tę kobietę z dziećmi bez żadnych środków do życia. Mówiąc szczerze, zaskoczyło mnie to. Przynajmniej tyle mógł dla nich zrobić – zapewnić im finansowe bezpieczeństwo.

– To, że tak uważasz, dobrze o tobie świadczy – powiedziała Cleo.

– Mam wobec nich poczucie winy. Sam miałem sielskie dzieciństwo. Nigdy mi niczego nie brakowało. Mogłem

studiować, co tylko chciałem, wszystko podawano mi na talerzu… Tymczasem ojciec miał jeszcze trójkę dzieci, które wychowywały się w znacznie trudniejszych warunkach.

– Chcesz powiedzieć, że jest ich aż troje?

– Para bliźniaków i młodsza dziewczynka.

Cleo nie mogła nadziwić się temu, jak bardzo Ari się przed nią otworzył. Uważała go za zimnego, skoncentrowanego na sobie człowieka, podczas gdy w rzeczywistości okazał się osobą pełną empatii. Bardzo ją to ujęło i od razu poczuła, jak zmniejszył się dzielący ich dystans. W jego brązowych oczach malowało się tyle uczucia, że odruchowo wyciągnęła dłoń i lekko dotknęła pokrytego jednodniowym zarostem policzka.

– Nie powinieneś mieć wyrzutów sumienia – szepnęła miękko. – To nie jest twoja wina. Nie ponosisz za nich żadnej odpowiedzialności. To twój ojciec tak zdecydował i twoje rodzeństwo na pewno nie będzie miało do ciebie żadnych pretensji.

Ta drobna młoda kobieta, która próbowała go pocieszyć, zupełnie go zaskoczyła. Nie pamiętał, by jakakolwiek inna kobieta, poza matką, która zmarła wiele lat temu, okazała mu czułość. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, uniósł jej brodę i sięgnął po jej usta.

Ten pocałunek przeniósł Cleo w inny świat. Miała wrażenie, że w jednej chwili jej ciało ogarnął płomień. Nic nie smakowało tak dobrze jak jego usta. Twarde, a jednocześnie delikatne, pieściły jej usta niespiesznie, jakby leniwie. Jednak kiedy uchyliła wargi, żeby go wpuścić, pocałunek stał się dużo

bardziej natarczywy, budząc w niej jakieś pierwotne instynkty. Piersi jej stwardniały, a między nogami poczuła gorąco.

– Nie masz nic przeciwko temu? – upewnił się Ari.

Przez jej głowę przebiegło tysiąc myśli, choć wiedziała, że teraz nie jest czas na myślenie. Zdawała sobie sprawę, że jeśli się zawaha, bezpowrotnie straci okazję przeżycia czegoś niezwykłego. Nie chciała już być dziewicą. Miała dwadzieścia dwa lata i uznała, że to najwyższy czas, żeby pozbyć się tej przypadłości. Choć raz miała ochotę podjąć ryzyko, a nie postępować zgodnie z ustalonymi regułami. Zawsze kiedy spotykała się z mężczyznami, wyczekiwała tego momentu, kiedy porwie ją fala pożądania, wobec którego wszystko inne przestawało się liczyć. Jeśli tym pierwszym miał być Ari Stefanos, tym lepiej. Była gotowa na spędzenie z nim jednej nocy, po której to się więcej nie powtórzy…

Ten człowiek żył w zupełnie innym świecie. „Nie masz nic przeciwko temu?” Zapewne zdziwiłby się bardzo, gdyby mu odmówiła. Nie był przyzwyczajony, żeby kobiety odmawiały mu seksu. Ukryła twarz w jego ramieniu, wdychając głęboko jego oszałamiający zapach.

– Nie, nie mam – oznajmiła nieco drżącym głosem.

Ari też nie był w stanie logicznie myśleć. Ten pocałunek zwalił go z nóg. Nigdy nie odczuwał czegoś podobnego, będąc z kobietą, i miał nieprzepartą chęć dowiedzenia się, dokąd może ich to zaprowadzić.

– Chodźmy na górę – usłyszał swój własny głos.

– Tylko się zabezpiecz – ostrzegła go. – Nie biorę tabletki.

Nie zamierzała zostać samotną matką tak jak jej własna. Nie popełni tego samego błędu co ona.

– Możesz być spokojna – zapewnił ją, starając się nie roześmiać.

Cleo zastanawiała się, czy wspomnieć mu o tym, że jest dziewicą, ale uznała, że nie ma takiej potrzeby. Może nawet nie zauważy. Bała się, że jeśli mu to wyzna, gotów się wycofać. Wziął ją za rękę i ruszył na górę. Co ona robi? Ale przecież to właśnie on nawiedzał jej sny od chwili, w której go poznała. Nie zrezygnuje z szansy, jaką dał jej los. Spędzi z nim noc, choćby miała to być tylko jedna wspólna noc w ich życiu.

Sypialnia miała drewniany sufit i ogromne podwójne łóżko. Ari pchnął ją lekko na nie i wprawnie zdjął z niej top. Jego wzrok spoczął na zakrytych czerwonym stanikiem piersiach. Nie ociągając się, zaczął ją całować, a był w tym naprawdę niezły. Zakręciło jej się w głowie, a serce zaczęło walić jak silnik jakiejś maszyny. Prawie nie zauważyła, kiedy zsunął z niej dżinsy, pozostawiając ją tylko w bieliźnie.

– Masz wspaniałe piersi – powiedział zduszonym głosem.

Odruchowo podniosła ręce, żeby je zakryć, po czym uniosła brodę, starając się dodać sobie w ten sposób pewności siebie. Zawsze uważała, że ma za duże piersi i biodra. Sądziła, że gdyby była odrobinę wyższa, mogłaby się poszczycić wspaniałą figurą.

Ari położył się obok niej i, patrząc jej w oczy, przykrył jej piersi dłońmi. Cleo nachyliła się nad nim i pocałowała go. Coś nieodparcie ciągnęło ją w jego stronę, choć nawet nie zdawała sobie z tego sprawy. Wspaniale pachniał i jeszcze lepiej

smakował. Nigdy dotąd nie odczuwała tak silnej potrzeby dotykania drugiej osoby. Twarde mięśnie rysujące się pod materiałem koszuli, napięcie spodni będące jawnym dowodem jego pożądania pociągały ją jak nic na świecie.

– Jesteś niewiarygodnie seksowna – powiedział i obrócił ją na plecy, żeby móc objąć ustami sutek. Jednocześnie wsunął rękę między jej uda i zaczął ją delikatnie pieścić. Cleo jęknęła. Wygięła się w łuk, poddając ciało do góry, jakby wychodząc naprzeciw jego palcom. Owładnęło ją pożądanie tak silne, że nie była w stanie odczuwać niczego poza nim.

– Nigdy nie pragnąłem nikogo tak bardzo, jak teraz ciebie – wyznał Ari, zrzucając resztę ubrań. Jej pasja go oczarowała. Widział, jak bardzo go pragnie, i to rozniecało jego namiętność. Nie była jedynie obiektem jego pożądania. Była jego partnerką, a to było dla niego coś zupełnie nowego.

Chodź z drugiej strony wiedział, że w tej chwili nie bardzo może dowierzać własnym osądom. Nigdy nie łączył pracy z przyjemnością, tymczasem wylądował w łóżku z własną pracownicą. Nie potrafił oprzeć się urokowi Cleo, która w naturalny sposób do niego lgnęła.

Ona sama była w siódmym niebie. Przyciągała go do siebie, gładziła plecy, napierała na nabrzmiały członek. Poczekała, aż się zabezpieczy, po czym w jednej chwili poczuła go tam, gdzie najbardziej chciała go teraz mieć.

Ból był ostry, ale krótki. Zacisnęła na chwilę zęby, po czym się rozluźniła. Poddała się zniewalającemu uczuciu rozkoszy, które zalało całe jej ciało. Kiedy Ari zaczął się w niej poruszać, uczucie przyjemności jeszcze się spotęgowało. Była tak

podniecona, że miała wrażenie, że za chwilę eksploduje. I rzeczywiście nie musiała długo czekać. W pewnej chwili napięcie sięgnęło zenitu i ciałem Cleo wstrząsnął potężny spazm rozkoszy. Opadła bezsilnie na poduszkę drżąca i oszołomiona.

Po dłuższej chwili Ari usiadł obok niej i popatrzył na nią ciemnymi oczami.

– Musimy porozmawiać – oznajmił.

– A o czym tu rozmawiać? – zaniepokojona Cleo usiadła na łóżku obok niego. Czyżby domyślił się, że to był jej pierwszy raz? Nie, to niemożliwe.

– Pomyśl chwilę – powiedział, wstając z łóżka i kierując się do łazienki.

Cleo pozostawiła na nim ślady krwi. Wiedział, po prostu wiedział, że była dziewicą, ale nie chciała się do tego przyznać. Zapytana zapewne zaprzeczy. Źle się z tym czuł, ponieważ należał do ludzi, dla których uczciwość w kontaktach międzyludzkich była podstawową sprawą. Ari odkręcił prysznic. Najgorsze było to, że w tej chwili mógł myśleć jedynie o tym, kiedy znów ją posiądzie, choć doskonale wiedział, że nie jest to możliwe. Było mu z nią tak dobrze, jak z żadną inną kobietą. Nie pamiętał, by którakolwiek dała mu tyle przyjemności, co ta mała.

Jej naturalność, jej zapach, dotyk skóry, a przede wszystkim brak jakichkolwiek starań, żeby zrobić na nim wrażenie, stanowiły pokusę, której nie potrafił się oprzeć. Do tej pory, jeśli miał ochotę na seks, znajdował odpowiednią kobietę, szedł z nią do łóżka i zaspakajał potrzebę. Tym razem było inaczej.

Tym razem nie chodziło o jego potrzebę, tylko o Cleo. To ona go pociągała, to jej ciało go kusiło. Co więcej, po tym jak się z nią kochał, wcale nie czuł się zaspokojony. Przeciwnie, nie mógł się już doczekać kolejnego razu…

Musi jakoś odwrócić jego uwagę. Ostatnią rzeczą, której chciała, była rozmowa na temat największego błędu w życiu, jaki popełniła. Musi jak najszybciej wrócić do hotelu i zapomnieć o tym zdarzeniu, przypisując je brakowi doświadczenia i pokusie. Odnalazła swoje rzeczy i w pośpiechu się ubrała.

Z łazienki wyłonił się Ari z przewiązanym wokół bioder ręcznikiem. Był zaskoczony tym, że całkowicie się ubrała. Zazwyczaj to on opuszczał kobiety, z którymi spał, a nie na odwrót.

– Nie powiedziałeś mi jeszcze, co zamierzasz zrobić w związku ze swoim przyrodnim rodzeństwem, o którego istnieniu właśnie się dowiedziałeś – zagaiła niespodziewanie.

Popatrzył na nią zaskoczony. To ostatnia rzecz, którą spodziewał się od niej usłyszeć. Pokręcił głową.

– Dokładnie nie wiem. Chcę ich namierzyć i zapoznać się z nimi, oczywiście jeśli będą tego chcieli.

Cleo skinęła z aprobatą głową i niepostrzeżenie zbliżyła się do drzwi.

– Myślę, że to doskonały pomysł.

Ari stanął między nią a drzwiami.

– Wybierasz się dokądś?

– Tak. Chcę wrócić do hotelu, zanim moja współlokatorka zacznie się zastanawiać, gdzie zniknęłam.

– Nie musisz się jej tłumaczyć, gdzie byłaś – powiedział z przekonaniem. – To twoja prywatna sprawa.

Cleo odchyliła głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Cóż, jeśli o mnie chodzi, możemy uznać, że to wszystko w ogóle nie miało miejsca. To był błąd i chciałabym o tym po prostu zapomnieć – oznajmiła, szukając w jego oczach aprobaty.

Ari uniósł brwi.

– Ale to się wydarzyło i nie ma co udawać, że jest inaczej. Nie podobało ci się? Ja niczego nie żałuję…

– Po prostu nas poniosło.

– Nie jesteśmy nastolatkami. Ja już dawno wyrosłem z czasów, kiedy mnie ponosiło. Po prostu mieliśmy ochotę iść do łóżka i to zrobiliśmy. Nie widzę w tym nic niestosownego.

Wszystko, co dotyczyło Cleo miało dla niego posmak świeżości i bardzo go pociągało.

– Jak coś, co jest zupełnie niewłaściwe, może być jednocześnie tak całkowicie na miejscu? – spytała, ujmując klamkę.

Ari położył dłoń na jej ręku, żeby ją powstrzymać.

– Mogę sprawić, że to będzie na miejscu. Znajdę ci zatrudnienie gdzie indziej…

To byłoby idealne rozwiązanie. Nie byłaby już jego podwładną i mógłby się z nią swobodnie spotykać. Nie musiałby mieć wyrzutów z tytułu tego, że złamał swoje zasady. Wprawdzie już to zrobił, ale co się stało, to się nie odstanie. Wiedział już, że chciałby się z nią jakiś czas spotykać, a w tym celu Cleo powinna zostać zatrudniona przez kogoś innego.

– Nie… Nie wolno ci się mieszać do mojego życia! Nie mam zamiaru pozwolić, żeby moje decyzje zależały od tego, czego chce mężczyzna.

– Nie proszę cię o to. Chcę jedynie, żebyś zrobiła to, co umożliwi nam spotykanie się.

Cleo zatrzymała się w pół kroku.

– Chyba oszalałeś. Jesteś moim szefem i chcę zapomnieć o tym, co między nami zaszło.

– Przecież nikogo tym nie skrzywdziliśmy. Jesteśmy młodzi i wolni.

– Dziękuję za kolację.

– Cleo… – jęknął błagalnie, patrząc na jej nagie stopy na drewnianych schodach, burzę jasnych włosów i wyprostowane plecy.

Głośnie zatrzaśnięcie drzwi było jedyną odpowiedzią, jaką otrzymał.

Cleo nie chciała wchodzić z nim w dyskusję. Całe jej jestestwo sprzeciwiało się jego propozycji. I to niezależnie od tego, że seks z nim był aż tak dobry.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ari nie mógł zapomnieć tego, jak zakończył się cały ten epizod. Myślał o tym nieustannie, nawet teraz, kiedy limuzyna zatrzymała się przed londyńską siedzibą jego firmy. Przez pięć dni był za granicą. Pojechał negocjować warunki kupna nadmorskiego hotelu w Portugalii, którego oferta sprzedaży niespodziewanie pojawiła się na rynku. Nie miał sposobu, żeby skontaktować się z Cleo, ponieważ nie miał jej numeru telefonu, a uznał, że pytanie się o niego jest poniżej jego godności. Miał nadzieję, że te kilka dni sprawi, że Cleo zmieni pogląd na całą sprawę.

Tym bardziej był zaskoczony, kiedy ujrzał w recepcji nieznaną sobie osobę.

– Co się stało z Cleo? – spytał swoją asystentkę, Mel.

Ponieważ wypytywanie o kogoś tak nieznaczącego byłoby podejrzane, powstrzymał się od dalszych pytań.

Mel wzruszyła ramionami.

– Zrezygnowała z pracy i przysłali z agencji kogoś nowego.

Ari miał ważniejsze sprawy na głowie niż interesowanie się tą kwestią, ale wiedział też, że etyka zawodowa nie powstrzyma go przed dowiedzeniem się jej adresu. W porze lunchu miał się spotkać ze swoim prawnikiem, żeby się dowiedzieć, co nowego wiadomo w sprawie jego przyrodniego rodzeństwa. Wiedział,

że poszukiwania wciąż trwają, ale miał nadzieję na nowe informacje.

Niestety wiadomości nie były dobre. Dowiedział się rzeczy, które najprawdopodobniej zapewnią mu bezsenne noce. Wyszedł z biura, żeby odnaleźć Cleo. Jakoś nie wyobrażał sobie, żeby mógł porozmawiać o tym z kimkolwiek innym niż ona. Miała bardzo racjonalne podejście do tej kwestii i bardzo mu to odpowiadało. Gdzieś w tyle głowy tkwiła myśl, że dyskutowanie na ten temat z kobietą, której prawie nie znał, może być niezbyt rozsądnym posunięciem, ale Ari nie nawykł do kwestionowania własnych decyzji. Nie należał też do ludzi, którzy nadmiernie rozwodzą się nad zawiłościami życia i którzy przywiązują szczególną wagę do relacji łączących ich z innymi ludźmi.

Cleo była zmęczona. Potarła dłonią kark, żeby choć trochę rozluźnić napięte mięśnie. Już zapomniała, jak wyczerpująca potrafi być praca w barze, zwłaszcza gdy był duży ruch. Nie mogła się już doczekać końca zmiany. Nogi w butach na wysokich obcasach bolały ją niemiłosiernie. Musiała jednak je zakładać, ponieważ w przeciwnym wypadku nie dosięgłaby stojących wyżej alkoholi.

Agencja pośrednictwa była na nią wściekła, że zerwała kontrakt, ale Cleo była pewna, że postąpiła słusznie. Nie mogła dalej pracować w Stefanos Enterprises. Była przerażona tym, co zrobiła, i uznała, że lepiej będzie odejść niż dalej brnąć w tę niezręczną sytuację. Najgorsze było to, że ubolewała nad tym, że nigdy więcej nie zobaczy Ariego Stefanosa. Wiedziała, że to niedorzeczne i tym bardziej była na siebie zła!

W końcu była dla niego nikim. W ogóle jej nie zauważał, do czasu aż okoliczności ich do siebie zbliżyły. Naprawdę nie wiedziała, jak to się stało, że wylądowali w łóżku. Powinna była powiedzieć „nie”. Miała taką możliwość, a mimo to nie skorzystała z niej. Podjęła błędną decyzję, której konsekwencje teraz ponosiła. Straciła dobrą pracę i referencje, które pomogłyby jej znaleźć kolejną. A najgorsze, że nie miała nic na swoje usprawiedliwienie.

Kiedy poniosła oczy i ujrzała stojącego przy barze Ariego Stefanosa, pomyślała, że ma jakieś zwidy.

– Jak mnie znalazłeś? – spytała, nie kryjąc przerażenia.

– Twoja współlokatorka…

Cleo uniosła brwi.

– Dowiedziałeś się, gdzie mieszkam?

Odejście od niego nie było łatwe i była z siebie dumna, że udało jej się to zrobić. Jego ponowne pojawienie się w jej życiu stanowiło nie lada pokusę. Uważała, że to jest bardzo nie fair.

– To chyba nie jest zbyt profesjonalne, czyż nie?

Odwróciła się, żeby nalać klientowi piwo. Jednak nie musiała na niego patrzeć, żeby go widzieć. Obraz jego twarzy miała wyryty w mózgu. Ciemny, doskonale skrojony garnitur, biała koszula i błękitny krawat. Ari przywiązywał dużą wagę do ubioru i w jego biurach obowiązywał określony dresscode. Był konserwatystą i tego samego wymagał od swoich pracowników. Jednak w stosunku do jej osoby zignorował ustalone przez siebie zasady.

Sam, jej szef, wyjął z jej ręki szklankę z piwem.

– Skoro przyszedł twój przyjaciel, równie dobrze możesz wykorzystać teraz należną ci przerwę.

Cleo zarumieniła się. Ari Stefanos nie był żadnym przyjacielem. Był jak łódź podwodna, która wyłoniła się nagle na powierzchnię, zaatakowała ją i zniszczyła spokojną egzystencję. Uznała jednak, że najlepiej będzie, jeśli zachowa się naturalnie i z nim porozmawia. Złość i wymówki tylko wzbudzą jego czujność. Ari nie jest głupcem, na pewno się domyśli, że nie jest jej obojętny, a tego za nic by nie chciała.

– Dzięki, Sam.

Spojrzała w czarne jak smoła oczy i jej serce mimowolnie zaczęło bić w przyspieszonym tempie.

– Co cię tu sprowadza?

– O której kończysz? – spytał, omiatając wzrokiem obcisły kolorowy top, krótką spódniczkę i buty na niebotycznie wysokich obcasach, które miała na sobie. Reakcja jego ciała na ten widok była natychmiastowa. Miał nadzieję, że zauroczenie nią było jedynie przelotne, tymczasem sama jej bliskość, widok tych ogromnych błękitnych oczu, delikatnego rumieńca i burzy złotych włosów sprawiały, że zawładnęło nim pożądanie.

– Muszę z tobą porozmawiać.

Cleo bezskutecznie próbowała oderwać wzrok od jego oczu. Zupełnie, jakby przyciągał ją do nich jakiś magnes.

– Nie bardzo wiem, o czym mielibyśmy rozmawiać.

– Mam nowe wieści dotyczące mojej rodziny, ale nie chcę o tym rozmawiać w miejscu publicznym. O której kończysz?

Ten człowiek sprawiał, że odczuwała rzeczy, jakich nigdy wcześniej nie doświadczyła. Nie miała pojęcia, jak to robił, ale

w jego obecności stawała się zupełnie bezbronna.

– O szóstej, ale…

– W takim razie przyjadę po ciebie – oznajmił, po czym obrócił się na pięcie i odszedł.

Jego arogancja była nie do zniesienia, ale ciekawość zwyciężyła. Była ciekawa, czego się dowiedział i co zamierza z tym zrobić.

Można powiedzieć, że wziął ją z zaskoczenia. Nie miała pojęcia, czy zachowałaby się inaczej, gdyby wcześniej wiedziała o tym, że się pojawi. Westchnęła. Prawda była taka, że w żadnych okolicznościach nie potrafiłaby się oprzeć Ariemu Stefanosowi.

Jak tylko wyszła z baru, pod drzwi podjechała luksusowa limuzyna. Ze środka wyszedł mężczyzna, którego widziała kilka raz w biurze. Otworzył drzwi od strony pasażera.

– Panna Brown?

Wsiadła do limuzyny i samochód włączył się do ruchu. Jechali niezbyt długo, żeby w końcu zatrzymać się przed wejściem do jednego z utrzymanych w gruzińskim stylu domów. Była zaskoczona, ponieważ spodziewała się raczej mieszkania. Wysiadła z samochodu i podeszła do drzwi, które niemal natychmiast się otworzyły. Powitała ją starsza kobieta.

– Pan Stefanos czeka na panią, panno Brown.

Cleo wyprostowała się i ruszyła przez hol. Dom był bardzo duży i niezwykle okazały. To było otoczenie, z którego wywodził się Ari. Dostatnie, imponujące i robiące wrażenie. Co taki mężczyzna jak on może wiedzieć o tym, jak trudno utrzymać się w mieście takim jak Londyn? O kupowaniu ubrań w second

handach? Jak to możliwe, że wylądowała w łóżku człowieka, od którego dzieliło ją praktycznie wszystko?

Została zaprowadzona do bardzo słonecznego pokoju, w którym stało mnóstwo egzotycznych roślin. Ogromne okna wychodziły na pełen zieleni ogród, który stanowił niejako przedłużenie tej oranżerii. Dźwięk otwieranych drzwi sprawił, że się odwróciła. Ubrany w dżinsy i luźny pulower Ari stał oparty o drzwi i patrzył na nią. Choć na jego twarzy malowało się napięcie, wyglądał młodziej i bardziej seksownie, niż pamiętała. Mimowolnie się zarumieniła.

– Usiądź, proszę – zachęcił ją. – Napijesz się kawy?

– Nie, dziękuję. Wypiłam już kilka w pracy.

– Powinniśmy się wymienić numerami telefonów.

Chciała zaprotestować, ale po chwili wahania skinęła głową i sięgnęła po telefon. Chciała mieć z nim kontakt.

Kobieta, która otworzyła jej drzwi, weszła teraz do pokoju z zastawioną tacą. Cleo z ulgą dostrzegła na niej czajniczek z herbatą.

– Proszę, częstuj się. – Ari wyciągnął w jej stronę talerz z jedzeniem. – Na pewno jesteś głodna.

– Rzeczywiście, coś bym zjadła. Wprawdzie w pracy jadłam lunch, ale to było kilka godzin temu – oznajmiła, nabierając sobie kilka smakowicie wyglądających przekąsek.

– Wiem, że to nie moja sprawa, ale dlaczego zostawiłaś pracę recepcjonistki, żeby zatrudnić się w barze? – Ari spojrzał na nią, marszcząc brwi.

– Jak weźmiesz pod uwagę napiwki, zarabiam tam nawet więcej niż u ciebie – oznajmiła, zadowolona, że ma dobrą

wymówkę. – Mój ojczym prowadzi bar. Dzięki temu mam w tej branży całkiem spore doświadczenie.

– Oboje wiemy, że to nie ze względu na pensję podjęłaś tę decyzję – mruknął miękko.

Cleo zesztywniała.

– Nie rozmawiajmy o tym. O czym chciałeś ze mną pogadać?

– Nie licząc prawnika, jesteś jedyną osobą, która wie o mojej rodzinie. Nie chcę o tym nikomu mówić – wyjaśnił ciężko. – Niestety, wieści, jakie usłyszałem, nie są najlepsze.

– Och… – Cleo spoważniała. – Czego się dowiedziałeś?

– Ich matka zmarła ponad dziesięć lat temu i troje dzieci trafiło do sierocińca. Jak dotąd udało nam się namierzyć tylko jedno z nich… Lucasa. To jeden z bliźniaków, którego bardzo chciałem poznać. – Ari zacisnął szczęki, a jego oczy, jeśli to w ogóle możliwe, stały się jeszcze ciemniejsze. – Zmarł w wieku dwudziestu dwóch lat z przedawkowania heroiny. On i jego dziewczyna.

– Koszmar – wyszeptała poruszona Cleo. Przysunęła się, w geście pocieszenia, ale nie bardzo wiedziała, jak się zachować, żeby nie przekroczyć granicy, którą sobie wytyczyła.

– Ich ciała znaleziono razem. Kiedy myślę, że coś takiego przydarzyło się mojemu przyrodniemu bratu, robi mi się niedobrze! Jak ojciec mógł tak całkowicie porzucić dzieci, które przecież sam powołał na ten świat?

Cleo zmarszczyła brwi.

– Nie potępiaj go zawczasu. Nie znasz przecież wszystkich faktów. Co gorsza, zarówno twój ojciec, jak i ta kobieta już nie żyją, możesz więc nigdy nie dowiedzieć się, jaka była prawda.

Mogło się wydarzyć dosłownie wszystko. Może to ona zerwała z twoim ojcem i nie chciała utrzymywać z nim żadnych kontaktów? Ich związek był utrzymywany w tajemnicy, może twój ojciec nawet nie wiedział o tym, że zmarła. Dopóki nie będziesz miał pewności, co się wydarzyło, nie wydawaj żadnych sądów.

– Trudno nie wydawać żadnych sądów, kiedy dowiadujesz się czegoś takiego! Moje rodzeństwo trafiło pod opiekę państwa! Mój młodszy brat uciekł z sierocińca w wieku piętnastu lat i mieszkał na ulicy. Zanim sam został narkomanem, był dealerem. Wielokrotnie był notowany na policji…

Cleo ujęła go za rękę.

– Ari… To nie jest twoja wina. Nic z tego, co się wydarzyło, nie ma związku z tobą. Nie wiedziałeś nawet o ich istnieniu. To bardzo smutne, że nigdy nie miałeś możliwości poznać Lucasa. Jego życie rzeczywiście nie należało do udanych…

– Nie wiesz nawet połowy tego, czego się dowiedziałem – odezwał się ciężko. – Przy Lucasie i jego dziewczynie znaleziono dziecko. Dziewczynkę. Prawie zamorzoną głodem. Jej narodziny nie zostały nawet zarejestrowane. Możliwe, że była ich dzieckiem. A możliwe, że nie. Właśnie przeprowadzane są testy DNA, żeby to ustalić. Dowiem się, czy w jej żyłach płynie moja krew. Wciąż jest w szpitalu, a potem ma trafić do domu dziecka.

– Dziecko? – Cleo zmarszczyła brwi. – To straszne, przez co musiała przejść, choć z drugiej strony to dobra wiadomość.

– Dobra? – Ari nie krył zaskoczenia. – Co w tym dobrego?

– Jeśli to dziecko twojego brata, to masz bratanicę. Jeśli nie ma innych bliskich krewnych, będziesz miał coś do

powiedzenia w kwestii tego, co się z nią dalej stanie.

– Dałem próbkę DNA i powiedziałem, że chcę ją zobaczyć – przyznał. – Choć co ja wiem o małych dzieciach? Nawet jeśli się okaże, że to córka mojego brata, co miałbym z nią zrobić?

– Jeszcze będziesz miał czas, żeby się nad tym zastanowić. Nie musisz o wszystkim decydować teraz. Nie martw się na zapas, bo to w niczym ci nie pomoże. Powoli, małymi krokami – mruknęła uspakajająco.

Popatrzył na nią uważnie spod ciemnych brwi.

– Co? – spytała, czując się pod wpływem tego spojrzenia niezręcznie.

– Działasz na mnie bardzo uspakajająco. To niezwykle przydatna umiejętność w kryzysowych sytuacjach.

– Moja mam zawsze robiła z igły widły. Nauczyłam się wyciszać i załagadzać sytuacje – wyjaśniła. – Zawsze tak reaguję, kiedy pojawia się jakiś problem.

– To bardzo przydatna umiejętność – powiedział. Ujął jej dłoń, która cały czas delikatnie gładziła jego własną i zamknął w uścisku. Dla Cleo kontakt fizyczny najwyraźniej był bardzo ważny. U niego w rodzinie nie było zwyczaju przytulania się czy głaskania. Nie mógł zaprzeczyć, że jej naturalne ciepło i czułość bardzo go pociągały.

Cleo spojrzała niepewnie na rękę, która obejmowała jej własną.

– Chodź tutaj… – mruknął niskim, lekko zachrypniętym głosem.

Cleo poczuła w dole brzucha dobrze już znajome ciepło. Podniosła się, jakby chciała od niego uciec.

– To chyba nie jest najlepszy pomysł – powiedziała, tocząc ze sobą wewnętrzną walkę.

– Zostań ze mną dzisiaj – poprosił.

Co jej szkodziło? Nie pracowała już dla niego i pragnęła dokładnie tego samego. Ta myśl była wyzwalająca. Przestała się czuć winna, skrępowana czy niepewna. Zamiast tego poczuła obezwładniającą lekkość i wolność.

– Zgoda – oznajmiła, uśmiechając się nieśmiało.

W odpowiedzi uśmiechnął się i pociągnął ją na siebie. Pocałował ją chciwie, zachłannie. Cleo wsunęła palce w ciemne gęste włosy i przyciągnęła jego głowę do siebie. Ari wydał z siebie zduszony jęk.

– Chodźmy na górę, zanim całkiem zgorszę moją gospodynię…

– Sądziłam, że mieszkasz w jakimś nowoczesnym apartamencie – wyznała, idąc obok niego po szerokich schodach. Miała nadzieję, że nikt ich nie zauważy. Chodź z drugiej strony nie była przecież jakąś nastolatką, która robi zakazane rzeczy. Irytowały ją własny brak pewności siebie i to, że cała sytuacja wydała jej się krępująca.

– Bo tak było. Jednak po śmierci ojca przeprowadziłem się tutaj. Nie chciałem, żeby dom stał pusty i nie chciałem go też sprzedawać. Dlatego sprzedałem mieszkanie i przeprowadziłem się tutaj.

Otworzył drzwi przestronnej sypialni i zaprosił ją do środka. Była urządzona niemal z przepychem, inkrustowanymi połyskującymi meblami.

– Jutro wieczorem zapraszam cię na kolację.

Cleo popatrzyła na niego zaskoczona.

– Nie – zaprotestowała bez wahania.

– Nie chcesz pójść ze mną na kolację? – Ari nie krył zdziwienia.

– Nie. Ani na kolację, ani gdziekolwiek indziej.

– Ale dlaczego? – Posadził ją na łóżku i pochylił się, żeby rozwiązać paski jej sandałów.

– Nie chcę, żeby widywano mnie w twoim towarzystwie! – powiedziała pospiesznie. – Wolałabym utrzymać nasz… związek w tajemnicy.

Brwi Ariego uniosły się ze zdziwienia.

– Chyba nigdy dotąd nie spotkałem kobiety, która by się mnie wstydziła.

– Nie chodzi o to! – Cleo gwałtownie zaprotestowała. – Po prostu nie chcę, żeby publicznie komentowano, że się spotykamy. Po co prasa ma zaraz o nas pisać? Wiesz, że to nie potrwa długo, dlatego lepiej żeby nikt o tym nie wiedział. Jak pójdę do agencji szukać kolejnej pracy, nic mi to nie pomoże, że jestem porzuconą przez ciebie kochanką.

– Na razie to ja czuję się jak porzucony kochanek – stwierdził sucho.

– Jesteś przyzwyczajony do tego, że kobiety chwalą się tobą niczym jakimś trofeum. Pewnie uznałeś to, co powiedziałam, za lekceważenie, ale uwierz mi, nie chciałam cię urazić.

Ari roześmiał się, rozbrojony jej logiką. Cleo była kompletnie inna od kobiet, z którymi miewał do czynienia. Intrygowała go. Co więcej, bez wątpienia łączyła ich chemia. Zabolała go jej uwaga dotycząca ich związku, choć, mówiąc szczerze, był

podobnego zdania. To, co ich połączyło, zapewne wypali się równie szybko, jak powstało, po co więc komplikować sprawy?

Przyciągnął do siebie jej drobne ciało i pocałował ją mocno. Cleo zadrżała. Ari zdjął sweter i położył się na boku obok niej. Popatrzył na nią, a w jego wzroku widać było czyste pożądanie.

– Kiedy zobaczyłem cię stojącą za tym barem, najchętniej bym cię po prostu połknął. Nie wiem, co takiego jest w tobie, *koukla mou,* ale…

– Ja odczuwam dokładnie to samo – przerwała mu.

Przejechała palcami po opalonej piersi, robiąc przy tym pełną zachwytu minę. Dotykanie go było dla jej zmysłów prawdziwą rozkoszą.

Ari pomógł jej uwolnić się z topu i spódniczki. Cleo drżała w oczekiwaniu na to, co miało nastąpić. Kiedy stanik opadł na podłogę, Ari objął dłońmi jej drobne, krągłe piersi. Przez chwilę pieścił je dłońmi, po to, by za chwilę pochylić się i wziąć w usta nabrzmiały sutek. Z błogim westchnieniem Cleo wygięła się ku niemu. Ari ssał ją zapamiętale, gryzł, całował, nie mogąc się zdecydować, co sprawia mu największą przyjemność. W końcu zsunął głowę niżej, w bardziej newralgiczny punkt jej ciała.

Cleo odrzuciła głowę do tyłu, a oddech uwiązł jej w płucach. Poczuła, jak zalewa ją fala rozkoszy, której źródło znajdowało się w dole brzucha. Zacisnęła palce na włosach Ariego, zaskoczona własną śmiałością. Przyjemność narastała lawinowo, aż w końcu osiągnęła punkt kulminacyjny. Krzyknęła, a jej ciałem targnął spazm. Zalała ją fala gorąca, a potem ogarnął całkowity bezwład.

– Chyba nie masz zamiaru tak teraz na mnie usnąć – ostrzegł ją. Zsunął ją z siebie, po czym sięgnął do szuflady po prezerwatywę.

Założył ją pospiesznie, po czym wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem. Cleo jęknęła z rozkoszy. Czuła, że jest w jego posiadaniu i to uczucie sprawiło jej zaskakującą satysfakcję. Trzymał ją mocno za biodra, a jego ruchy przyspieszyły. Znów była gotowa na przyjęcie rozkoszy, którą tylko on mógł jej dać. Z każdą chwilą, z każdym jego ruchem napięcie narastało, aż w końcu doznała kolejnego orgazmu jeszcze silniejszego niż poprzedni. Wykrzyknęła jego imię, całkowicie zatracając się w przeżywanym doznaniu.

Kiedy w końcu opadła na łóżko, serce waliło jej jak u maratończyka, a płuca nie nadążały z wymianą powietrza. Ari zsunął się i położył na plecach obok niej. Objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– To było niesamowite – mruknął zachrypniętym głosem.

Cleo z trudem zwalczyła pragnienie wtulenia się w jego ciało, skorzystania ze schronienia, jakie oferował.

– Powinnam wracać do domu – oznajmiła stanowczo.

Ari przytulił ją mocniej do siebie.

– Zostań…

– Mam ranną zmianę. Muszę się wykąpać i przebrać.

– Zawiozę ci rano do domu, żebyś zmieniła ubranie – namawiał.

Ale Cleo już podjęła decyzję. Wszak to był tylko romans, a nie związek. W jej mniemaniu nie powinna zostawać u niego na noc. Nie powinna przyzwyczajać się do niego nadmiernie.

Zostanie u niego na noc byłoby krokiem w niewłaściwym kierunku. Przytulanie się do niego było zbyt niebezpieczne. To pragnienie kontaktu bardzo ją niepokoiło. Choć z wielkim żalem, uznała jednak, że lepiej by było, gdyby wszystko pozostało niezobowiązujące.

– Nie, muszę iść – powiedziała stanowczo, bardziej chcąc przekonać samą siebie niż jego. Wstała z łóżka i zaczęła zbierać porozrzucane po podłodze ubrania.

– Nie weźmiesz nawet prysznica?

– Odświeżę się w domu. – Cleo była nieugięta.

Ubrała się i popatrzyła na Ariego. Jego ciemne oczy wpatrywały się w nią jak dwa palące ognie.

– Jeśli teraz sobie pójdziesz, możesz już nigdy więcej nie wracać – powiedział cicho.

Cleo znieruchomiała.

– Nie najlepiej znoszę wszelkiego rodzaju groźby.

– W takim razie zachowaj się rozsądnie, zamiast ze mną walczyć – powiedział, siadając i opierając się o poduszki.

Był tak piękny, że jego widok zaparł jej dech w piersiach. Ciemne włosy były w nieładzie, ramiona złożył na szerokiej, opalonej piersi, a ciemne oczy wpatrywały się w nią intensywnie.

Poczuła, jak coś ściska ją za gardło.

– Nie mówisz tego poważnie.

– Jeśli odejdziesz, to się przekonasz, że tak – powiedział wyzywającym tonem, którego nigdy dotąd wobec niej nie używał.

– Dlaczego się tak zachowujesz? Nic ci przecież nie zrobiłam!

– Nic? Nie chcesz się pokazywać w moim towarzystwie. Nie chcesz zostać u mnie na noc. To jest według ciebie nic?

– Chcesz powiedzieć, że zawsze spędzasz całą noc z kobietami, z którymi… – przerwała, niezdolna wypowiedzieć tych słów na głos. Ari Stefanos nie należał do niej. Nie miała do niego żadnych praw.

– Nie mówimy teraz o mnie, tylko o tobie i o twoich humorach.

– Nie miewam żadnych humorów!

– Może powinienem użyć określenia „wahaniach nastroju” – powiedział sucho. – Nie trzeba być psychologiem, żeby stwierdzić, że są dla ciebie bardzo typowe.

Była zaskoczona tym, jak łatwo ją rozgryzł. Bez słowa wsunęła stopy w buty i zaczęła je zawiązywać.

– Samochód będzie na ciebie czekał przed wejściem – oznajmił sucho.

Przez chwilę siedziała nieruchomo, targana mieszanymi uczuciami. Nie chciała wychodzić. Chciała z nim zostać, co tylko utwierdzało ją w przekonaniu, że powinna przezwyciężyć słabość i uciec stąd jak najszybciej. Wstała pospiesznie i, nie oglądając się za siebie, niemal wybiegła z pokoju. Zbiegła po schodach i chwyciła żakiet, który zostawiła w oranżerii. Była wściekła na niego, że zapędził ją w kozi róg, i wściekła na siebie, że była tak słaba i nie potrafiła przeciwstawić się uczuciom, jakie w niej wzbudzał.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ari otrząsnął się z marzeń sennych, które nieustannie go nękały. Nie mógł zapomnieć widoku Cleo rozciągniętej zmysłowo na jego łóżku.

Czekał dwa długie tygodnie, w nadziei na to, że Cleo się odezwie, żeby go przeprosić. Na próżno. Mówiąc szczerze, nie bardzo wiedział, czego się po niej spodziewać, ponieważ zazwyczaj nie angażował się w związki z kobietami aż tak głęboko. Pojawiały się w jego życiu i szybko znikały. Teraz kroczył zupełnie nieznaną ścieżką, a, co gorsza, pragnienie ponownego ujrzenia Cleo niemal go pożerało. Oboje byli dumni i uparci i żadne z nich nie zamierzało uczynić pierwszego kroku.

Ari znalazł jednak sposób, który pozwalał mu nawiązać z nią kontakt, nie tracąc przy tym twarzy.

Posłał jej wiadomość.

„Zjesz ze mną kolację? Bez żadnych świadków.”

Po przeczytaniu tej wiadomości serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Natychmiast napisała odpowiedź.

„U ciebie w domu?”

W jej mniemaniu było to jedyne miejsce, w którym mogli się spotkać bez świadków.

W tej samej chwili telefon zaczął dzwonić jej w ręku. Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Nie, nie u mnie w domu. W restauracji. To niespodzianka.

– Co się stało z dzieckiem? – spytała, nie mogąc powstrzymać ciekawości.

– To dość skomplikowane. Powiem ci przy kolacji – oznajmił, uśmiechając się do siebie. Wyobraził sobie jej minę. Cleo lubiła dzieci. Wyraz jej twarzy, kiedy jej opowiadał o bratanicy, jasno tego dowodził.

– Kiedy? – spytała, zaciskając usta. Mówiła sobie, że się nie zgodzi, podczas gdy w rzeczywistości podjęła decyzję, jak tylko usłyszała w telefonie jego głęboki baryton. Ari pierwszy się do niej odezwał, mogła więc być wspaniałomyślna.

– Jutro wieczorem. Przyjadę po ciebie o siódmej.

Miał nadzieję, że zdąży do tego czasu wszystko zorganizować. Nigdy nie zadał sobie tyle trudu, żeby zobaczyć się z kobietą. Dlaczego więc robił to dla Cleo? Dlaczego prostu nie odszedł tak, jak robił to dziesiątki razy?

Z uśmiecham na ustach Cleo wsunęła telefon do torebki. Wiedziała, że nie jest całkiem bez winy. Tamtej nocy zareagowała przesadnie, bez zastanowienia odrzucając jego propozycję. Poczuła się jak schwytana w pułapkę i chciała uciec stamtąd jak najszybciej. Wiedziała, że Ari domyślił się, jak trudno jej było zaufać mężczyźnie, i ta świadomość była dla niej upokarzająca. Poczuł się urażony i nie mogła go za to winić. Od początku był względem niej szczerzy, tym bardziej więc zasługiwał na to, żeby mu powiedziała, o co chodzi. Nie okłamał jej, nie używał jakichś wyimaginowanych wymówek. Nie

zaprzeczył też, kiedy wspomniała, że ich znajomość jest jedynie krótkotrwałym romansem. Najwyraźniej mieli bardzo zbliżony pogląd na tę sprawę.

Obsługując klientów w barze cały czas myślała o tym, co założy na tę kolację. Uznała, że nie ma w szafie niczego odpowiedniego. Następnego dnia wybrała się więc na zakupy. Odwiedziła znajome sklepy z używaną odzieżą, aż trafiła na krótką błękitną sukienkę, która była nieco bardziej stylowa i mniej jaskrawa niż ubrania, jakie nosiła zazwyczaj. Jej jedyną ozdobą były frędzle, które przy każdym ruchu tańczyły wokół nóg, odsłaniając zgrabne uda. Po raz pierwszy w życiu czuła się naprawdę seksowna. Wiedziała, że to zasługa Ariego. To on otworzył jej oczy na tę stronę jej natury.

Ari nie przyjechał po nią osobiście, co nieco zbiło ją z tropu. Dość długo jechali ciasnymi uliczkami, aż w końcu zatrzymali się na szerokiej alei. Ku jej zaskoczeniu nie weszli głównymi drzwiami, ale od kuchni, przez którą zresztą musiała przejść. Widziała, jak personel rzuca jej zaciekawione spojrzenia. Tą drogą wchodzili zapewne jedynie znani ludzie, którzy chcieli uniknąć kontaktu z paparazzi. W końcu została zaprowadzona do kameralnej sali restauracyjnej, w której nie dostrzegła żadnych gości.

– Cleo… – Ari wstał na jej widok. Był ubrany w elegancki, szyty na miarę garnitur, w którym prezentował się powalająco.

– Dlaczego nie ma tu innych gości? – spytała niemal szeptem, kiedy kelner odsunął dla niej krzesło i zajęła miejsce przy stole.

– Obiecałem, że nie będzie żadnych świadków. Dzisiaj cała restauracja jest do naszych usług. Jedyni ludzie, którzy tu są

oprócz nas, należą do obsługi.

Usiadł naprzeciwko niej. Cały wysiłek, który włożył w przygotowanie tej niespodzianki, został wynagrodzony z nawiązką. Cleo wyglądała zachwycająco. Szafirowy kolor sukienki podkreślał barwę jej oczu, a zgrabne uda wyzierały zza frędzli przy każdym kroku. To zadziwiające, że niezależnie od tego, jak często ją miał, za każdym razem pragnął jej więcej. Była jak narkotyk. Zresztą, w tej chwili nie miało to dla niego większego znaczenia. Rozkoszował się uczuciem oczekiwania, podekscytowania, które mu towarzyszyło. To było zupełnie nowe doświadczenie, które działało na jego zmysły jak afrodyzjak.

– Nie rozumiem. Jak to możliwe, że inni klienci nie zostali wpuszczeni? – dopytywała się lekko zdenerwowana.

– Dogadałem się z właścicielem, żeby zreorganizował nieco plan rezerwacji. Możesz być spokojna, na pewno na tym nie straci.

Cleo olśniło.

– Chcesz powiedzieć, że go przekupiłeś tylko dlatego, żeby zjeść tu ze mną kolację? – spytała, nie kryjąc przerażenia.

– Nie użyłbym tu słowa „przekupić”. W tych okolicznościach jest ono zupełnie nieadekwatne. Złożyłem mu propozycję, którą zaakceptował. Nie widzę w tym nic niestosownego – oznajmił z niezachwianą pewnością siebie. – To czysto handlowa oferta. Zapewniam cię, że nie jest stratny. Nie byłoby cię tutaj, gdybym nie zaproponował takiego rozwiązania, czyż nie?

Rzeczywiście, zgodziła się z nim spotkać pod warunkiem, że nie będzie żadnych świadków tego spotkania. Nie zastanawiała

się nad sposobem, w jaki to zrealizuje. Nie miała prawa mieć do niego pretensji, co więcej, wcale nie chciała go krytykować. Po raz pierwszy w życiu mężczyzna zadał sobie sporo trudu, żeby się z nią zobaczyć. Powinna to docenić. Rozejrzała się po pustej restauracji i po raz pierwszy w życiu pojęła, co to jest siła pieniądza. Ari nie składał fałszywych obietnic. Spełnił jej żądanie i nie powinna mieć mu tego za złe.

– Najwyraźniej nie przemyślałam do końca tego, o co proszę – przyznała. – Zważywszy na to, kim jesteś, to nie była sensowna prośba. Gazety interesują się twoim życiem, a to dotyczy też osób, z którymi się spotykasz…

– Zamówmy posiłek – przerwał jej Ari, kiedy podszedł do nich kelner z menu. – I nie rozmawiajmy już o tym, jak się tu znaleźliśmy.

Może dla niego było to łatwe, ona jednak miała z tym problem. Fakt, że byli tu sami, dziwnie ją onieśmielał, podczas gdy Ari zdawał się nie mieć z tym najmniejszego problemu. Wybrała danie i napiła się wyśmienitego wina, przez cały czas starannie unikając wzroku Ariego.

Nie było to łatwe, zważywszy na to, jak bardzo chciała na niego patrzeć i jak bardzo podobało jej się to, co widziała, kiedy odważyła się rzucić ukradkowe spojrzenie w jego stronę. Sposób, w jaki włosy opadały mu na czoło, wysoko zarysowane kości policzkowe, perfekcyjnie wycięte usta okolone jednodniowym zarostem. Jednak największe wrażenie robiły na niej jego oczy. Trudno było jednoznacznie określić ich kolor. Był w nich brąz, złoto, karmel. Ciemna oprawa i długie rzęsy

dopełniały całości. Nie mogła powstrzymać się przed patrzeniem w nie.

– Mam pytanie – powiedział, kiedy kelner przyniósł im przystawki. – Dlaczego nie chciałaś się zgodzić, kiedy zaproponowałem, że znajdę ci inną pracę, żebyś nie była dalej moją podwładną?

Cleo znieruchomiała. Nie bardzo wiedziała, co mu powiedzieć.

– Cóż… Moi rodzice pracowali razem i nie wyszło im to na dobre. Dorastałam, czując rozgoryczenie matki. Ojciec zmusił ją do zrezygnowania z pracy, żeby zachować własne stanowisko. Zgodziła się, ponieważ sądziła, że mają wspólną przyszłość – powiedziała ze smutkiem. – Ale oczywiście się rozstali, a ona już nigdy nie odzyskała zawodowej pozycji, jaką miała w tamtej firmie.

– To rzeczywiście niezła nauczka dla ciebie. Tyle tylko, że nasza sytuacja jest zupełnie inna. Ponadto jaki miałbym mieć cel w tym, żeby stanąć na przeszkodzie twojej karierze?

– Sama muszę się o siebie zatroszczyć, ponieważ nikt inny tego nie zrobi… – oznajmiła, ucinając temat. Nikt nie potraktowałby jej poważnie w nowej pracy, gdyby dostała ją z polecenie Ariego. Co do tego akurat nie miała najmniejszych wątpliwości.

– Nie podoba mi się to, że z mojego powodu musiałaś zrezygnować z dobrej pracy.

Cleo wzruszyła ramionami.

– I tak zostałam zatrudniona jedynie na zastępstwo. Uważam, że postąpiłam słusznie, odchodząc stamtąd…

– Jak widać jednak nie na wiele się to zdało. I tak jesteśmy razem…

– Co nie oznacza, że to, co robimy, jest słuszne.

Ari oparł się wygodnie na krześle i uśmiechnął się promiennie. Wcale nie sprawiał wrażenia skruszonego.

– Jestem gotowy podjąć to ryzyko.

– Powiesz mi w końcu, czego się dowiedziałeś o dziecku? – ponagliła go, kiedy przyniesiono pierwsze danie.

– Została wypisana ze szpitala, ale wciąż jest pod opieką lekarzy. Wiele przeszła jak na tak krótkie życie… Testy DNA potwierdziły, że jesteśmy spokrewnieni. Jej matka też była sierotą. Jestem najbliższym krewnym, nie licząc ciotek, których jeszcze nie zlokalizowałem. Zgłosiłem, że chciałbym ją zobaczyć…

– Kiedy?

– Jeszcze w tym tygodniu. Zastanawiałem się, czy nie zechciałabyś mi towarzyszyć…

– Ja? – Cleo nie kryła zaskoczenia.

– Nic nie wiem o małych dzieciach, a twoja obecność sprawiłaby, że czułbym się znacznie pewniej.

– Jako nastolatka bardzo często pracowałam jako niania – przyznała. – Chętnie bym ją poznała. Ile ma miesięcy?

– Ich zdaniem około dziesięciu, ale jest bardzo mała i zaniedbana. Trudno dokładnie określić jej wiek.

– Ma jakoś na imię?

– Ktoś nazwał ją Lucinda – od imion rodziców: Lucas i Cindy. Zważywszy na fakt, że ich nałóg omal jej nie zabił, nie wiem, czy to najszczęśliwszy pomysł.

– Mimo wszystko byli jej rodzicami. Lepiej niczego nie przesądzać, zanim nie poznasz faktów – zaproponowała cicho. – Zwłaszcza jeśli masz nadzieję odszukać siostry Lucasa. One mogą mieć zupełnie odmienny pogląd na to, co się stało z ich bratem.

Ari skinął głową.

– Zapewne masz rację. Wydawanie pochopnych sądów to moja wada.

– Jesteś jedynakiem. Nigdy nie musiałeś zachować swojej opinii dla siebie, żeby nie wszczynać awantur. Podobnie jak ja. Ale mój ojciec miał troje dzieci. Patrzenie na ich wzajemne relacje było bardzo pouczające. Ani ty, ani ja nie mieliśmy nikogo, kto mógłby się z nami kłócić.

– Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, żeby się nad tym zastanawiać – przyznał Ari. – Ile miałaś lat, kiedy twoja mama powtórnie wyszła za mąż?

– Siedemnaście. To dobry człowiek i moja mama jest z nim bardzo szczęśliwa.

Kiedy skończyli kolację i wychodzili, Cleo była w siódmym niebie. Ari wpuścił ją do swojego życia, powierzył swoje sekrety i szukał jej rady.

Kiedy znaleźli się w limuzynie, objął ją i przyciągnął do siebie.

Musiała powiedzieć mu to, co przez cały wieczór miała z tyłu głowy.

– Nie mogę dziś z tobą zostać…

– Nie spodziewałem się tego, *glykia mou*.

– Chodzi o to, że…

Roześmiał się.

– Naprawdę nie musisz się tłumaczyć. Masz do czynienia z dorosłym człowiekiem… Ale pamiętaj, że zawsze jesteś u mnie mile widziana, niezależnie od okoliczności.

Zarumieniła się i spuściła głowę. Ari podniósł jej brodę palcami i bez żadnego ostrzeżenia pocałował ją. Mocno i zdecydowanie. Po jej ciele przeszła gorąca fala. Wystarczyła chwila, żeby rozbudził w niej pożądanie. Wiedziała jednak, że tym razem go nie zaspokoi.

– Zadzwonię do ciebie – powiedział, odprowadzając ją do drzwi budynku, w którym mieszkała.

Położyła się do łóżka, ale nie mogła zasnąć. Nie chciała myśleć o tym, że postępuje niewłaściwie. Doskonale zdawała sobie sprawę, że znajomość z Arim nie potrwa wiecznie. Być może nigdy już się do niej nie odezwie. Nie ma żadnych gwarancji, ale przecież potrafi z tym żyć, czyż nie?

Ari zadzwonił do niej następnego dnia, żeby poinformować ją o terminie spotkania. Miało się odbyć w czwartek po południu. Musiała zamienić się z koleżanką na dyżur, żeby mieć w tym czasie wolne. Kiedy po nią przyjechał, zobaczyła, że jest bardzo zdenerwowany.

– Czemu tak się tym denerwujesz? – spytała cicho. – Musisz się tylko uśmiechać i mówić cichym głosem.

Ari spojrzał na nią zatroskanym wzrokiem.

– Denerwuję się, ponieważ zupełnie nie wiem, czego się spodziewać i dokąd mnie to zaprowadzi. Nie jestem do tego przyzwyczajony. Zawsze mam wszystko zaplanowane.

– Przestań zamartwiać się na zapas. Nie da się wszystkiego przewidzieć z góry. Może po prostu jesteś ciekawy dziecka swojego brata. Nie widzę w tym nic złego. To tylko małe dziecko. Nie zrobisz jej nic złego, odwiedzając ją.

– Mam nadzieję.

Limuzyna zatrzymała się przed dużym szarym budynkiem.

W recepcji czekała na nich starsza kobieta, która okazała się opiekunką dziecka. Ari przedstawił Cleo jako swoją dziewczynę, co trochę ją zaskoczyło. Czy rzeczywiście nią była? A może była to jedynie wygodna wymówka, żeby wytłumaczyć jej obecność? Zostali zaproszeni do pokoju spotkań, żeby tam zaczekać na dziecko. Ari nie mógł usiedzieć. Chodził po pokoju niespokojnie, aż inna kobieta weszła z małym zawiniątkiem na ręku. Podszedł do niej, żeby spojrzeć na dziecko. Nie chcąc przeszkadzać, Cleo siedziała na sofie. Ari usiadł obok niej i podano mu bratanicę.

Lucinda była drobna, ale miała ogromne, bystro patrzące na otaczający świat oczy. Cleo popatrzyła na nią uważnie.

– Ari, ona ma twoje oczy!

To była prawda. Oczy małej były dokładnie tego koloru, co Ariego. Miały ciemną oprawę pasującą do czarnych włosów.

– Tak – przyznał ciężko. – Widziałem fotografię mojego brata. Był do mnie bardzo podobny. Najwyraźniej geny rodziny Stefanos są bardzo silne.

Cleo bardzo zależało na tym, żeby natchnąć go jakąś pozytywną myślą.

– Jest bardzo ładna.

– Nic dziwnego – wtrąciła pracownica socjalna. – Jej matka była modelką. Zanim zniszczył ją nałóg, była bardzo ładna.

– Chcesz ją potrzymać? – spytał Ari.

Cleo wyciągnęła ramiona. Dziecko było lekkie i przyjemnie ciepłe. Podniosła główkę i spojrzała jej prosto w oczy.

– Naprawdę jest piękna – szepnęła.

– Prawie wcale nie płacze. I lubi jeść.

– Prawdopodobnie nauczyła się, że płacz nie wywołuje żadnej reakcji – oznajmiła pielęgniarka. – Ale bardzo ładnie przybiera na wadze. Z każdym dniem jest coraz silniejsza.

Dziecko skrzywiło się i Cleo zaczęła ją delikatnie kołysać. Po chwili małe powieki zamknęły się, a z piersi wydobyło się ciche westchnienie. Ari ponownie wziął małą na ręce i siedział, wpatrując się w nią z natężeniem. Po kilku minutach oddał dziecko opiekunce i umówił się na kolejne spotkanie.

– Co masz zamiar zrobić? – spytała Cleo, kiedy znaleźli się w limuzynie.

– Myślę, że podejmę starania o adopcję. To dziecko zasługuje na to, żeby mieć prawdziwy dom… Mam nadzieję, że jestem mu w stanie taki zapewnić… – mruknął. – Masz ochotę zjeść ze mną kolację?

– Nie, podrzuć mnie do baru. Dziś wieczorem mam pracę. Zamieniłam się dyżurami, żeby móc z tobą pojechać.

Ari westchnął, ale nie zrobił żadnego złośliwego komentarza.

– W takim razie zobaczymy się w weekend.

Okazało się jednak, że zobaczyli się znacznie wcześniej. Następnego ranka przed dziewiątą ktoś załomotał do drzwi.

Ellie wyszła już na zajęcia, więc chcąc nie chcąc Cleo musiała wstać z łóżka i otworzyć. Ostatnią osobą, którą spodziewała się ujrzeć, był Ari Stefanos. Potrząsnął jej nad głową gazetą i wkroczył do środka.

– Zaufałem ci! – wykrzyknął rozwścieczony.

Cleo zamknęła drzwi i popatrzyła na niego zaskoczona. Ari był ubrany w elegancki szary garnitur, białą koszulę i krawat. Wyglądał olśniewająco, pomijając wygląd jego twarzy. Aż pobladł z wściekłości. Miał zaciśnięte usta, a oczy ciskały gromy.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi? – spytała nie całkiem jeszcze przebudzona Cleo. – Co ty tu w ogóle robisz o takiej godzinie?

Ari rzucił gazetę na kuchenny blat.

– O co mi chodzi? O to! – Wskazał na gazetę z wyraźnym niesmakiem.

Nie pamiętał już, kiedy ostatnio był tak wściekły. Miał poczucie, że został zdradzony. Oczywiście od razu pomyślał o Cleo, ponieważ o wszystkim wiedziała. Otworzył się przed nią, zaufał jej, a ona to wykorzystała. Zawiodła jego zaufanie. Dlaczego zaufał kompletnie obcej osobie? Nigdy wcześniej tak nie zaryzykował. *Thee mou*, co takiego w niej było, że zapomniał o podstawowych środkach ostrożności i powierzył jej najskrytszą tajemnicę? Czyżby pożądanie odebrało mu rozum? Nie mógł się pogodzić z tym, że okazał się takim durniem.

Cleo wzięła do ręki gazetę. Na pierwszej stronie wielkimi literami wydrukowano tytuł artykułu.

„Dziecko milionera omal nie zginęło z wycieńczenia”.

Duża fotografia Ariego, a poniżej historia Cindy. Napisano, że była modelką i spotykała się z Arim, zanim uzależniła się od heroiny. Autor opisuje, jak mała Lucinda została znaleziona obok ciała zmarłej matki. Ari jest wymieniony jako ojciec dziecka.

– Widać, że nie mają dokładnych informacji – powiedziała spokojnie Cleo. – Nie rozumiem jedynie, dlaczego uważasz, że ten artykuł ma cokolwiek wspólnego ze mną.

– Domyślam się, że jeśli sprawdzę twoje konto bankowe, szybko się przekonam, ile na tym zarobiłaś. Szkoda tylko, że ten dziennikarz przekazał swoją własną wersję wydarzeń, niemającą nic wspólnego z rzeczywistością. To oczywiste, że narobi więcej zamieszania, jeśli to mnie właśnie przedstawi jako ojca dziecka!

– Mogę cię zapewnić, że nie ma potrzeby, żebyś sprawdzał stan mojego konta – oznajmiła cierpko. – Nie mam nic wspólnego z tym artykułem. Nikomu nie powiedziałam o Lucidzie ani o podwójnym życiu, jakie wiódł twój ojciec.

– Nie wiem, co powiedziałaś i komu. Wiem jedynie, że byłaś jedyną osobą, która wiedziała o istnieniu mojej bratanicy i o okolicznościach, w jakich spędziła pierwsze tygodnie swojego życia. I że przez ciebie uznano mnie winnego temu, co jej się przydarzyło. Zostawiłem rzekomo moje dziecko, narażając je na głód i cierpienie.

– Cóż, ten artykuł to jedna wielka bzdura. Nie pojmuję, dlaczego tak się nim przejmujesz. Znasz przecież prawdę i władze też ją znają. Nie znałeś nawet matki Lucindy, nie wspominając już o romansie – ciągnęła spokojnie. – Rozumiem,

że ten artykuł cię zdenerwował. Wciąż jednak nie pojmuję, dlaczego przyszedłeś z tym do mnie. Nie mam z tym nic wspólnego.

– To musiałaś być ty! Nie widzę innego wytłumaczenia. Tylko ty mogłaś na tym skorzystać!

Cierpliwość Cleo powoli się wyczerpywała. Gdyby miała siłę, wyrzuciłaby go z mieszkania. Nie mogła powstrzymać uczucia rozczarowania. Jak mógł pomyśleć, że byłaby zdolna zrobić coś podobnego? Zawieść jego zaufanie po to, by odnieść korzyści materialne z ujawnienia jego rodzinnych tajemnic? Nie chciała jednak pokazać po sobie, jak bardzo ją tym oskarżeniem uraził.

– Nie bądź naiwny, Ari. Zapewne setki ludzi znają tę historię i wielu z nich byłoby w stanie ją sprzedać.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Odkąd Lucinda została znaleziona, wielu ludzi dowiedziało się o jej istnieniu i się nią zajmowało. Począwszy od twojego prawnika i jego pracowników. Detektywi, których wynająłeś, żeby odnaleźli twoich krewnych, i którzy ustalili, że Lucinda była najprawdopodobniej córką twojego brata. Policja, która ją odnalazła. Pracownicy służby zdrowia, którzy się nią zajmowali i pracownicy opieki społecznej. Może policzysz, ilu ludzi wie już o tym, kim jest Lucinda i jak wyglądało jej życie?

Ari patrzył na nią w milczeniu. Była taka drobna. Nawet jak rozłożyła ramiona i maksymalnie się wyprostowała, nie miała imponującej postury. Ubrana w pidżamę w paski, z potarganymi włosami i otwartymi szeroko oczami nie wyglądała na kobietę, która została przyłapana na oszustwie.

– Ja…

– Nie mów już nic więcej. Nie chcę słyszeć kolejnych oskarżeń – ostrzegła go, próbując zapanować nad gniewem. – Nie ponoszę za to odpowiedzialności i sugeruję, żebyś raczej skoncentrował swoją energię na dowiedzeniu się, kto za tym stoi.

Z tymi słowami złożyła gazetę, cisnęła nią w jego kierunku i otworzyła szeroko drzwi, żeby zaprosić go do wyjścia. Ari chciał jeszcze coś powiedzieć, ale nie pozwoliła mu. Zatrzasnęła drzwi i oparła się o nie. W całym swoim życiu nigdy nie została tak zraniona. W kilku słowach Ari Stefanos zniszczył jej wiarę i nadzieję, ukazując, co tak naprawdę o niej myśli.

Była biedna, a więc zdecydowana na wszystko, żeby tylko zdobyć pieniądze. Pozbawiona skrupułów naciągaczka. Łzy napłynęły jej do oczu. Ari pozwolił, by uwierzyła, że ich związek jest dla niego czymś wyjątkowym. Zamówił dla niej całą restaurację tylko po to, by się z nią zobaczyć. Ale ile to było warte? Był niewiarygodnie bogatym człowiekiem, nawykłym do tego, żeby zawsze wszystko było tak, jak on chce. To, co zrobił, wcale nie oznaczało, że miał o niej wyjątkowo wysokie mniemanie. Po prostu potrzebował kogoś, z kim mógłby porozmawiać, a ona znalazła się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie.

Popełniła wielki błąd. Pozwoliła sobie myśleć, że jest dla niego kimś wyjątkowym.

Teraz jednak to przekonanie rozsypało się jak domek z kart. Przeceniła swoje znaczenie dla niego i to dowodziło jedynie tego, jak bardzo jest naiwna. Ktoś doniósł dziennikarzom o jego prywatnym życiu i z miejsca stała się główną podejrzaną.

Gdyby się nad tym dłużej zastanowił, szybko doszedłby do wniosku, że gdyby chciała zarobić na nim pieniądze, opowiedziałaby prasie prawdziwą historię, którą się z nią podzielił, a nie tę bajeczkę o tym, jakim to jest wyrodnym ojcem.

Znów dostała od życia kolejną twardą lekcję. Była w jego oczach nikim. Zwykłą dziewczyną, z którą przespał się kilka razy. Wszystko inne to była tylko pozłotka, a ona okazała się wyjątkową idiotką, wierząc, że jest to coś więcej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Są przepiękne! – Ellie nie kryła zachwytu, patrząc na tygrysie lilie, które dostarczono do ich mieszkania wraz z wazonem. – Nie możesz ich tak po prostu wyrzucić.

– Nie mam ich już komu dać. – Poprzednie bukiety oddała sąsiadom i koleżankom z pracy. – Nie chcę na nie patrzeć, żeby mi o nim przypominały.

– Bardzo jestem ciekawa, co takiego zrobił, że go tak traktujesz. Cokolwiek jednak by to było, facet ma klasę. Jego przeprosiny są niezwykle stylowe.

– Może sobie przepraszać mnie do samej śmierci. To i tak niczego nie zmieni – powiedziała Cleo, zaciskając usta. Ari Stefanos popełnił niewybaczalny błąd. Źle ją ocenił, a jeśli już uważał, że jest osobą niegodną zaufania, nie powinien był dzielić się z nią rodzinnymi sekretami.

– Jeśli naprawdę ich nie chcesz, to dam je matce. Umówiłam się z nią dziś na lunch. Na pewno będzie zachwycona. Jesteś tego pewna?

– Absolutnie – zapewniła ją Cleo, kończąc robienie makijażu. Przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze.

– Nie chcesz nawet wazonu? – nalegała Ellie. – To prawdziwy kryształ.

– Nie chcę nawet wazonu.

– Cleo, on jest naprawdę wspaniały – stwierdziła Ellie, która widziała raz Ariego, gdy przyszedł zapytać o Cleo. – Gdybym była na twoim miejscu, dałabym mu szansę.

– Wygląd to nie wszystko – odparowała Cleo, biorąc torebkę i kierując się w stronę wyjścia.

Zastanawiała się, jak długo jeszcze będzie przeżywać to rozstanie. Minęło dziesięć dni, a ona wciąż miała poczucie niepowetowanej straty i pustki.

– Miał drugą szansę i też ją zaprzepaścił. Kolejnej nie dostanie.

W barze było cicho i pusto. Zajęła się odkurzaniem półek, kiedy usłyszała, że ktoś wchodzi do środka. Pomyślała, że to pierwszy klient, ale w drzwiach stał Ari. Jak zwykle wyglądał powalająco, choć jego twarz była śmiertelnie poważna. Powoli zeszła z drabinki, omal nie skręcając sobie przy tym kostki.

– Czym mogę służyć? – spytała lodowatym tonem, kiedy podszedł do baru.

– Zablokowałaś mój numer telefonu?

– Naturalnie, że tak. Dlaczego miałabym go zatrzymać? – spytała zaskoczona jego pytaniem. Pochyliła się, żeby rozetrzeć bolącą kostkę.

– Coś sobie zrobiłaś? – spytał Sam z drugiego końca baru. – Mówiłem ci, żebyś uważała z tą drabinką. Jest niebezpieczna.

– Nic mi nie jest – oznajmiła, odstawiając drabinkę pod ścianę.

– Zrób sobie przerwę. Niech noga odpocznie przez kilka minut.

– Napiję się z tobą kawy – mruknął Ari. Irytowało go to, że do swojego szefa uśmiechnęła się promiennie, podczas gdy uśmiech skierowany do niego zdecydowanie był wymuszony i sztuczny. Najgorsze jednak było to, że wyglądała prześlicznie. Nie był w stanie oderwać od niej wzroku.

Wyłączyła jego numer, jakby był kimś, z kim nie ma ochoty rozmawiać. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie potraktowała go w ten sposób. Żadnej też za nic nie przepraszał bukietami kwiatów i na telefon od żadnej nie czekał tak, jak od niej. Zachowywał się tak niezręcznie zapewne dlatego, że nigdy wcześniej nie był w takiej sytuacji. Zdał sobie sprawę z tego, że Cleo jest jedyną kobietą, jakiej pragnie.

Ari zrobił głęboki wdech. Nawet teraz pragnął jej tak mocno, że poczuł, jak twardnieje. Myślał o niej przez cały czas. Cleo była jego obsesją. Bez niej życie stało się nagle zupełnie pozbawione radości i barw. Co gorsza, teraz potrzebował jej pomocy i zupełnie nie wiedział, jak zdoła ją nakłonić do tego, żeby mu jej udzieliła.

Cleo zdała sobie sprawę, że Sam uważnie się jej przygląda. Cóż, Ari był klientem i należało go obsłużyć. Uśmiechnęła się do niego w profesjonalny sposób.

– Nie ma sprawy, *sir*.

Robiąc kawę, starała się nie myśleć o stojącym za nią mężczyźnie, ale nie było to łatwe. Wystarczyło, że go zobaczyła, a jej ciało zaczynało żyć własnym życiem. Najchętniej zrzuciłaby z siebie ubranie i oplotła go jak dzikie wino. To pragnienie było silniejsze od niej.

– Cleo, chcę cię przeprosić – powiedział, kiedy przyniosła kawę do stolika. – Bardzo chcę. Dlaczego mnie nie słuchasz?

– Zraniłeś mnie, a tego nie mogę wybaczyć – oznajmiła, siadając naprzeciw niego. – Sądziłam, że mnie poznałeś. Zaufałam ci. A potem okazało się, że tylko dlatego, że nie mam pieniędzy, stałam się jedyną podejrzaną. To mi mówi wszystko na temat tego, co o mnie myślisz. Przynajmniej wiem, na czym stoję.

– To nie tak… Zaślepiła mnie złość…

– Widać niewiele ci trzeba. Zresztą to nie pierwszy raz, kiedy mamy jakiś problem. Po prostu do siebie nie pasujemy, Ari. Żyjemy w zupełnie innych światach.

– Nie miałem podstaw, żeby wyciągać takie wnioski. Zresztą zdaje się, że już namierzyłem, kto to zrobił.

Cleo machnęła ręką.

– Nie musisz mi tego mówić. Dla mnie ważne jest tylko to, żebyś nie myślał, że ja maczałem w tym palce. Nigdy nie zrobiłabym czegoś podobnego. Zdradziłeś mi swoje sekrety, a ja nikomu nie wspomniałam słowem o tym, czego się od ciebie dowiedziałam.

– Nigdy dotąd nie obdarzyłem nikogo takim zaufaniem, dlatego czułem się nieswojo.

– Domyślam się. Mimo to wciąż nie rozumiem, dlaczego tu dziś przyszedłeś.

– Mam problem – przyznał niechętnie. – Pracownicy socjalni uznali, że mieszkamy razem i teraz, kiedy oficjalnie wystąpiłem o adopcję, chcą przyjść do mnie do domu i przeprowadzić z nami rozmowę.

Cleo nie kryła przerażenia.

– Jak, do diabła, mogli zrobić założenie, że mieszkamy razem?

– Myślę, że to konsekwencja naszej pierwszej wizyty. Ta kobieta po prostu uznała, że jesteśmy parą i że razem mieszkamy.

– Ale to nieprawda!

– Ale przecież mogłoby tak być! Zrobię wszystko, żeby uznali mnie za odpowiednią osobę, by stać się prawnym opiekunem mojej bratanicy. Wszystko, czego ode mnie zażądasz. Bylebyś tylko zechciała mi pomóc.

Ari pomyślał o pustce, jaka panowała w jego rodzinnym domu w Atenach. Był samotnym dzieckiem, a jego rodzice nie utrzymywali bliższych kontaktów z rodziną. Poprzedniego dnia odwiedził Lucindę, ale bez Cleo to nie było to samo. Kiedy podano mu małą do potrzymania, nie mógł powstrzymać uczucia zachwytu. A kiedy się do niego uśmiechnęła, omal się nie rozpłynął. Zdał sobie sprawę, że dojrzał już do tego, by założyć własną rodzinę.

Cleo była zaskoczona. Nie sądziła, że Ari tak szybko przywiąże się do Lucindy i że rzeczywiście zechce ją adoptować.

– Fakt, że mała miałaby prawdziwy dom, wiele dla mnie znaczy – wyznał cichym głosem. – Jej rodzice nie potrafili się nią należycie zająć i zrobić to, co dla niej najlepsze. Jak na razie to nie ma nikogo na świecie, kto byłby bardziej niż ja zainteresowany jej losem. Nie mogę jej zawieść, tak jak zawiedli ją jej rodzice. Nie zostawię jej tylko dlatego, że jestem

kawalerem i nie mam doświadczenia z dziećmi. Wychowanie jej, tak jak kiedyś wychowałem Stefana, jest jedyną rzeczą, jaką mogę zrobić dla brata, którego nigdy nie było mi dane poznać.

Cleo była pod wrażeniem. Ari wszystko dokładnie przemyślał i zdawał sobie sprawę z trudności, jakie wiązały się z tym zobowiązaniem, a mimo to postanowił je podjąć. Chciał dać temu dziecku to, czego własny ojciec nie dał swojej drugiej rodzinie.

– Obiecuję ci, że jeśli zdecydujesz się do mnie wprowadzić, nie będę nadużywał tej sytuacji. Doskonale wiesz, jak bardzo cię pragnę, dlatego powstrzymanie się od zbliżenia będzie z mojej strony wielkim wyzwaniem…

Cleo zarumieniła się. Propozycja Ariego zaskoczyła ją. Rozumiała, dlaczego ją o to poprosił, a mimo to wiedziała, że nie było to dla niego łatwe. Wiedziała też, jak trudne to będzie dla niej samej. Już teraz, kiedy był tak blisko niej, czuła, jak jej ciało reaguje na tę bliskość. Pragnęła go równie mocno, jak on jej. Mogła być na niego zła, ale nie zmieniało to faktu, że go pożądała.

– Nie zrobię nic, czego byś nie chciała – zapewnił ją. – Zajmę się wszystkim, także finansami.

Cleo nie kryła zaskoczenia. Ma mieszkać w tym wspaniałym domu i nie ponosić z tego tytułu żadnych kosztów? Mogłaby dzięki temu zaoszczędzić trochę gotówki. Do tej pory nie zdołała odłożyć żadnej sumy, ponieważ wszystko, co zarobiła, pochłaniało bieżące życie.

– Jak długo miałabym u ciebie mieszkać?

– Myślę, że kilka miesięcy. W tej chwili nie jestem w stanie odpowiedzieć ci dokładnie.

Cleo zmarszczyła brwi.

– Kilka miesięcy to długi okres. Przez ten czas Ellie znalazłaby kogoś innego do mieszkania.

– Jak będzie trzeba, pomogę ci znaleźć coś odpowiedniego – zapewnił ją.

– Nie podoba mi się pomysł, że będę zmuszona do kłamstwa…

– Nie martw się na zapas, Cleo.

– Myślę tylko o tym, co jest dobre dla Lucy.

– Lucy?

– Jest za mała, żeby nazywać ją Lucindą – powiedziała, czując, że się rumieni. – Przynajmniej ja tak uważam.

– Mam nadzieję, że zastanowisz się nad moją propozycją. – Ari odsunął filiżankę z nietkniętą kawą i wstał.

Cleo też się podniosła z krzesła. Nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć. Zdawała sobie sprawę z tego, że musi zadbać o samą siebie, ponieważ nikt inny tego nie zrobi. Ale chciała też pomóc małej Lucindzie, którą życie tak źle potraktowało. Lubiła dom Ariego i podobała jej się myśl, że miałaby w nim zamieszkać. Miałaby tam swoją sypialnię, a może nawet łazienkę. I jeszcze ogród. Nigdy nie mieszkała w takim luksusie.

– O której kończysz pracę? Przyjadę po ciebie, żebyśmy mogli omówić szczegóły.

Ten jego wzrok! Nie potrafiła mu się oprzeć. Kiedy na nią patrzył, czuła, że jej ciało topnieje jak wosk.

– Nie ma tu o czym rozmawiać… Ale powiem ci, że mi też nie będzie łatwo trzymać się od ciebie z daleka – wyznała, zanim pomyślała o tym, co mówi.

Ari powiedział coś po grecku. Stał nieruchomo i patrzył na nią, walcząc z pożądaniem.

– Jesteśmy dorośli. Zrobimy to, co należy zrobić. Wprowadzę się do ciebie tak szybko, jak to możliwe. Zrobię to dla Lucy – poinformowała go drżącym głosem Cleo.

– Poczynię stosowne przygotowania – powiedział, uśmiechając się do niej promiennie.

Zadanie wykonane, pomyślał. Cleo się do niego wprowadzi. Wiedział, że będzie musiał być bardzo ostrożny. Miał przyjaciela, który zamieszkał z dziewczyną, a potem, kiedy fascynacja minęła, nie wiedział, jak się jej pozbyć z domu. Minęły całe miesiące, zanim udało mu się odzyskać wolność, unieszczęśliwiając przy okazji swoją byłą dziewczynę.

Ari nie był głupcem. Nie był też naiwny. Jego zdaniem Cleo była świetna w łóżku, podobnie jak poza nim, ale nie zamierzał powiedzieć tego na głos. Po prostu będzie się trzymał od niej z daleka i tyle. Pytanie, czy wystarczy mu silnej woli?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pięć dni później Cleo stała zachwycona w swoim nowym pokoju. Wyprowadziła się z mieszkania Ellie zaledwie dwa dni temu, a miała wrażenie, że żyje w innym świecie. W świecie, w którym przygotowywano dla niej posiłki i w którym nic nie stanowiło problemu.

Kiedy próbowała powiedzieć, że sama będzie sobie gotować, gospodyni Ariego obraziła się na nią śmiertelnie. Pani Thomas cieszyła się, że będzie się miała kim zajmować, ponieważ dom często był pusty i czuła się zbędna. Kiedy Cleo się wprowadziła, Ari akurat był w Paryżu i rozmawiała z nim tylko przez telefon.

Przyjechała po nią limuzyna. Cleo nie miała wielu rzeczy, ponieważ nauczyła się, żeby ich nie gromadzić. W mieszkaniu, które zajmowała z matką, nie było miejsca, a odkąd się od niej wyprowadziła, wynajmowała jeszcze mniejsze powierzchnie.

Zadzwonił telefon. Spojrzała, kto dzwoni i odebrała niechętnie.

– Jak leci? – spytał Liam, jej przyrodni brat.

Oznajmił jej, że przyjeżdża ze Szkocji do Londynu w poszukiwaniu pracy i zapytał, czy mógłby się u niej zatrzymać. Odpowiedziała, że bardzo jej przykro, ale nie będzie mogła mu pomóc.

– Podałaś matce swój nowy adres. Zakładam, że skoro się przeprowadziłaś, masz teraz więcej miejsca – powiedział, nie kryjąc niezadowolenia.

– To prawda, ale to nie jest mój dom i nie mogę cię tu zaprosić. – Zawahała się. – Mieszkam teraz ze swoim chłopakiem, Liam.

– Nie miałem pojęcia, że masz chłopaka. Nic nie powiedziałaś mamie, że będziesz teraz mieszkać z jakimś facetem!

– Cóż, nie mówię jej wszystkiego – powiedziała cicho. – Byłabym wdzięczna, żebyś zachował tę informację dla siebie. Nie wiem jeszcze, co z tego wszystkiego wyniknie.

Jej brat najwyraźniej nie był zadowolony z takiego obrotu sprawy i wcale tego nie ukrywał. Kiedy zaczął wypytywać ją o Ariego, miała ochotę powiedzieć mu, żeby się zajął swoimi sprawami, ale nie zrobiła tego. Starała się być dla niego miła, nie chcąc sprawiać przykrości matce.

To właśnie z powodu Liama Cleo tak rzadko odwiedzała rodziców. Jej przybrany brat już na samym początku znajomości oznajmił Cleo, że jest kobietą jego życia. On jednak zdecydowanie nie był mężczyzną jej życia. Mieszkał z ojcem, a matka pracowała w pubie, który do niego należał. Niełatwo było unikać spotkania z Liamem. Nikt nie chciał zrozumieć, że nie ma zamiaru spotykać się z nim i że nie chcę nawet dać mu szansy. Był atrakcyjnym, ciężko pracującym mężczyzną, ale Cleo nic do niego nie czuła. Nikt nie rozumiał jej oporu, dlatego po prostu przestała przyjeżdżać do domu matki, ograniczając swoje wizyty do świąt Bożego Narodzenia i urodzin. Rodzice

okazjonalnie odwiedzali ją w Londynie. W skrytości ducha miała do Liama żal o to, że przez niego oddaliła się od matki, którą kochała.

Powiedziała mu teraz, gdzie mógłby się zatrzymać, i niechętnie zgodziła się zjeść z nim lunch. Świadomość tego, że będzie musiała stawić czoło jego flirtom, a także krytyce, od razu wprawiła ją w zły nastrój.

Przez to wszystko nie mogła zasnąć. Gdzieś koło drugiej zeszła na dół, żeby wziąć sobie z lodówki coś do jedzenia.

Pani Thomas zajmowała mieszkanie urządzone w starej stajni na tyłach domu. Cleo zapaliła małe światło nad kuchennym blatem i otworzyła lodówkę. Wyjęła z niej jajka, brokuły i ser i postanowiła zrobić z nich omlet. Znalazła w szafce odpowiednią patelnię, której omal nie upuściła, kiedy usłyszała za sobą jakiś hałas. Odwróciła się gwałtownie, trzymając patelnię niczym broń.

W drzwiach stał Ari, uśmiechając się do niej szeroko.

– Mogłaś mnie tym śmiertelnie wystraszyć – oznajmił.

Cleo odłożyła patelnię na blat.

– Nie miałam pojęcia, że wróciłeś.

– Jakąś godzinę temu. Spotkania skończyły się trochę wcześniej, więc postanowiłem przylecieć do domu, choć było już dość późno. Widzę, że coś gotujesz?

– Miałam zamiar zrobić sobie omlet. Jesteś głodny?

– Chętnie bym coś przekąsił – odparł lekko. – Zadomowiłaś się już? Podoba ci się?

– Jak mogłoby mi się nie podobać? Nigdy nie mieszkałam w równie wspaniałym miejscu – powiedziała zgodnie

z prawdą. – Powiedziałeś mi, że pojutrze mamy mieć rozmowę w sprawie Lucy. Czy jest coś, co powinnam jeszcze wiedzieć?

– Jutro rano mam widzenie z Lucy. Miałem nadzieję, że ze mną pojedziesz.

– Naturalnie. – Cleo uśmiechnęła się lekko. Starała się nie zwracać uwagi na to, jak blisko niej się znajduje i jaki to ma wpływ na jej ciało.

Na Boga Ojca, byli przecież dorosłymi ludźmi, a nie nastolatkami, na których kawałek nagiego ciała działa jak afrodyzjak. Mimo to czuła na sobie jego wzrok. Ari był zbyt dobrze wychowany, żeby się na nią gapić, ale wiedziała, że rzuca w jej stronę ukradkowe spojrzenia.

Zajęła się przygotowywaniem posiłku, spoglądając na niego co jakiś czas. Siedział na wysokim krześle z nogą opartą o podłogę, męski i władczy. Zarumieniła się i odwróciła głowę, starając się skupić całą uwagę na robieniu omleta.

– Dobre – powiedział Ari pomiędzy jednym kęsem a drugim. Pozwolił sobie jedynie na ukradkowe spojrzenie w jej stronę, był bowiem boleśnie świadomy bliskości tego drobnego kobiecego ciała, odzianego jedynie w skąpą pidżamę. Ari był przyzwyczajony do skąpo odzianych kobiet, ale z jakiegoś powodu ciało Cleo robiło na nim niezwykłe wrażenie. Wystarczyło, że jej piersi lekko poruszyły się pod materiałem koszulki, a on reagował na to, jakby był nastolatkiem.

– To nic wielkiego. Twoja gospodyni traktuje mnie jak członka rodziny królewskiej. Po raz pierwszy miałam okazję sama coś upichcić.

– Cieszę się, że tu jesteś. W sobotę zostałem zaproszony na przyjęcie i chciałem cię prosić, żebyś mi towarzyszyła. To znacznie poprawiłoby nasze notowania.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Na sobotę już się z kimś umówiłam na kolację.

Ari cały zesztywniał, chodź wiedział, że nie ma prawa być o nią zazdrosny.

– Masz randkę?

– Ja bym tego tak nie nazwała, choć on zapewne tak to potraktuje. – Cleo gniewnie ściągnęła usta. – To mój przybrany brat. Przyjechał do Londynu i choć nie mam na to najmniejszej ochoty, muszę być dla niego miła w imię zachowania dobrych stosunków rodzinnych.

– Jeśli to ktoś z twojej rodziny, to może pójść z nami na przyjęcie – zaproponował.

– Nie, to nie jest dobry pomysł. Mógłby być dla ciebie niegrzeczny. Powiedziałam mu, że z tobą mieszkam, i się wściekł. To nie jego sprawa, ale lubi odgrywać rolę wielkiego brata i krytykować moje poczynania. Nie chcę, żeby naopowiadał matce bzdur na mój temat.

– Jeśli go nie lubisz, to nie powinnaś spędzać z nim czasu.

– Gdybyż to było takie proste – westchnęła. – Postaram się jednak zwiększyć trochę dystans między nami. Mam nadzieję, że jeśli przedstawię mu nas jako parę, trochę ostudzi to jego zapędy.

– Albo sprawi, że będzie cisnął jeszcze bardziej.

– Dam sobie z nim radę. Problem polega na tym, że cała rodzina nie może zrozumieć, dlaczego nie jestem nim

zainteresowana.

– A dlaczego oni chcą, żebyście byli razem?

– On tak postanowił, a rodzina to zaakceptowała. To atrakcyjny mężczyzna i podoba się kobietom.

W oczach Ariego pojawiło się rozbawienie.

– Może nie pochodzę z twojego świata, ale najwyraźniej ci się…

Wyciągnęła rękę i dotknęła palcem jego usta, żeby go uciszyć.

– Nie waż się powiedzieć, że mi się podobasz!

Ari pocałował opuszek jej palca.

– Nawet jeśli to prawda?

– Nie pochlebiaj sobie – powiedziała, odsuwając się od niego. Jego zapach ją oszałamiał. Mieszanka piżma, mięty i jakiejś ekskluzywnej wody kolońskiej sprawiały, że kręciło jej się w głowie.

– Mówiłem tylko prawdę.

– Nie prowokuj mnie – ostrzegła, patrząc mu w oczy. Opuściła wzrok niżej, zatrzymując go na szerokiej piersi i płaskim brzuchu Ariego. Wyschło jej w ustach, a piersi zrobiły się twarde. W dole brzucha poczuła znajome ciepło. Ze wszystkich sił starała się zapanować nad pożądaniem, które ją ogarnęło.

– Wcale nie chciałem cię prowokować. Co ja poradzę, że wystarczy, bym na ciebie spojrzał, a jedyne, o czym mogę myśleć, to…

– Ja również – powiedziała, instynktownie przysuwając się bliżej do niego.

– Obiecałem, że nie zrobię nic, co mogłoby sprawić ci przykrość – przypomniał pełnym frustracji głosem.

– Sprawiasz mi przykrość, powstrzymując się od dotykania mnie.

– Czy mam rozumieć, że to jest zaproszenie? – Wstał ze stołka i podszedł do niej.

W odpowiedzi położyła dłonie na jego piersi i zaczęła po niej wodzić. Jej oddech przyspieszył, a serce waliło jak oszalałe.

Ari nie potrzebował więcej zachęty. Wsunął palce w kręcone włosy Cleo i pochylił się, by ją pocałować. Przyciągnął ją do siebie, tak że opierała się teraz o jego nabrzmiały członek. Cleo miała wrażenie, że topi się w jego ramionach jak wosk.

Ari wciąż nie mógł się nadziwić temu, jak działa na niego ta kobieta. Pamiętał, co sobie przyrzekł, ale nie był w stanie dotrzymać tych obietnic. Kiedy była blisko, kiedy go dotykała, stawał się zupełnie bezradny.

Teraz uklękła przed nim, a on znieruchomiał w oczekiwaniu.

Cleo rozpięła jego dżinsy i wzięła do ręki członek. Ari jęknął. Chciał więcej, znacznie więcej, jeszcze zanim zaczęła robić cokolwiek. Cleo była być może nieco nieporadna, ale jej entuzjazm kompensował brak doświadczenia. Ari przypuszczał, że był pierwszym mężczyzną, którego pieściła w ten sposób.

Zanurzył palce w jej włosach i przytrzymał głowę. Po chwili jednak posadził ją na granitowym blacie i zdjął z niej pidżamę.

– Przypomnij mi, żebym ci kupił jakąś seksowną bieliznę – powiedział, rozchylając jej uda i zanurzając głowę między nie.

Cleo chciała mu powiedzieć, że nie chce, by kupował jej cokolwiek, ale nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Mogła myśleć jedynie o napięciu, jakie w niej narastało, aż wreszcie znalazło upust, zostawiając ją drżącą i słabą.

– Muszę iść na górę po prezerwatywę.

– Nie musisz. Biorę tabletkę. Chyba że istnieje ryzyko, że ty…

– W zeszłym miesiącu miałem badania, a od tamtej pory nie byłem z żadną inną kobietą.

Ta informacja sprawiła jej wielką przyjemność.

Ari uniósł ją i wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem. Jęknęła, czując, jak bardzo wrażliwe jest jej ciało. Przyjemność, jaką odczuwała, była ogromna. Poddała się jej, rozkoszując się tym, że robi dokładnie to, na co ma ochotę i co sprawia jej przyjemność.

Z każdym jego pchnięciem napięcie rosło. Zadrżała, nagle zatrwożona tym, jak wielką rozkosz odczuwa. Serce jej biło jak oszalałe i nagle znów poczuła, że jest blisko szczytu. Płonął w niej ogień, a przed oczami miała wszystkie kolory tęczy. A kiedy wreszcie doznała spełnienia, wolno wróciła na ziemię, zaskoczona tym, że wszystko wokół niej jest takie samo, jak przed kwadransem.

Ari był w szoku. Nigdy nie pragnął żadnej kobiety tak, jak pragnął Cleo. Nigdy nie sądził, że będzie liczył godziny dzielące go od następnego spotkania z nią i to zaraz po tym, jak się z nią rozstanie. Prawda była taka, że przyleciał wcześniej do domu, żeby móc z nią zjeść śniadanie.

Odsunął się, żeby mogła zejść z blatu. Cleo sięgnęła po pidżamę i chciała wyjść, kiedy Ari chwycił ją za rękę.

– Dokąd idziesz?

– Myślałam…

– Nie, zostajesz – powiedział, biorąc ją na ręce. – Dziś nie chcę się czuć tak, jakbyś nie mogła się doczekać, kiedy ode mnie uciekniesz.

– Chodziło mi o to…

– Zawsze sobie wyobrażasz coś nie tak. Chcę się przy tobie obudzić, żeby móc kochać się z tobą rano. Mógłbym wprawdzie odwiedzić cię w twoim pokoju o jakiejś w miarę przyzwoitej godzinie…

Cleo uśmiechnęła się.

– Trochę to skomplikowane… Ale przecież nie zobowiązaliśmy się do niczego… To wolny związek…

– Może tobie jest obojętne, czy będę się spotykał z innymi kobietami, czy nie, ale ja nie mogę ci dać takiej wolności.

– Nic takiego nie powiedziałam.

– Tak więc nie jest to całkiem wolny związek – skonkludował słodkim głosem.

– Dlaczego wszystko musi być takie skomplikowane? Nazwane i zakwalifikowane?

– Jakie to ma znaczenie, skoro oboje jesteśmy zadowoleni z istniejącego status quo? – Położył ją na wielkim łóżku w swojej sypialni.

Cleo zwinęła się jak dziecko. Nie chciała się do niego przyzwyczajać. Nie chciała potem cierpieć. Ari miał wobec niej konkretne oczekiwania i irytował się, kiedy ich nie spełniała. Gdyby miała więcej silnej woli, wróciłaby do swojego pokoju.

– Idź teraz spać. Czuję, że jesteś zdenerwowana, że się tu znalazłaś – westchnął. – O której zaczynasz pracę? Zawiozę cię do baru po wizycie u Lucy.

Godzinę później, kiedy Ari już smacznie spał, zeszła na dół, żeby posprzątać bałagan, jaki zrobili w kuchni.

Włożyła naczynia do zmywarki, wytarła blaty i pogasiła światła. Teraz nikt się nie domyśli, co tu zaszło. Nie było potrzeby, żeby wszyscy wiedzieli, że nie potrafi się oprzeć Ariemu Stefanosowi.

Kiedy wsunęła się do łóżka, Ari zwrócił się do niej sennym głosem.

– Gdzie byłaś?

– Poszłam posprzątać kuchnię. Nawet nie zgasiłeś po nas światła!

Roześmiał się głośno i przyciągnął ją do siebie.

– Dlaczego cię to martwi?

No tak, typowy mężczyzna.

Rano pojechali odwiedzić Lucy. Była tego dnia wyjątkowo cicha. Cleo usiadła na podłodze, podparła małą poduszkami i zaczęła jej puszczać elektroniczną zabawkę, którą poleciła kupić Ariemu. Kiedy rozległy się dźwięki i zabawka zaczęła świecić, Lucy ożywiła się. Ari przyłączył się do nich. Ujął rękę dziewczynki, żeby nacisnęła paluszkiem na przycisk zmieniający melodyjkę. Mała uśmiechnęła się i Cleo nie mogła się powstrzymać. Wzięła ją na ręce i powiedziała, jaką wspaniałą jest dziewczynką. Lucy zareagowała tak, jakby rozumiała, że jest wychwalana pod niebiosa.

Ari był zafascynowany sposobem, w jaki Cleo zajmowała się jego bratanicą. Była naturalna i pewna siebie i najwyraźniej Lucy to czuła, gdyż w jej obecności po prostu promieniała. Lucy potrzebowała kochającej matki, która zapewniłaby jej poczucie bezpieczeństwa.

– Moja kolej… – Delikatnie wziął dziecko z rąk Cleo, zastanawiając się jednocześnie, jak Lucy zniesie to, że będzie się nią zajmowała niania, a on sam będzie często nieobecny. Zdawał sobie sprawę z tego, że fakt, że jest kawalerem, nie zwiększa jego szans na adopcję. A oto miał przed sobą Cleo – osobę doświadczoną w postępowaniu z dziećmi, świetną w łóżku i zupełnie niezainteresowaną jego pieniędzmi. Czy mógłby znaleźć bardziej odpowiednią osobę? Chciał zatrzymać Cleo przy sobie i istniał na to tylko jeden sposób.

Widzenie skończyło się szybciej, niżby chciał. Umówili się na kolejne i oddali Lucy, która była już wyraźnie zmęczona i senna. Potem odwiózł Cleo do pracy. Miała dziś pracować dłużej, ponieważ się spóźniła. Ari zmarszczył brwi, ale nic nie powiedział. Wrócił do domu, żeby się przebrać i pójść do biura.

Ari był zdecydowanie bardziej uporządkowanym i zorganizowanym człowiekiem niż ona sama. Nie zdołał się jeszcze nauczyć, jak iść na kompromis i bardziej się stosować do innych ludzi. Widziała, jak na nią patrzył, gdy wysypywała zawartość torebki, żeby coś w niej znaleźć.

Wiedziała, że ma go dla siebie tylko na jakiś czas i postanowiła się tym cieszyć. Pamiętała, jak wyszedł ze swojego pokoju nagi, niczym jakiś grecki bóg, i niesamowicie seksowny. Miała ochotę się uszczypnąć, żeby się przekonać, że nie śni. Jej

obolałe ciało mówiło jej jednak jasno, że nie. To, co robili, było bardzo realne, ale na pewno nie będzie trwać wiecznie. Tak długo, jak będzie o tym pamiętać, wszystko jest okej.

W porze lunchu w barze pojawił się Liam i zaczął rozmawiać z jej szefem. Sam miał przyjaciela, który szukał kogoś do prowadzenia baru w Soho i umówił Liama na rozmowę. Cleo nie była zdziwiona, ponieważ jej brat miał w tej dziedzinie spore doświadczenie. Kiedy się pojawił przed końcem zmiany, nalegał, żeby wypiła z nim drinka. Zgodziła się, ponieważ widziała, że umiera z chęci zdania jej relacji ze swojego interview.

Był we wspaniałym nastroju i dlatego zirytował się, gdy mu oznajmiła, że o siódmej musi wyjść.

– Umówiłam się z Arim. Ma po mnie przyjechać – powiedziała, kiedy nalegał, żeby została dłużej.

– Co ten koleś ma poza kupą forsy i dużym domem?

– Nie jestem z nim ze względu na jego pieniądze – zaprotestowała.

– Czytałem o nim, Cleo. To kobieciarz. Wykorzysta cię i porzuci jak wszystkie inne. Nigdy w życiu nie był w żadnym poważnym związku! – oznajmił głośno. – To grecki playboy, który nie chce żyć jak reszta normalnych ludzi.

– Możesz przestać się tak wydzierać? – syknęła, widząc, jak ludzie odwracają się w ich stronę. – I daj wreszcie spokój Ariemu. Nic o nim nie wiesz!

– Oprócz tego, że ubiera się jak jakiś dandys – rzucił, patrząc na zbliżającego się Ariego.

– Zatrzymaj swoje opinie dla siebie – poradził mu Ari.

Bez żadnego ostrzeżenia Liam zamachnął się na Ariego. Ten na szczęście zdołał się uchylić. Odwrócił się, żeby odpowiedzieć na atak, ale Cleo złapała go za ramię.

– Daj spokój, proszę. Podpił sobie i jest zazdrosny.

Ari zacisnął zęby.

– Samochód jest zaparkowany za rogiem – oznajmił, nie spuszczając wściekłego wzroku z Liama. – Jak słyszałeś, Cleo jest wobec mnie bardzo lojalna. Dlatego właśnie mamy zamiar się zaręczyć. Być może kiedyś byłem playboyem, ale odkąd poznałem Cleo, wszystko się zmieniło.

– Zaręczyć? – Cleo zawiesiła pełen niedowierzania wzrok na twarzy Ariego.

– Jak więc widzisz, z Cleo nie będzie tak, jak z innymi kobietami. Z nią to jest prawdziwe – oznajmił, ujmując ją stanowczo za ramię i wyprowadzając z restauracji.

RODZIAŁ SIÓDMY

– Czyś ty oszalał? – syknęła, kiedy znaleźli się w bezpiecznym wnętrzu limuzyny.

– Nie. Dzięki temu pozbędziesz się go raz na zawsze. Nie powinnaś się z nim spotkać w tę sobotę. Nie ufam mu.

– A ty nie powinieneś opowiadać mu bzdur o naszych zaręczynach ani mówić mi, z kim mam, a z kim nie mam się spotykać!

– Był pijany. Nie poradziłabyś sobie z nim.

– Wypił trochę, bo dostał pracę i postanowił to uczcić. Uwierz mi, takie zachowanie nie jest dla niego typowe. W przeciwnym razie nie utrzymałby się w tej branży.

– Nie ufam mu, jeśli chodzi o ciebie – powtórzył Ari. – Nie zna granic i wprawia cię swoim zachowaniem w zakłopotanie. To nie jego sprawa, że podjęłaś decyzję, że chcesz być ze mną. Czas, żeby ktoś jasno mu to uświadomił.

– Ale nie powinieneś to być ty! To jak jątrzenie świeżej rany. Jesteś bogaty, przystojny, odniosłeś sukces. Masz wszystko, czego pragnie każdy mężczyzna. Powinieneś to zrozumieć.

Popatrzył na jej zarumienioną z emocji twarz.

– Wszystko, czego pragnie każdy mężczyzna? Czyżby? – spytał z nutą rozbawienia w głosie.

Cleo zarumieniła się jeszcze bardziej.

– Wiesz, o co mi chodzi… Co cię, do diabła, podkusiło, żeby mówić mu o tych zaręczynach?

Ari uniósł brodę.

– Uznałem, że to całkiem niegłupi pomysł.

– Moim zdaniem najgorszy z możliwych! Liam wszystko opowie mamie i będę musiała wymyśleć jakąś wiarygodną historyjkę tłumaczącą, dlaczego ze sobą zerwaliśmy. W dodatku wszyscy będą mnie żałowali.

– A co, jeśli nie zerwiemy? Jeśli naprawdę się zaręczymy? – spytał lekko, kiedy limuzyna zatrzymała się przed domem.

Cleo w milczeniu podążyła za nim do domu.

– Co chciałeś przez to powiedzieć? – spytała, kiedy znaleźli się w środku.

Ari otworzył drzwi do pomieszczenia, w którym znajdowało się jego biuro. Było urządzone w bardzo nowoczesny sposób, a głównym meblem, który znajdował się w jego centrum, było ogromnych rozmiarów biurko. Podszedł do niego, oparł dłonie na blacie i spojrzał na nią przenikliwie.

– Zamknij drzwi – polecił jej.

– Ari… – Cleo zaczęła się niecierpliwić.

– Proszę cię, żebyś za mnie wyszła. Żadnego udawania czy kłamania.

Cleo nie wiedziała, co odpowiedzieć. Otworzyła usta, po czym je zamknęła.

– Ale przecież mnie nie kochasz… Dlaczego miałbyś chcieć, żebym za ciebie wyszła? – spytała, jakby się obawiała, że kierują nim jakieś nikczemne powody.

– Dla mnie miłość może nie istnieć. Nie wierzę w nią – mruknął. – Mam dwadzieścia dziewięć lat i nigdy nie byłem zakochany. Nigdy nie spotkałem kobiety, z którą chciałbym być dłużej. Ale z tobą jest inaczej.

– Mianowicie? – ponagliła go. Jego zdanie na jej temat nie powinno jej interesować, ale prawda była taka, że interesowało ją i to bardzo.

Ari zawsze chciał się zakochać, ale jakoś nigdy go to nie spotkało. Uznał, że być może to on nie jest zdolny do obdarzenia innej istoty wystarczającą dozą uczucia. Jego rodzice, choć zapewne się kochali, nigdy publicznie nie okazywali sobie tej miłości. Tym bardziej był zaskoczony, że zdecydował się poprosić Cleo, by za niego wyszła. Co więcej, perspektywa zawarcia z nią związku małżeńskiego wcale go nie przerażała, wbrew temu, co wielokroć sobie wyobrażał. Ale Cleo była inne niż kobiety, które znał.

– Doskonale radzisz sobie z Lucy, a ona cię potrzebuje. Mogę zapewnić jej wiele rzeczy, ale nie mogę być dla niej matką. Po tym, co przeszła, zasługuje na to, by mieć kochającą matkę. Kiedy podjąłem decyzję, żeby ją adoptować, uznałem, że muszę być bardzo ostrożny, wybierając kobietę, którą wprowadzę do jej życia.

Cleo skupiła spojrzenie na odległym końcu stołu. Walczyła ze łzami, które napłynęły jej pod powieki. Powiedział jej prawdę, ale ta prawda sprawiła jej ból. Chciał, żeby za niego wyszła jedynie ze względu na swoją bratanicę. Potrzebował żony, która zajmie się Lucy. Rozumiała go. Byłaby w stanie

pokochać to dziecko i je wychować, gdyby nie fakt, że oznaczało to poślubienie mężczyzny, który nie kochał jej.

– Jestem przekonana, że jest wiele innych kobiet, które mogłyby zająć się Lucy nie gorzej niż ja – oznajmiła, starając się zwalczyć w sobie pokusę powiedzenia „tak". Propozycja była niezmiernie kusząca, ponieważ Cleo zdała sobie jasno sprawę, że naprawdę, ale to naprawdę chciała z nim być. Kiedy to się stało? Kiedy uczucia do niego przesłoniły jej zdolność obiektywnej oceny? Dlaczego oszukiwała samą siebie, że wcale jej na nim nie zależy?

– To prawda, ale żadna z nich nie pociąga mnie tak jak ty. Nie możesz zaprzeczyć, że istnieje między nami chemia…

– I to, twoim zdaniem, wystarczy, żeby mnie poślubić? – spytała z niedowierzaniem.

– Dobry seks to jeden z głównych punktów na mojej liście – przyznał bez żenady. – Nie mam zamiaru szukać urozmaiceń poza małżeństwem, jak mój ojciec. Nie chcę, by którekolwiek z moich dzieci znalazło się w sytuacji, z jaką mnie przyszło się zmierzyć.

Cleo powstrzymała się przed skomentowaniem tego, co usłyszała. Czy jego ojciec zaplanował założenie drugiej rodziny? Czy po prostu tak mu wyszło?

– Oczywiście chciałbym mieć kiedyś dzieci z tobą. Proponuję ci normalne małżeństwo, które w praktyce mogłoby się okazać całkiem udane.

Po jego słowach zapadła cisza. W głowie Cleo zapanował totalny chaos. Chciała powiedzieć, że musi się nad jego propozycją zastanowić, ale wiedziała, że to byłoby jedynie

uspokojenie własnego sumienia. Zawsze wiedziała, że któregoś dnia założy rodzinę. Zakładała, że mężczyzna, którego wybierze, będzie ją kochał. Widać jednak, że nie można mieć w życiu wszystkiego. Ari był bogaty, przystojny i uczciwy. Chciała z nim być, podobnie jak chciała mieć Lucy. Pokochała to dziecko i byłaby szczęśliwa, mogąc je wychowywać. Ari mógł uszczęśliwić je obie. Zaoferował jej trwały związek, a ona nie zamierzała takiej szansy zaprzepaścić. Pragnęła jego i pragnęła Lucy. Cóż prostszego, jak przyjąć jego propozycję?

– Dobrze, Ari, wyjdę za ciebie.

Jego oczy rozbłysły.

– W takim razie chodźmy kupić pierścionek.

– O tej porze sklepy są już zamknięte.

Ari wyjął telefon i po chwili rozmawiał już z jubilerem. Pięć minut później powiedział gospodyni, że wrócą na kolację i zaprowadził ją do samochodu.

– A może wolałabyś uczcić to gdzieś na mieście?

– Nie, nie. Bardzo chętnie zjem w domu – zapewniła go, oszołomiona szybkością, z jaką wszystko się działo.

Dwie godziny później siedzieli w prywatnym salonie sklepu w Hatton Garden, popijając szampana i podziwiając pierścionek z jasnobłękitnym diamentem, który sobie wybrała. Błękitny diament to rzadki kamień, ale wybrała go dlatego, że widziała, jak spodobał się Ariemu.

– Co powiesz na to, żeby wziąć ślub w Grecji? Oczywiście przywiozę tam całą twoją rodzinę.

– Jak pomyślę, ile rzeczy trzeba zorganizować… Suknia, zaproszenia, przyjęcie…

– Mel się wszystkim zajmie – oznajmił, mając na myśli swoją asystentkę. – Zanim zaczęła pracować dla mnie, zajmowała się organizowaniem ślubów. Jest w tym naprawdę niezła.

– Zadzwonię do mamy. Muszę jej o wszystkim powiedzieć.

– Pojedziemy zobaczyć Lucy – oznajmił, sprowadzając ją na ziemię. Przypomniał jej, z jakiego powodu zaproponował jej małżeństwo.

– Wpadłam do wody, Ari pomógł mi się z niej wydostać, a potem zabrał mnie do domu, żebym się wysuszyła i… Tak właśnie się poznaliśmy. – Cleo opowiedziała matce całą historię.

– Rozumiem teraz, dlaczego Liam nie miał szans – stwierdziła Lisa Brown. Była drobną blondynką i miała oczy dokładnie tego koloru, co Cleo. – Ari jest bardzo przystojny.

– Nie ukrywam, że wpadł mi w oko, jak tylko go zobaczyłam – przyznała z westchnieniem Cleo.

– Chciałabym, żebyś była z nim szczęśliwa. Tak naprawdę tylko uczucia się liczą na tym świecie. Ale powiem ci, że to miejsce jest naprawdę niezwykłe.

Lisa westchnęła z zadowoleniem. Siedziały przed luksusowym hotelem, będącym częścią plażowego kompleksu należącego do Stefanos. Widok, jaki się przed nimi roztaczał, zapierał dech w piersiach. Piaszczysta plaża i bezkresne szmaragdowe morze.

Matka Cleo, która uwielbiała słońce, była w siódmym niebie.

– Nie dość, że mam wakacje mojego życia, to jeszcze widzę ciebie szczęśliwie zakochaną. – Uścisnęła rękę córki. – I będziesz blisko nas, co tym bardziej mnie cieszy.

– Nie zapominaj, że wyjeżdża na miesiąc miodowy – przypomniał żonie Davis, ojczym Cleo, który wyszedł właśnie z kabiny i dołączył do obu pań. – Po ślubie zajmiemy się utrwalaniem opalenizny. Jestem pewien, że Cleo nas odwiedzi, jak tylko znajdzie wolną chwilę.

– Naturalnie, że tak.

Ojciec Ariego zbudował w odległym zakątku prywatnej wyspy ekskluzywny kurort i Mel wymyśliła, że tu właśnie można umieścić większość gości. Ari przywiózł ich prywatnym jetem. Cleo była zadowolona, że jej rodzina jest tutaj. Czuła się znacznie pewniej, zwłaszcza że Liam postanowił zostać w domu, żeby pilnować baru.

– Jest jedna rzecz, o którą chciałam cię spytać, zanim dołączymy do reszty gości. Czy bardzo jesteś smutna z powodu tego, że twojego ojca nie ma na tej uroczystości?

Cleo spojrzała zaskoczona na matkę.

– On nigdy nie był częścią mojego życia.

– To prawda. Jednak w ciągu ostatnich lat zdałam sobie sprawę, że chyba stworzyłam w twoich oczach jego obraz, który nie był do końca prawdziwy. Kiedy ode mnie odszedł i wrócił do kobiety, z którą żył, byłam bardzo rozgoryczona – przyznała. – Powiedział mi, że zostawienie dziecka złamie mu serce. Moja ciąża uzmysłowiła mu, jak bardzo kocha swoją rodzinę. Nie odwiedzał cię dlatego, że nie chciał okłamywać kobiety, którą kochał. Nie chciał, żeby dowiedziała się o jego niewierności.

Cleo popatrzyła na matkę zszokowana. To, co usłyszała, bardzo różniło się od wersji, którą przekazała jej wcześniej.

Wprawdzie matka jej nie okłamała, ale przekaz, jaki dostała, przedstawiał ojca w dużo bardziej negatywnym świetle.

– Wiem, że nie byłam wobec niego obiektywna, i bardzo mi z tego powodu przykro. Kiedy się z nim związałam, wiedziałam, że ma rodzinę. Jednak uznałam, że skoro się nie ożenił, nie jest do tej kobiety przywiązany. Myliłam się. – Lisa wypuściła powietrze z płuc. – No, wreszcie mam to z głowy. Powiedziałam ci i teraz mogę się już rozluźnić. Nigdy więcej nie musimy już o tym rozmawiać.

Cleo skinęła głową. Wiedziała, że będzie musiała tę informację na spokojnie przetrawić. To, czego się dowiedziała, zasmuciło ją, ale też pomogło lepiej zrozumieć motywy, jakie kierowały ojcem. Postanowił być uczciwy wobec dzieci, których poczęcie zaplanował, i nie mogła mieć mu tego za złe. Co więcej, ujęło ją to, że przyznał się, że zostawienie jej zawstydziło go.

Nastąpiły dwa, pełne szaleństwa tygodnie, wypełnione przygotowaniami do ślubu. Mel konsultowała się z nią we wszystkim i Cleo wypracowała sobie sztukę kompromisu. Starała się słuchać rad Mel, która forsowała bardzo ekskluzywne i drogie rozwiązania. Ani ona, ani jej rodzice nie mogli za nic zapłacić, zresztą i tak nie byłoby ich na to stać. Jedyną rzeczą, za którą zapłaciła matka Cleo, był ślubny welon.

Jutro miał nastąpić wielki dzień. Była zaskoczona tym, jak bardzo się cieszy. Tęskniła za Arim bardziej, niż mogłaby się tego spodziewać. Kiedy matka poprosiła ją, żeby spędziła z nimi trochę czasu, była zadowolona, choć jednocześnie żałowała, że nie może być wtedy z Arim. Widziała go tylko krótko, kiedy

przed wyjazdem do Brukseli w interesach odwiedzili Lucy. Mieli nadzieję, że po powrocie do Anglii będą mogli przywieźć Lucy do domu do czasu, aż będzie możliwa prawna adopcja.

Po kolacji Cleo położyła się do łóżka, kiedy zadzwonił jej telefon. Ku swojemu zaskoczeniu stwierdziła, że to Ari. Boże, chyba się nie rozmyślił. Na samą myśl o tym pokryła się zimnym potem.

– Miałeś dziś wyjść z przyjaciółmi.

– Tak, ale wróciłem wcześniej. Nie chcę, żeby mi jutro głowa pękała z bólu. Wiem, że jest późno, ale chciałbym cię zobaczyć…

– Nie powinniśmy się widzieć przed ślubem. To przynosi pecha – zażartowała.

– Na pewno nie wierzysz w te gusła.

– Wierzę. A ponadto chcę się dobrze wyspać.

– Okej – powiedział, choć znała go na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że wcale nie jest okej.

– Chcę cię mieć w swoim łóżku, tam gdzie jest twoje miejsce.

Cleo zarumieniła się.

– Musisz poczekać do jutra. Nie mogę zrobić tego mamie, która tak się cieszy, że tu jestem.

Położyła się na łóżku. Dobrze wiedziała, czym zakończyłoby się spotkanie z Arim. Na samą myśl o tym poczuła, jak między nogami robi jej się gorąco. Nie było w tym nic złego i dopóki zachowa to dla siebie, może się z tego cieszyć. Jej zdaniem Ari bardziej sobie cenił to, czego zdobycie nie przyszło najłatwiej, dlatego raz na jakiś czas musiała go troszkę przytemperować.

Kiedy lecieli samolotem, Cleo dostrzegła imponującą budowlę greckiego kościoła wzniesioną na górującym nad

wioską wzgórzu. Był znacznie większy, niż można by się spodziewać po takiej niewielkiej wyspie. Dziadek Ariego zbudował go, żeby uczcić pamięć swojej zmarłej żony.

Następnego dnia samochód zawiózł ją i matkę do tego właśnie kościoła. Cleo wzięła głęboki wdech i wysiadła na pełne słońce. Wyprostowała się i poprawiła fałdy sukni. Ozdobiony perełkami stanik ciasno opinał jej piersi. Uszyta z kilku warstw tiulu spódnica sięgała samej ziemi. Krótki welon dopełniał całości. Wyglądała w tej sukni niezwykle romantycznie i od razu się w niej zakochała. Na głowie miała wysadzaną szafirami i diamentami tiarę, którą poprzedniej nocy dostała od Ariego.

– Wyglądasz jak księżniczka – westchnęła zachwycona matka.

Z wnętrza kościoła dochodziły głosy oczekujących na państwa młodych ludzi. Byli to głównie współpracownicy Ariego i jego przyjaciele. Samej rodziny było bardzo niewiele. Ze strony Cleo przyjechało kilka osób z rodziny i grupa przyjaciółek ze szkoły.

Teraz, kiedy szła w stronę ołtarza, prowadzona przez matkę, była świadoma skierowanych w jej stronę spojrzeń. Miała wrażenie, że patrzy na nią mnóstwo pięknych kobiet i to tak intensywnie, że z wrażenia aż się zarumieniła. Przy ołtarzu czekał na nią Ari. Wyglądał oszałamiająco w ciemnym garniturze, a jego wzrok był skupiony na niej.

Najwyraźniej spodobało mu się to, co zobaczył. Nie musiał nic mówić. Jego spojrzenie powiedziało jej wszystko, co chciała wiedzieć.

– Wyglądasz jak królewna – szepnął z ustami tuż przy jej twarzy. – Jakbyś była najpiękniejszym kwiatem na łące.

Wsunął jej na palec wąską platynową obrączkę wysadzaną diamentami i krótka ceremonia dobiegła końca. Była żoną Ariego, na dobre i na złe.

Przyjęcie miało się odbyć w hotelu w centrum resortu. Cleo zebrała w rękę suknię i wsiadła do limuzyny, która miała ich zabrać drogą wzdłuż wybrzeża.

– Pięknie tu. Od jak dawna ta wyspa należy do twojej rodziny?

– Kupił ją mój pradziadek za pieniądze ze sprzedaży orzeszków arachidowych. Chciał ją ocalić przed zalewem turystów, ale nie miał pomysłu na to, jaką przyszłość zapewnić mieszkającym tu ludziom. Musieli z czegoś żyć.

– To twój ojciec zbudował ten ośrodek.

– Tak. Nasz dom stał kiedyś tu, gdzie teraz znajduje się hotel, nad samą zatoką. Po śmierci mojej siostry ojciec zburzył go i postawił w jego miejsce hotel. Oboje z matką bywali tu bardzo rzadko. Śmierć Alexi tu na wyspie odebrała im serce do tego miejsca. Moja matka bardzo chciała mieć córkę. Była w ciąży jeszcze raz, ale poroniła. Po tym kompletnie się załamała.

– To naprawdę wielka tragedia – powiedziała Cleo ze współczuciem. – To musiał być dla twoich rodziców straszny cios.

– Tak. – Ari zacisnął usta.

– Nigdy mi nie powiedziałeś, jak utonęła twoja siostra – niemal wyszeptała.

Ari wyraźnie się spiął.

– Byliśmy ze sobą bardzo zżyci. Lubiliśmy się razem bawić i spędzać ze sobą czas. Tego dnia, kiedy to się stało, nurkowała w basenie. Za którymś razem uderzyła głową w dno. Próbowałem wyciągnąć ją z wody, ale była dla mnie za ciężka. Niestety nie miałem wtedy przeszkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Kiedy przybyła pomoc było już za późno… Alexia odeszła.

– Chcesz powiedzieć, że podczas tej zabawy nikt was nie pilnował? – Cleo nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

– Tak. Oboje doskonale pływaliśmy i rodzice uznali, że jesteśmy bezpieczni. Ale mieliśmy wtedy zaledwie po sześć lat. Możesz sobie wyobrazić, jakie poczucie winy mieli po tym oboje.

– Może to dlatego twój ojciec związał się z inną kobietą – zasugerowała Cleo. – Rozpacz i poczucie winy nie zawsze jednoczą ludzi. Równie dobrze mogą być powodem rozstania.

Ari zmarszczył brwi.

– Sądząc po datach, mogło tak być. Nigdy wcześniej nie myślałem o tym w ten sposób.

– To ma sens. Nie sądzę, żeby twój ojciec celowo zdradził matkę, skoro nigdy wcześniej tego nie robił.

– Z tego co mi wiadomo, nie. Był bardzo konserwatywnym mężczyzną. Ale dlaczego rozmawiamy o tym w dniu naszego ślubu? – spytał, ujmując ją za rękę i lekko ściskając.

– To przez moją ciekawskość.

Roześmiał się, a jego oczy rozbłysły.

– W tej sukience wyglądasz niesamowicie – powiedział. – Bardzo do ciebie pasuje.

Stanęli w drzwiach głównej sali, żeby witać przybywających gości. Cleo niewielu z nich znała. Zauważyła, że przyszło dużo młodych pięknych kobiet, z których niektóre rozpoznała z gazet. Dwie modelki, aktorka z mydlanej opery i jeszcze dwie tak zwane celebrytki. Cleo zdawała sobie sprawę, że wszystkie one w przeszłości spotykały się z Arim.

– Widzę, że zaprosiłeś swoje byłe dziewczyny – powiedziała, starając się, żeby nie zabrzmiało to w jej ustach jak wyrzut.

– Pozostaję z nimi w przyjacielskich stosunkach i mogę być pewien ich dyskrecji.

– Całkiem ich sporo – odparła, świadoma zainteresowania, jakim obdarzyły ją byłe dziewczyny Ariego. Witały się z nim, nie żałując uścisków, pocałunków, uśmiechów, jakby w ten sposób chciały podkreślić łączącą je z nim fizyczną więź. Język ciała mówił wiele, skonstatowała Cleo, niezadowolona z tego, że Ari zaprosił swoje byłe dziewczyny na ślub. Czyż nie powinien wziąć pod uwagę tego, co ona będzie czuła? To miał być dla niej dzień pełen radości i niezapomnianych wrażeń. – Jak to możliwe, że wciąż się z nimi przyjaźnisz? – spytała, nie będąc w stanie powstrzymać się przed zadaniem tego pytania.

– A dlaczego nie? Wiedziały, czego się mogą spodziewać. Niczego im nie obiecywałem. – Machnął ręką w geście zniecierpliwienia, kończąc tym samym rozmowę na ten temat. – To były krótkotrwałe znajomości, których celem było jedynie miłe spędzenie czasu. Nic znaczącego.

Z nią mogłoby być podobnie, gdyby nie spodobała mu się tak bardzo pierwsza spędzona wspólnie noc.

Poszła do toalety, żeby się odświeżyć. Kiedy była w kabinie, usłyszała wchodzące do niej roześmiane dziewczyny. Już miała wyjść, kiedy zdała sobie sprawę, że mówią o niej. Szczegółowo analizowały jej wygląd i zachowanie, nie szczędząc uszczypliwych uwag. Wiedziała, że przemawia przez nią zazdrość, ale nie mogła zapomnieć, że Ari poślubił ją jedynie ze względu na Lucy. Świadomość tego faktu natychmiast sprowadziła ją na ziemię.

– Moim zdaniem jest w ciąży – powiedziała jedna z dziewczyn. – Prawie nie tknęła szampana, a jej suknia jest luźna w talii.

– Trik stary jak świat, ale to tłumaczyłoby, dlaczego ją poślubia.

Cleo otworzyła drzwi i wynurzyła się ze swego ukrycia. Była wściekła, ale nie chciała wszczynać kłótni. Wiedziała, że Ari nie byłby z tego zadowolony.

Minęła je bez słowa i wyszła z toalety. W holu natknęła się na Ariego, z którym flirtowała zgrabna brunetka, ubrana w wyzywającą, wiśniową suknię. Ich widok nie poprawił jej nastroju.

Zajęła miejsce obok niego u szczytu stołu i lekko zwróciła głowę w jego stronę.

– Widzę, że zanim mnie poznałeś, żyłeś jak sułtan. Jest tu cały twój harem.

Ari rzucił spod ciemnych brwi pełnie niedowierzania spojrzenie.

– Co masz na myśli?

– Wszystkie te kobiety żebrzą o twoją uwagę, jednocześnie bardzo uważając, żeby ci w niczym nie uchybić. Nie mówią niczego, co mogłoby ci się nie spodobać, żeby broń Boże cię nie urazić. Małżeństwo będzie musiało wydawać ci się bardzo nudne. Jak, do diabła, wytrzymasz bez tego stada wielbicielek?

Ari popatrzył na nią z zaskoczeniem. Nigdy dotąd nie myślał o tym w ten sposób. Nie mógł nie przyznać jej słowom pewnej racji. Do tej pory wybierał sobie po prostu kobietę spośród wielu chętnych do zaznajomienia się z nim, ale co to miało wspólnego z Cleo? Podziwiał ją za całkowity brak próżności i waleczność, tymczasem ona przypuściła na niego atak, którym całkowicie go zaskoczyła.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Zupełnie cię nie rozumiem – powiedział, wzruszając ramionami, jakby opinia nowo poślubionej żony na ten temat niespecjalnie go interesowała. – To, jak wyglądało moje życie intymne przed małżeństwem, to generalnie nie twoja sprawa.

Cleo wyzywająco uniosła brodę.

– Stała się moja od chwili, w której zaprosiłeś je wszystkie na nasz ślub.

Po jej słowach zapadła cisza. Cleo zwróciła głowę w stronę siedzącego po jej drugiej stronie kuzyna Ariego, który był najstarszym z zaproszonych na przyjęcie krewnych Ariego. Świadek wygłosił dowcipną mowę, która zresztą była jedynym oficjalnym wystąpieniem na tym przyjęciu. Jej matka nie chciała wystąpić publicznie, a ona sama nie miała żadnej przyjaciółki, która mogłaby pełnić rolę druhny.

Kiedy wyszli na parkiet, żeby zatańczyć pierwszy taniec, wciąż milczeli. Wiedziała jednak, że dopóki się uśmiechają i rozmawiają z innymi ludźmi, nikt się nie domyśli, że coś jest nie tak.

Czuła, że Ari jest spięty, widziała, że ma zaciśnięte usta. Prowadził ją pewnie, ale nie przytulił do siebie, a kiedy taniec się skończył, podziękował i wmieszał się w tłum gości.

Przyjęcie rozwijało się z każdą godziną. Kiedy słońce zaczęło się chylić ku zachodowi, Ari zasugerował, żeby wyszli. Jej rodzina bawiła się na plaży, gdzie ustawiono ogromny bar i podawano mięso z grilla przy dźwięku karaibskiej muzyki.

– Chciałabym się przebrać.

– Obawiam się, że nie możesz. Cały twój bagaż został zaniesiony do domu – poinformował ją, popychając lekko w stronę wyjścia.

Na zewnątrz hotelu czekał na nich samochód z otwartymi drzwiami. Ari usiadł obok kierowcy, podczas gdy ona miała usiąść z tyłu.

Wiedziała, że nie jest dla niego kimś ważnym, ale mimo to jej irytacja wzrastała. Czuła się odrzucona i ukarana. Jak śmiał się tak zachowywać? Zupełnie, jakby powiedziała mu coś nieprawdziwego. Zanim ją poznał, wiódł życie sułtana obdarzonego haremem. Wybierał spośród kobiet te, które mu się spodobały, nie zobowiązując się do niczego i oferując im jedynie przyjemne spędzenie z nim czasu. Nie miał pojęcia, jak wygląda normalny związek. Nie rozumiał, dlaczego poczuła się urażona, dlaczego tak bardzo zirytowało ją to, że zaprosił swoje byłe dziewczyny w dniu, który powinien być dla nich tak wyjątkowy. A skoro tego nie rozumiał, będzie musiała wyraźnie mu pokazać, o co jej chodzi.

Jechali dość długo drogą wzdłuż wybrzeża, po czym w pewnej chwili samochód skręcił w gęsty dębowy las, który po jakimś czasie ustąpił miejsca sadom. Rosły w nich głównie drzewa cytrusowe, ale też inne, których nie zdołała rozpoznać. W końcu zatrzymali się przed ogromnym, kamiennym domem

stojącym w samym środku niewielkiej zatoki. Był to dom plażowy, z mnóstwem tarasów i patio i, jak wszystko w tej rodzinie, został zbudowany z wielkim rozmachem.

Kiedy weszli do środka, Ari zamienił kilka słów po grecku z czekającą na nich kobietą. Przedstawił ją Cleo. Miała na imię Delphine i była gospodynią.

– Przygotowała dla nas zimne przekąski, ale jeśli chcesz, ugotuje coś ciepłego.

– Nie ma takiej potrzeby – powiedziała, podchodząc do okna, z którego roztaczał się zachwycający widok na morze i okoliczne wzgórza. – Nie spodziewałam się, że dom będzie tak nowoczesny.

– Został odnowiony kilka lat temu – powiedział. – Ojciec rzadko tu przyjeżdżał i kiedy skończyłem dwadzieścia jeden lat, zapisał tę wyspę mnie.

– Ari, powinniśmy porozmawiać. Musimy wyjaśnić sobie pewne sprawy.

– Nic nie musimy. Dajmy temu spokój – zaprotestował.

– Nie, nie można tego tak zostawić. Chciałabym, żebyś wyobraził sobie inny scenariusz. Jak byś się czuł, gdybym to ja zaprosiła na nasz ślub moich byłych…

Ari przewrócił oczami.

– Bądźmy realistami. Nie miałaś żadnych facetów przede mną – stwierdził sucho.

Oczy Cleo zalśniły.

– To nie ma nic do rzeczy. Możesz sobie wyobrazić, jakbyś się czuł, gdybym paradowała przed tobą z moimi byłymi kochankami.

– Ja nie paradowałem…

– Owszem – przerwała mu. – Zaprosiłeś mnóstwo kobiet, które wcale dobrze mi nie życzyły i które przez całe przyjęcie zastanawiały się, dlaczego, na Boga, poślubiłeś kogoś tak banalnego jak ja. Przypomnij sobie, jak byłeś niechętny temu, żebym się spotkała z Liamem, choć dobrze wiesz, że wcale nie jestem nim zainteresowana.

– Byłem zazdrosny – przyznał niechętnie, ponieważ czynienie takich wyznać nie leżało w jego naturze. Nigdy nie przywiązywał się do swoich kobiet, ale z Cleo było inaczej. Ari został tak wychowany, żeby nie ujawniać swoich uczuć, i to pokutowało teraz w jego dorosłym życiu.

Cleo położyła dłoń na jego ramieniu.

– Ja też jestem o ciebie zazdrosna.

Ari wyjrzał przez okno. Słońce właśnie zachodziło, nadając wodzie złotej barwy. Czuł, jak napięcie, jakie odczuwał przez cały dzień, powoli puszcza. Rozumiał Cleo. Przypomniał sobie, jak zachowywały się niektóre z jego byłych dziewczyn. Jak na niego patrzyły, jak go dotykały, jak manifestowały swoją bliskość z nim. Jak mógł być tak bezmyślny? Dla Cleo, która funkcjonowała na zupełnie innej płaszczyźnie emocjonalnej niż on, musiało to być bardzo przykre.

– Uznałem, że nie będzie ci to przeszkadzać. Jesteś moją żoną, a to daje ci wyjątkowy status, jakiego nie ma żadna z tych kobiet. Teraz jednak myślę, że to było z mojej strony co najmniej niegrzeczne, a już na pewno bezmyślne i nieuprzejme.

– Być może jestem na tym punkcie nieco przewrażliwiona – przyznała z namysłem. – Musisz się jednak nad tym zastanowić,

zwłaszcza że będziemy mieszkać z Lucy, która z każdym miesiącem będzie coraz więcej rozumieć.

– Wykład skończony? – Popatrzył na nią oczami, w których odbijał się blask zachodzącego słońca. – Próbujesz mnie zmienić.

– Powiedziałabym raczej, że nieco uładzić – sprostowała. – Nie mam zamiaru cię zmieniać. Nie jesteś niegrzeczny, tylko po prostu nie masz zwyczaju brania pod uwagę uczuć innych ludzi. Jesteś…

– Wiem, co chcesz powiedzieć – przerwał jej, zanim zdążyła powiedzieć coś więcej. – A teraz możemy coś zjeść? Zaczynam być głodny.

– Pokaż mi, gdzie jest kuchnia – powiedziała z uśmiechem, który rozjaśnił jej twarz.

Przez chwilę miał ochotę chwycić ją wpół, położyć na najbliższej płaskiej powierzchni i zanurzyć się w jej cieple, uznał jednak, że to nie jest najlepszy pomysł. Z trudem zapanował nad swoim pożądaniem.

Cleo przygotowała jakieś przekąski i zaczęli jeść.

– Jestem w gorącej wodzie kąpany – oznajmił między jednym a drugim kęsem. – Ale nie chciałem się z tobą kłócić ani powiedzieć nic, co sprawiłoby ci przykrość. Zwłaszcza w takim dniu, jak ten.

– I w związku z tym dolałeś oliwy do ognia, po czym zamilkłeś. Dobrze wiedzieć, z kim mam do czynienia.

Chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie.

– Panie Stefanos, straszny z pana pieniacz – powiedział.

– Dopiero teraz to zauważyłeś?

W odpowiedzi pochylił głowę i pocałował ją.

Cleo objęła go za szyję, z rozkoszą wdychając znajomy zapach.

– Ostatniej nocy powiedziałam ci „nie", choć tak naprawdę chciałam powiedzieć coś dokładnie przeciwnego…

Ujął ją za rękę i pociągnął w stronę schodów.

– Czas na wycieczkę na górę.

Cleo nie trzeba było dwa razy powtarzać. Poszła za nim do sypialni, której ogromne okna otwierały się na przestronny balkon. Pokój był utrzymany w pastelowych barwach, co stanowiło doskonałą oprawę dla zapierającego w piersiach dech widoku na ocean, jaki roztaczał się z okien.

– Pomóż mi rozpiąć haczyki – powiedziała, unosząc szczupłe ramiona.

Rozpiął jej sukienkę i Cleo pozwoliła, żeby opadła na podłogę. Słysząc, że wstrzymał oddech, uśmiechnęła się i odwróciła do niego przodem.

Ari cofnął się o krok, żeby móc podziwiać to, co widziały jego oczy. Niebieski gorset, podtrzymujący piersi, jedwabne majtki podkreślające krągłość pośladków i przypięte do podwiązek pończochy.

– Warto było na ciebie czekać. Jesteś najlepszym ślubnym prezentem, jaki mogłem dostać. Żaden sułtan, choćby nie wiem jak liczny miał harem, nie może się ze mną równać, *glykia mou*.

Posłała mu wymowne spojrzenie. Ari zdjął marynarkę, krawat i zaczął rozpinać koszulę. Uśmiechnął się, widząc, jak na niego patrzy.

– Uwielbiam, kiedy się tak we mnie wpatrujesz.

Cleo zarumieniła się.

– Trudno na ciebie nie patrzeć, skoro stoisz tuż przede mną…

– Patrzysz na mnie tak, jak ja na ciebie. Z pożądaniem. – Uklęknął przed nią na kolana. – Podoba mi się to.

Delikatnie zsunął jej majtki. Cleo stała jak zauroczona, starając się nie okazać po sobie zawstydzenia. Nie miała nic do ukrycia. Ari znał już jej ciało i wszystkie jego niedoskonałości. W przeciwieństwie do niej on nie miał żadnych zahamowań.

– Zdjąłbym ci buty, ale wtedy będziesz za nisko – mruknął, wtulając w nią twarz.

– Nie ma sprawy – powiedziała przez zaciśnięte gardło.

I choć buty uciskały ją w palce, nie miało to znaczenia. Kiedy się do niej uśmiechał, była cała jego. Coraz bardziej podobało jej się uczucie bycia pożądaną. Czuła się wtedy taka potrzebna.

Przejechał dłońmi po jej udach i delikatnie je rozsunął. Po chwili poczuła jego gorący język i jęknęła. W miarę jak zwiększał intensywność pieszczot, jej przyjemność stawała się coraz większa. Zaczęła poruszać biodrami, czując, jak promieniujące z dołu ciepło rozchodzi się coraz wyżej. Jeszcze chwila i jej ciało eksplodowało. Obezwładniająca rozkosz ogarnęła ją całą, sprawiając, że z trudem utrzymywała się na nogach.

Objął ją i położył drżącą na łóżku. Rozpiął niebieski gorset i uwolnił z niego piersi. Chciwie wpił się ustami w jedną z nich. Cleo zdołała jedynie westchnąć. Ari pospiesznie pozbył się reszty ubrań i niecierpliwie cisnął je na podłogę.

Rzucił się na nią wygłodniały, marząc jedynie o tym, żeby się z nią kochać. Wszedł w nią jednym zdecydowanym pchnięciem. Cleo krzyknęła. Wiła się w jego uścisku, spragniona jego bliskości równie mocno, jak on. Odchylił ją, żeby móc wejść głębiej. Przyjemność, jakiej doświadczała, była wprost niebotyczna. Wypełnione tą rozkoszą minuty mijały jedna za drugą, aż w końcu Ari doprowadził ją na szczyt. Kolejny potężny orgazm wstrząsnął jej ciałem.

– Chyba nigdy już nie będę mogła się ruszać – wymamrotała słabo.

Pochylił się nad nią i pocałował ją w policzek.

– Jesteś moim skarbem – oznajmił, spoglądając na nią z satysfakcją.

– Akurat w tej chwili nie czuję się jak jakiś superbohater, ale za to umieram z głodu – wyznała.

Ari wyskoczył z łóżka.

– Zaraz ci coś przyniosę.

– Widzę, że roznosi cię energia – zauważyła ze zdziwieniem.

– Po prostu nie chcę, żebyś o tak wczesnej porze poczuła się całkowicie wypompowana z energii.

Cleo usiadła na łóżku i ziewnęła.

– Śluby bywają bardzo wyczerpujące.

– Ty chcesz coś zjeść, a ja najchętniej zjadłbym ciebie.

Wiedział, że Cleo jest zmęczona. Była blada i miała cienie pod oczami. Ale powiedział prawdę. Jego ochota na seks z nią wcale nie słabła, wręcz przeciwnie. Za każdym razem, kiedy się z nią kochał, pragnął jej jeszcze bardziej. Teraz, kiedy został jej mężem, miał oficjalne przyzwolenie na to, żeby robić to bez

żadnych ograniczeń. Mógł wszakże pragnąć swojej żony i wydało mu się to jak najbardziej na miejscu.

Jej uwaga na temat ilości kobiet, z jaką sypiał w przeszłości, dotknęła go bardziej, niż mogłaby się spodziewać. Jego życie intymne było doskonale zorganizowane. Bardzo pilnował, żeby żadnej z kobiet nie wyróżniać i z żadną nie wiązać się na dłużej. Przez wiele lat ten układ doskonale się sprawdzał, jego życie przebiegało gładko i bez zakłóceń. Oczywiście, nie obyło się bez drobnych kłopotów, ale nie było to nic, z czym nie potrafiłby sobie poradzić.

Kiedy uznał, że czas zakończyć romans, wycofywał się. Blokował numer telefonu dziewczyny, a kiedy próbowała się z nim skontaktować, po prostu ją ignorował.

A teraz miał żonę i bardzo mu się to podobało. Co więcej, miał nadzieję, że niedługo zamieszka z nimi Lucy. Tak więc zyskał dwie kobiety za jednym zamachem. Miał dużo szczęścia, że jego żoną została kobieta, która tak bardzo go pociągała…

Wciąż nie mógł się przyzwyczaić do myśli, że jest żonatym mężczyzną. W ciągu ostatnich tygodni, jego życie zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Pojawiła się w nim Cleo, a niedługo po niej Lucy. To było jak trzęsienie ziemi, ale czuł się szczęśliwy.

Nie przestając myśleć o Cleo, zajrzał do lodówki, próbując wybrać coś do jedzenia.

Minęły dwa tygodnie. Następnego dnia mieli wracać do Londynu. Cleo wyciągnęła się wygodnie na leżaku w cieniu, spoglądając na plażę, która znajdowała się nieopodal.

Po kilku dniach miodowego miesiąca, który spędzali na Spinos, udało im się wypracować kompromis.

Ari należał do ludzi, którzy nie potrafią usiedzieć w miejscu i nieustannie coś robił. Tymczasem Cleo wolała się opalać, czytać książki czy chodzić na przechadzki. Raz udało mu się wyciągnąć ją na zwiedzanie starożytnych ruin znajdujących się na szczycie jedynego na wyspie wzgórza. Kiedy wdrapali się na szczyt, Cleo była wyczerpana, podczas gdy on ledwie się spocił. Innego dnia wyszli zrobić coś, co ona nazwała „fizycznym wysiłkiem", po którym ogarnęło ją jeszcze większe lenistwo niż dotychczas. Udało mu się jedynie wymóc na niej codzienne lekcje pływania, które rzeczywiście odniosły skutek. Cleo nauczyła się w miarę dobrze pływać, co było nie lada osiągnięciem, zważywszy na jej lęk przed wodą.

Dziś Ari poszedł nurkować w zatoce.

– Czy to nie jest niebezpieczne? – spytała, kiedy usłyszała, co zamierza robić.

Roześmiał się, choć w głębi duszy ucieszyło go, że się o niego martwi. Nikt się nigdy o niego nie troszczył, co wiele powiedziało jej na temat jego dzieciństwa.

Nie było wątpliwości, że po śmierci siostry Ariego pewien etap w ich życiu się skończył i dalsze życie nie było już takie jak przedtem. Zamiast jednak zająć się dzieckiem, które im pozostało, rodzice Ariego skupili się na własnym żalu po tym, które odeszło. To oczywiście nie było dla niego dobre i na zawsze pozostawiło ślad na jego psychice. Gdy miał zaledwie osiem lat, rodzice wysłali go do szkoły z internatem. To uczyniło z niego samotnika, który nie potrafi nawiązać z nikim bliższych relacji.

Jej rodzina była zupełnie inna. Ostatniego dnia ich pobytu na wyspie zjedli wspólnie kolację. Ari był nieco zaskoczony ich żywiołowością i wzajemną bliskością. Wszyscy mówili naraz, dzieci bawiły się, przekrzykiwały, wszędzie panował ogólny harmider. To zachowanie zdziwiło go, ale jednocześnie oczarowało.

Poprzedniego dnia pojechali z Cleo zwiedzać Korfu. Potem zjedli kolację na plaży, a noc spędzili w klubie. Przy okazji kolacji Ari podarował jej wisiorek z diamentem, pasujący do kolczyków i pierścionka. Cleo uśmiechnęła się, lekko oszołomiona. Przy Arim czuła się bezpieczna. Lubił ją obdarowywać, co czasem wprawiało ją w zakłopotanie. Była przekonana, że podobnie jak ją, będzie również rozpieszczał Lucy.

Lucy. Tak bardzo tęskniła za tym dzieckiem! Prawnicy Ariego pracowali intensywnie nad tym, żeby doprowadzić proces adopcji do końca, ale ostrzegali ich, że muszą być cierpliwi. W takich sprawach władze się nie spieszyły, więc czekało ich jeszcze długie oczekiwanie.

Motorówka podpłynęła do brzegu i Ari wyskoczył na płytką wodę. Opalony, wysoki, wyglądał wspaniale, kiedy tak szedł z szerokim uśmiechem w jej stronę.

„Patrzysz na mnie w sposób, w jaki ja patrzę na ciebie”.

Rzeczywiście tak było.

Ona patrzyła na niego od pierwszego dnia, w którym się poznali. Od razu poczuła, że ten mężczyzna ją pociąga, podczas gdy jego zauroczenie jej osobą budziło się stopniowo. Nie miała złudzeń, że to zauroczenie jest czymś więcej niż jedynie

pożądaniem. Ona tymczasem zdała sobie sprawę z tego, że kocha mężczyznę, którego poślubiła. To uczucie rozbudziło się zapewne w dniu, w którym opowiedział jej o swojej rodzinie. Ari stał się jej obsesją. Kiedy widziała, jak idzie w jej stronę z tym lubieżnym uśmiechem na twarzy, nic nie mogła poradzić na to, że poczuła wilgoć między nogami i zrobiło jej się gorąco.

– Czyżbyś na mnie czekała?

– Chciałbyś! – zakpiła, świadoma pożądliwego wzroku, jakim ją obrzucił. – Tak sobie po prostu leżę i czytam…

Ari chwycił ją.

– Jesteś mokry! – zapiszczała ze śmiechem.

– Chociaż raz mogłabyś skłamać i powiedzieć, że na mnie czekasz! Moje ego cierpi!

– Nie potrzebujesz więcej komplementów.

Przejechała dłonią po brzuchu Ariego, sięgając tam, gdzie widniał ewidentny dowód jego pożądania.

– Myślisz, że ktoś nas tu może zobaczyć?

– Nie. Nie ryzykowałbym tego, żeby jakiś inny mężczyzna zobaczył cię nagą, *kardoula mou*.

Po chwili oboje byli nadzy. Kochali się gwałtownie, namiętnie, a potem leżeli zmęczeni i zaspokojeni. Cleo była szczęśliwa, bardziej szczęśliwa, niż mogłaby to sobie wyobrazić.

Ari pogładził ją po nagich plecach. Kiedy był z Cleo, odczuwał wielki spokój. Była niejako brakującym puzzle, dzięki któremu czuł się całością. Z nią był więcej wart niż bez niej. Sprawiała, że patrzył na ludzi i otaczający go świat z innej perspektywy. Mimo to ona przecież go nie zmieniła.

– Opowiedz mi o swoim eks. O Dominicu – mruknął, zaskakując ją tą prośbą. – Wspominałaś o nim, ale nigdy nie powiedziałaś mi, dlaczego zerwaliście.

Opowiedziała mu o dziewczynie Dominica, która pojawiła się z dzieckiem u jej drzwi.

– Co powiedział, kiedy go o nich spytałaś?

– Nie spytałam go. Po prostu zerwałam wszelkie kontakty. Zmieniłam pracę i nigdy więcej go nie widziałam.

Zastanawiała się, dlaczego go to interesuje i dlaczego, jego zdaniem, miałaby się poddać tej upokarzającej konfrontacji.

– Nie pomyślałaś, że ta kobieta mogła kłamać? – spytał, wpatrując się w nią intensywnie. – Mogła przyjść z cudzym dzieckiem tylko po to, by zniechęcić konkurentkę.

– Nigdy o tym nie pomyślałam… Takie podejrzenie nawet nie przyszło mi do głowy.

– Nie zrobiłaś nic, żeby to sprawdzić? Na przykład to, czy ona z nim mieszkała? – Ari pokręcił z niedowierzaniem głową. – Skreśliłaś go tak po prostu tylko na podstawie jej słów. Może mówiła prawdę, ale może kłamała. Powinnaś była to sprawdzić, a nie tak po prostu skazać go bez procesu. Mam nadzieję, że gdyby mi zdarzył się jakiś obsuw, będziesz bardziej wnikliwa, zanim mnie ocenisz.

Cleo była zaskoczona tym, jak inaczej odebrał tę sytuację niż ona wtedy. Jej nieufność sprawiła, że nie dała Dominicowi szansy, żeby się obronić, a to nie było wobec niego fair.

Zadzwonił telefon Ariego. Dzwonił jego londyński prawnik, staroświecki mężczyzna, który nie uznawał rozmów przez telefon. Ari jednak korzystał z jego usług, ponieważ człowiek

ten był doskonałym prawnikiem i znał wszystkich, których należało znać.

– Jutro będę w Londynie – powiedział Ari. – Jakie wiadomości?

Niestety, były to wiadomości, o których Oliver Matthews nie chciał rozmawiać przez telefon. Ari ukrył zniecierpliwienie i umówił się na spotkanie na popołudnie następnego dnia.

– Oliver jak zwykle jest nadmiernie ostrożny, a to oznacza, że nie ma mi do przekazania dobrych wieści. – Westchnął ciężko, a po jego twarzy przebiegł cień. – Mam nadzieję, że nie dotyczy to żadnej z moich sióstr. Że nie dowiem się, że któraś z nich zmarła. Nie w ich wieku!

Cleo przykryła dłonią jego zwiniętą w pięść rękę.

– Nie bądź takim pesymistą. Pojadę z tobą na to spotkanie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Lucy cię pamięta – oznajmiła opiekunka.

– Bogu dzięki. Bałam się, że po dwóch tygodniach zapomni, jak wyglądamy.

Lucy uśmiechnęła się do niej promiennie, eksponując ząb, który wyrżnął się podczas ich nieobecności. Uniosła rączkę w kierunku twarzy Ariego i zagruchała.

– Pewnie kłujesz ją jak jeż – powiedziała Cleo. Przyjechali prosto z lotniska i Ari nie zdążył się ogolić. Ciemny zarost pokrywał mu brodę.

– Ale to jest bardzo seksowne – zaprotestował.

Cleo uśmiechnęła się promiennie. Miała nadzieję, że tym razem prawnik będzie miał dla niego dobre wiadomości. Nie tak, jak ostatnim razem, kiedy oznajmił mu, że miał brata, którego nigdy nie będzie mu dane poznać. Chciał teraz wychować jego dziecko. Naprawić w jakiś sposób szkody wyrządzone przez ich ojca. Fakt, że zadał sobie trud znalezienia przybranej rodziny, dowodził tego, jak dobrym był człowiekiem.

Kiedy weszli do kancelarii prawnika, Cleo od razu się zorientowała, że pan Matthews był mocno skonsternowany jej przybyciem.

– Panie Stefanos, ta sprawa…

– Cleo i ja nie mamy przed sobą żadnych tajemnic – zapewnił go Ari.

Zakłopotana zajęła miejsce obok Ariego. Szybko jednak pożałowała, że tu jest. Kiedy zdała sobie sprawę, czego dotyczy sprawa, wolałby, żeby jej nie było.

– Słucham? – Ari nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. – Jakaś kobieta twierdzi, że jest ze mną w ciąży?

Cleo poruszyła się na krześle. Zachowała kamienną twarz, choć w środku cała drżała. Nalegała, żeby towarzyszyć Ariemu w spotkaniu, ale sama myśl o tym, że jakaś inna kobieta mogłaby urodzić mu dziecko, była nie do zniesienia.

Rozmawiali o dzieciach, ale uznali, że poczekają z tym rok albo dwa, żeby na razie móc poświęcić całą uwagę Lucy. Jednak myśl o tym, że Ari może zostać ojcem dziecka innej kobiety nigdy nie powstała w jej głowie. Była w szoku. Okazało się bowiem, że jego życie z czasów sprzed ślubu miało wpływ na to, co działo się między nimi teraz.

Nie odzywała się, słuchając, jak Ari dyskutuje z prawnikiem na temat zrobienia testu DNA i konieczności uzyskania zgody matki na tę nieinwazyjną procedurę umożliwiającą pobranie komórek płodu. Ari wydawał się całkiem spokojny, podczas gdy ona miała wrażenie, że zaraz zwymiotuje. Jak on mógł być taki opanowany? Czyżby wcześniej już coś podejrzewał? Skąd mogła wiedzieć, jak się zachowywał w stosunku do innych kobiet? Czy się zabezpieczał? Na myśl o tym poczuła się jeszcze gorzej. Nie była w stanie nawet myśleć o tym, że Ari dzielił łóżko z inną kobietą, a co dopiero stawić czoło konsekwencjom tego faktu i to przez najbliższe dwadzieścia lat.

Jakie dwadzieścia? To dziecko będzie częścią ich życia do samego końca. Dzieci dorastają, ale nie zawsze odchodzą. Ari był odpowiedzialnym człowiekiem i zawsze będzie wspierał swoje dziecko, niezależnie od tego, z kim je ma. Taka wiadomość była dla niej prawdziwym ciosem.

Ari popatrzył na Cleo. Uświadomił sobie, że odkąd tu weszli, nie odezwała się ani słowem. Co miała powiedzieć? Sam był w szoku, ale starał się zachować spokój, żeby jej nie wystraszyć. Wiedział jednak doskonale, że, niezależnie od tego, jak bardzo mężczyzna starał się uważać, zawsze istnieje ryzyko poczęcia dziecka. Ale mieć dziecko właśnie z tą kobietą? Zacisnął zęby, starając się powstrzymać złe myśli. Najpierw musi dowiedzieć się więcej.

– Gotowa? – Wstał, spoglądając na nią pytająco. Spotkanie było skończone.

Cleo zamrugała gwałtownie, ze wszystkich sił starając się opanować. Była przerażona. Wyobrażenie sobie Ariego z dzieckiem innej kobiety było jak sypanie soli na świeżą ranę…

Wprawdzie Lucy nie była jej córką, ale to było co innego. Ari nie był związany z jej matką i oboje bardzo ją kochali. Dlaczego musiał być takim cholernym Don Juanem? Nagle to małżeństwo, które jeszcze przed chwilą wydawało jej się największym szczęściem, jakie przydarzyło jej się w życiu, przestało być tak atrakcyjne.

Oczywiście kochała Ariego. Z każdym dniem kochała też coraz bardziej Lucy. Wiedziała, że nie zostawi żadnego z nich. Czuła jednak, że potrzebuje trochę czasu dla siebie, żeby jakoś uporać się z tym, czego się dowiedziała. Miała wrażenie, że

znalazła się w pułapce bez wyjścia. Została zmuszona do tego, żeby zaakceptować nową sytuację, i choć będzie bardzo cierpiała, nie mogła zrobić nic, żeby to zmienić.

– Powiedz mi, o czym myślisz – przerwał jej rozmyślania, zaniepokojony jej milczeniem. Cleo nie zadała mu żadnego pytania ani nie skomentowała w żaden sposób tego, czego się dowiedzieli.

Fakt, że kobietą, która twierdziła, że jest z nim w ciąży, była Galina Ivanova, nie ułatwiał sprawy. Ari jasno dał jej do zrozumienia, że nie chce z nią mieć więcej nic wspólnego. Ona tymczasem nachodziła go, próbowała się z nim kontaktować, pisała, wydzwaniała. Czyżby chciała powiedzieć mu o ciąży? Czyżby aż tak źle ocenił sytuację i samą Galinę? Musi jak najszybciej wyjaśnić tę sprawę.

Cleo nabrała głęboko powietrza w płuca.

– Nie pisałam się na to – powiedziała cicho.

– Ja też nie. Teraz jednak jesteśmy małżeństwem i musimy razem stawiać czoło problemom – powiedział zimno. – Mogę liczyć na twoje wsparcie w tej sprawie czy nie?

Cleo nie miała pojęcia, jak odpowiedzieć na to pytanie.

– Twoje milczenie wystarczy mi za odpowiedź – powiedział sucho.

– Kim jest ta kobieta? – spytała przez zaciśnięte gardło. Tak naprawdę wcale nie chciała poznać odpowiedzi na to pytanie. Najbardziej obawiała się tego, że mogła nią być jedna z tych zdzir zaproszonych na ich ślub.

Ari zmarszczył ze zdziwieniem brwi.

– Nie słuchałaś tego, co mówił Oliver?

– Trochę się wyłączyłam – wyznała skruszona.

– Galina Ivanova. To ta kobieta, którą pierwszego dnia pracy wpuściłaś do mojego biura – przypomniał jej.

– Ta brunetka?

Ta kobieta była jedną z piękniejszych dziewczyn, jakie w życiu widziała. Miała piękne, lśniące czarne włosy, brązowe oczy i świetną figurę. Miała chyba najdłuższe nogi, jakie Cleo w życiu widziała.

– Tak. Jeśli rzeczywiście nosi moje dziecko, to będę musiał zadośćuczynić jej za to, że wyprosiłem ją wówczas z mojego biura. Nie mogę sobie pozwolić na to, żeby być z nią teraz w złych stosunkach.

– Nie… Oczywiście, że nie. – Cleo zrobiło się słabo na samą myśl o tym, że Ari będzie musiał utrzymywać znajomość z tą pięknością.

– Spędziliśmy razem zaledwie jedną noc…

Cleo uniosła rękę w ostrzegawczym geście.

– Żadnych szczegółów, proszę!

– Cleo, zachowujesz się, jakbyś była dzieckiem – zganił ją.

– Ciekawe, jak ty byś się zachował, gdybym tydzień po poślubieniu cię oznajmiła, że jestem w ciąży z innym mężczyzną. To najlepsze porównanie, jakie przychodzi mi do głowy.

– Moim zdaniem to zupełnie nie da się porównać, ale musiałbym się z tym pogodzić, ponieważ jesteś moją żoną. Takie rzeczy się zdarzają, Cleo, czy tego chcemy, czy nie. Natura potrafi spłatać figla. Każdy, kto uprawia seks, musi się liczyć z nieprzewidzianymi konsekwencjami.

Nieprzewidziane konsekwencje. Przypomniała sobie, że tego samego sformułowania użył Oliver w rozmowie z nimi, odnosząc się do dziecka, które się miało narodzić.

Wiedziała, że Ari jest na nią wściekły. Zupełnie, jakby to ona sprowadziła na nich ten koszmar. Przerażało ją to, ponieważ kochała go i nie chciała, żeby narodziny tego dziecka popsuły stosunki między nimi. Spodziewał się, że stanie przy jego boku, i zamierzała to zrobić, ponieważ go kochała. Nie oznaczało to jednak, że podobało jej się to, co się wydarzyło.

Postanowiła, że pojedzie do domu, żeby wszystko na spokojnie przemyśleć. Matka na pewno doradzi jej, jak postąpić, i ją uspokoi. Nie mogła sobie pozwolić na to, żeby, będąc w tym stanie ducha, zrobić coś, co mogłoby zaszkodzić ich związkowi.

Chciała przez jakiś czas pobyć w oddaleniu od niego, żeby jakoś to wszystko ułożyć sobie w głowie. Wstydziła się tego, co czuła. Była zazdrosna o to, że inna kobieta może nosić dziecko Ariego. Zwłaszcza tak piękna kobieta jak Galina. Żadna normalna kobieta nie chciałaby, żeby przy jej mężu przez całe życie plątała się osoba taka jak Galina. A już na pewno nie w charakterze matki jego pierworodnego dziecka.

Ari będzie musiał regularnie się z nią kontaktować, będzie musiał się nią opiekować, a ona nie będzie mogła mieć o to do niego żalu. Tak powinien zachować się przyzwoity człowiek. Powinien być odpowiedzialny za swoje czyny i do końca wspierać matkę swojego dziecka.

Cleo poszła do sypialni, żeby spakować swoje rzeczy. Wzięła tylko te najpotrzebniejsze. Właśnie kończyła pakowanie, kiedy w drzwiach stanął Ari.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz?

– Jadę odwiedzić mamę. Tylko na kilka dni – odparła sztywno. – Uznałam, że powinniśmy się na jakiś czas rozdzielić. To dla nas najlepsze rozwiązanie.

– Pięknie. Pojawił się pierwszy problem, a ty już opuszczasz tonący statek! – rzucił z furią.

Był tak wściekły, że aż się cały trząsł. Cleo poczuła ucisk w piersi, który utrudniał jej oddychanie.

– To nie tak. Potrzebuję spędzić trochę czasu w samotności, ale wrócę.

– Doskonale! Od razu poczułem się lepiej!

– Pojadę pociągiem…

– Nie. Polecisz samolotem. Kiedy zamierzasz wrócić?

– Myślę, że w niedzielę – odpowiedziała, pamiętając, że na poniedziałek mają umówioną wizytę u Lucy.

Ari nie dawał za wygraną.

– Nie podoba mi się to, co chcesz zrobić. To wygląda, jakbyś uciekała od problemu.

– Nieprawda.

W jej oczach zalśniły łzy. Nie chciała jechać, ale nie chciała też zostać tutaj. Bała się, że powie mu coś, czego mogłaby potem żałować. A na to przecież nie zasługiwał.

Nic więcej nie było do powiedzenia. Pojechała na lotnisko, wsiadła na pokład samolotu i pozwoliła łzom płynąć po policzkach. Czuła się zdradzona. Ale czy to była jego wina? A może to ona po prostu nie potrafiła mu zaufać? Nosiła w sobie to piętno od wczesnego dzieciństwa. Od czasu, kiedy matka przedstawiła jej zafałszowany obraz ojca. A potem był

związek z Dominikiem, który nieustannie karmił ją kłamstwami.

I wreszcie pojawił się Ari. Uczciwy, niemal doskonały. Nie udawał, że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Poprosił, żeby za niego wyszła z powodu Lucy. Postawił sprawę uczciwie i bardzo to sobie ceniła.

Jak jednak mogła mu zaufać, że będzie jej wierny, skoro pojawiła się przy nim taka kobieta jak Galina? Była znacznie piękniejsza od niej, a w dodatku nosiła jego dziecko. Cleo była przekonana, że Ari nie zdoła się jej oprzeć. Była pewna, że będzie chciał spędzać ze swoim dzieckiem jak najwięcej czasu. Wystarczyło zobaczyć, ile zrobił dla dziecka swojego przyrodniego brata! Nie chciała myśleć, ile zrobi dla własnego dziecka, które urodzi mu Galina. Być może ona sama stanie się przez to dla niego bardziej pociągająca. Może nawet zechce ją poślubić, dla dobra swojego dziecka?

Co wtedy stanie się z nią? Nie kochał jej. Nie mogła się czuć bezpieczna, nie miała poczucia stabilności. W rezultacie okazało się, że pierwsza trudność, jaka pojawiła się na ich wspólnej drodze, dla niej okazała się być prawdziwą katastrofą…

– Cleo, nic nie jest doskonałe. – Lisa Brown spojrzała na córkę z ciężkim westchnieniem. Znajdowały się w barze, który prowadził ojczym Cleo. – Ani życie, ani ludzie, ani małżeństwo. Nie możesz mieć do Ariego pretensji. On ma rację, takie rzeczy się zdarzają, czy tego chcemy, czy nie. Myślałam, że go kochasz.

– Bo tak jest!

– W takim razie dlaczego jesteś tu teraz ze mną? On też zapewne bardzo to przeżywa i powinniście razem się z tym uporać. Pytanie jest, czy będziesz w stanie zaakceptować to dziecko i fakt, że będzie ono także częścią twojego życia.

– Może test DNA wykaże, że to nie jest dziecko Ariego.

– A myślisz, że istnieje takie prawdopodobieństwo?

– Nie. Nie wiem nic o tej kobiecie i nie chcę wiedzieć! – wyznała wzburzona.

– W takim razie nie będzie łatwo – westchnęła Lisa. – Jeśli nie będziesz potrafiła sobie poradzić, to musisz się liczyć z tym, że twoje małżeństwo może nie przetrwać.

Na samą myśl o takiej ewentualności Cleo pobladła.

– Nawet nie chcę o tym myśleć.

– W takim razie znajdź jakiś sposób. A teraz wybacz, kochanie, ale muszę wracać do pracy.

– Jasne. Zapomnij o tym, że tu jestem.

Była niedziela i dziś wieczorem zamierzała wrócić do domu. Miała kilka dni i kilka bezsennych nocy, żeby przemyśleć tę sprawę. Przez ten czas jej złość i rozgoryczenie nieco zelżały. Musiała teraz stawić czoło rzeczywistości i w jakiś sposób uporać się z tym, co się wydarzyło. Nabrała przekonania, że dziecko jest Ariego i teraz zastanawiała się, jak będzie z tym dalej żyć.

Dzwonek przy drzwiach oznajmił, że do baru wszedł kolejny gość. Wstała ze stołka i rzuciła przelotne spojrzenie w lustro. Miała na sobie luźne, domowe ubranie i nie zrobiła makijażu.

Kiedy zobaczyła, kto stoi w drzwiach, omal nie zemdlała. Znajoma wysoka figura sprawiła, że owładnęły nią sprzeczne

uczucia. Radość, konsternacja, irytacja z powodu tego, że widzi ją w takim stanie.

– Ari… – szepnęła, kiedy odzyskała głos.

– Musimy omówić pewne sprawy – powiedział zimno, omiatając wzrokiem jej figurę.

Wyraz jego twarzy i głos, jakim oznajmił jej, po co przyjechał, sprawiły, że serce zamarło jej w piersi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Pojedziemy do hotelu, w którym się zatrzymałem – oznajmił bez ogródek.

– Nigdzie nie pojadę tak ubrana – oznajmiła. – Potrzebuję dwudziestu minut, żeby się ogarnąć.

Ari zacisnął usta.

– Zaczekam w samochodzie.

Cleo pobiegła do swojego pokoju. Wzięła pospieszny prysznic, nie przestając się zastanawiać, czego się za chwilę dowie. Może Ari już postanowił, że w tej sytuacji rozwód będzie najlepszym rozwiązaniem? Czy jednak zdecydowałby się na taki krok, wiedząc, jak bardzo zaszkodziłoby to jego staraniom o uzyskanie opieki nad Lucy? A może teraz, kiedy wiedział, że Galina spodziewa się jego dziecka, postanowił zrezygnować z córki brata? Wszystko było możliwe. Nie miała pojęcia, co myśli Ari, ponieważ zamiast z nim o tym porozmawiać, uciekła niczym wystraszona dziewczynka, a nie dojrzała kobieta.

Pospiesznie wysuszyła włosy i zrobiła szybki makijaż. Jeszcze obcisłe dżinsy, czerwony top i tenisówki. Zbiegła na dół i wsiadła do samochodu Ariego. Serce waliło jej w piersiach jak oszalałe.

– Nie spodziewałam się ciebie – oznajmiła, żeby przerwać panującą w samochodzie ciszę.

Ari nie odpowiedział. Był wściekły. Nie mógł uwierzyć, że Cleo tak po prostu uciekła do matki. Próbował sobie wyobrazić, jak on zareagowałby w podobnej sytuacji, będąc na jej miejscu. Cleo była młoda i nie miała takiego życiowego doświadczenia, jak on. Tym bardziej powinien czuć się za nią odpowiedzialny. W końcu była jego żoną. Zresztą, nie miało to większego znaczenia wobec faktu, że odczuł ogromną ulgę teraz, kiedy znów była obok niego. W tym momencie nic innego się nie liczyło.

Tak jak się można było spodziewać, Ari zatrzymał się w luksusowym hotelu na obrzeżach miasta. Cleo weszła do przestronnego, umeblowanego meblami z epoki wnętrza i podeszła do jednego z okien, z którego rozpościerał się widok na starannie utrzymane trawniki. Ari zapytał, czego by się napiła, i poprosiła o wodę.

– Zamierzałam wrócić dziś wieczorem do Londynu – oznajmiła, biorąc z jego ręki szklankę z wodą.

– Nie sądziłem, że nie będzie cię tak długo – powiedział bez ogródek.

– Nie powinnam była wyjeżdżać – przyznała niechętnie. – Ale… Nie wiedziałam, jak poradzić sobie z tą sytuacją.

Ari uniósł wyzywająco brwi.

– A myślisz, że ja wiedziałem?

Cleo zaczerwieniła się.

– Byłem tak samo zszokowany tą informacją, jak ty – przyznał cicho. – Bardziej jednak zmartwiło mnie to, że znów powstał między nami jakiś konflikt wynikający z mojej przeszłości…

– Co dokładnie masz na myśli?

– Chodzi mi o naszą kłótnię dotyczącą moich byłych dziewczyn, które zaprosiłem na ślub.

– Nie chodzi o to, że je miałeś, tylko że je zaprosiłeś. A co do dziecka…

– Regularnie uprawiałem seks, ale zawsze się zabezpieczałem. Nie mogłem zrobić nic więcej. Mimo to mam wrażenie, że mnie o to obwiniasz…

– Taka jest już ludzka natura – broniła się bez przekonania. Nasz ślub pokazał, jak bardzo twoja przeszłość jest bogata, w przeciwieństwie do mojej.

– Nie sądziłem, że poślubię kobietę, dla której moja przeszłość będzie aż tak niesmaczna.

– To nie fair. Ja cię nie oceniam. Mówiąc szczerze, nigdy nie zastanawiałabym się nad życiem seksualnym, jakie wiodłeś przed naszym ślubem, gdyby nie to, że te kobiety tak licznie się na nim pojawiły. To ty sprawiłeś, że powstał ten temat i mnie zainteresował.

Ari nie czuł się już tak pewnie, jak na początku tej rozmowy. Żona jednego z jego przyjaciół niepochlebnie skomentowała do męża listę gości, którą sporządził. To było podcinanie gałęzi, na której siedział. Ale, jak zawsze, Ari nie bardzo chciał się przyznać do błędu.

– Nie interesuje mnie, co robiłeś w przeszłości, dopóki nie ma to wpływu na nasze małżeństwo – powiedziała stanowczo. – A pojawienie się w nim twojego dziecka z inną kobietą wpłynie na nie w zdecydowany sposób. Powinieneś spróbować spojrzeć na to z mojego punktu widzenia…

– Próbowałem.

– Nie sądzę – zaprotestowała. – Nasze małżeństwo nie jest takie, jak inne. Ożeniłeś się ze mną ze względu na Lucy. Nie mam zaplecza w postaci twojej miłości, dlatego czuję się bardziej zagrożona niż inna kobieta, która dowiedziałaby się czegoś takiego. Zdajesz sobie sprawę, że ta kobieta będzie na stałe obecna w naszym życiu?

– Zapewne nie należę do mężczyzn o nadmiernie wybujałej inteligencji emocjonalnej, ale nie jestem też całkiem głupi. Kiedy budzę się rano i nie ma cię obok mnie, tęsknię. Nigdy przedtem mi się to nie zdarzyło.

– Tęskniłeś za mną?

– Nie przywykłem też do tego, żeby przez cały dzień myśleć o kobiecie. To zdecydowanie obniża moją wydajność w pracy. Nie potrafię jednak usunąć cię ze swoich myśli – poskarżył się. – Dla mnie jesteś najpiękniejszą i najseksowniejszą kobietą na świecie.

Cleo patrzyła na niego zszokowana, nie wiedząc, co powiedzieć.

Ari uśmiechnął się do niej przewrotnie.

– Z tego, co wiem, to właśnie nazywa się miłością. Tak więc możesz czuć się bezpiecznie i uznać, że nasze małżeństwo jest najprawdziwsze z prawdziwych.

Cleo nie odważyła się wierzyć w to, co przed chwilą usłyszała.

– Naprawdę tak myślisz?

– Hej, to ja jestem tym facetem, który nie mógł się już doczekać, kiedy cię zobaczy. I nie. Nie wiem, kiedy się w tobie

zakochałem ani jak w ogóle do tego doszło. Wiem tylko, że kiedy po raz pierwszy się z tobą kochałem, przeżyłem coś niebywałego i od razu chciałem to powtórzyć. I żadna inna kobieta nie wchodziła w grę.

– Czyżby? – Cleo wreszcie otrząsnęła się ze stuporu, w jaki wprowadziły ją jego słowa. Ari ją kocha! Cóż innego mogło się w tej chwili liczyć? Wszystko jakoś się ułoży, bo przecież ją kocha. Nie była już żoną z konieczności. Co więcej, przypuszczała, że ożeniłby się z nią tak czy inaczej, kiedy tylko zrozumiałby, co do niej czuje.

– W rzeczy samej – potwierdził, kładąc jej ręce na ramionach. W ciemnych oczach było tyle uczucia, ile nigdy nie spodziewał się w nich ujrzeć.

– Cóż, ja zapragnęłam cię w tej samej chwili, w której cię ujrzałam. Dlatego nie miałam żadnych oporów, żeby pójść z tobą do łóżka. Byłeś moim marzeniem.

– Podoba mi się bycie twoim marzeniem, *kardia mou*. Ja też dostrzegłem cię od razu. Sądziłem wtedy, że to skutek jaskrawych ubrań, jakie miałaś na sobie. Teraz jednak myślę, że to dlatego, że tak bardzo różniłaś się od innych kobiet. Teraz wszystkie porównuję do ciebie.

– Nie mam nic przeciw temu – uśmiechnęła się. – Wiesz, że zakochałam się w tobie podczas naszego miodowego miesiąca?

– Ja chyba wcześniej. Nie zapomnę, z jaką dumą patrzyłem, gdy szłaś do mnie w kościele. Wyglądałaś magicznie i nie mogłem uwierzyć, że należysz do mnie.

– Dlaczego nigdy nie powiedziałeś mi, że mnie kochasz?

– Sam nie potrafiłem oswoić się z tą myślą – wyznał. – Sądziłem jednak, że widać to po moim zachowaniu. Że sama się domyślisz, co do ciebie czuję. Byłem zazdrosny o każdego faceta, który na ciebie spojrzał i nie mogłem się tobą nasycić w łóżku. Jeśli to nie jest miłość, to w takim razie co to jest?

Cleo dotknęła palcem jego brody.

– Bardzo cię kocham i przykro mi, że wyjechałam. Wiedziałam jednak, że do ciebie wrócę. Czy to się nie liczy?

– Martwiłem się, że może nie zechcesz wrócić – przyznał.

Zamknął ją w ciasnym uścisku, niemal ją przy tym miażdżąc.

– Myślisz, że dla mnie ta wiadomość nie była ciosem?

– Na razie nie chcę o tym myśleć. Czas pokaże, jak rozwinie się sytuacja. Na pewno wszystko się jakoś ułoży.

Ari popatrzył na nią, uśmiechając się szeroko.

– To nie moje dziecko – oznajmił dosadnie.

– Nie twoje?! – Cleo była w szoku.

– Test DNA wykazał, że nie ja jestem ojcem. Galina miała chyba nadzieję, że jest inaczej, ponieważ liczyła na mój majątek. Najwyraźniej jednak nie byłem jedynym mężczyzną w jej życiu…

– Powinieneś był powiedzieć mi o tym od razu! – wykrzyknęła, nie wierząc, że tak długo zwlekał z tą wiadomością.

– Nie. Chciałem poczekać. Musiałem mieć pewność, że chcesz ze mną być nawet w takich okolicznościach. Na szczęście dziecko nie jest moje, ale mogło tak być. Musiałbym wtedy ją wspierać, co nie byłoby łatwe, ponieważ za nią nie przepadam.

– Nie przepadasz?

– Wiesz, jak się zachowywała po naszym rozstaniu. Nachodziła mnie, wydzwaniała, przychodziła do biura albo do miejsc, w których mogła mnie zastać. To przestało być zabawne.

– Na szczęście teraz nic podobnego ci nie grozi. Nie spuszczę cię z oka, Stefanos. Jesteś poza zasięgiem tych wszystkich harpii.

– Czy to ma być groźba? – spytał, wsuwając dłonie pod jej top. – Zapraszam panią do sypialni. Mam ochotę pokazać pani, jak bardzo ją kocham.

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Pospiesznie zrzucili ubrania i kochali się w milczeniu, przerywanym jedynie ich zduszonymi jękami. Kiedy już było po wszystkim, odpoczywali spleceni w pełnym czułości uścisku. Nareszcie czuła się zaspokojona i bezpieczna.

– Tak bardzo chciałam urodzić ci pierwsze dziecko. Wiem, że to dziecinne, ale nic na to nie poradzę – wyznała lekko zawstydzona.

– Nie wydaje mi się. Ja też tego pragnąłem, jednak zdawałem sobie sprawę, że niezależnie od tego, jak byś postąpiła, nasz związek mógłby tego nie przetrwać. Jesteśmy małżeństwem od tak niedawna! Dziecko z inną kobietą mogłoby wszystko zniszczyć. – Objął ją ciaśniej i przytulił do siebie. – Pójdziemy spakować twoje ubrania i pożegnać się z rodzicami. Wyjaśnimy im, że dziecko jednak nie jest moje. A kiedy wrócimy jutro do Londynu, czeka cię niespodzianka…

– Jaka? – Spojrzała na niego zaciekawiona.

– To coś zupełnie nieoczekiwanego. Sama ocenisz, czy ci się podoba, czy nie.

– Nie lubię takich tajemnic.

– Już niedługo wszystkiego się dowiesz – powiedział, całując ją namiętnie. W jednej chwili Cleo zapomniała o wszystkich niespodziankach.

Podczas powrotnego lotu wyjawił jej, że jej ojciec zobaczył ich ślubne zdjęcie w gazecie i skontaktował się z nim. Pytał, czy mogą się spotkać.

– Powiedziałem mu, że chwilowo wyjechałaś, i zaproponowałem spotkanie na kawę. Może uznasz to za nadmiar śmiałości z mojej strony, ale chciałem z nim porozmawiać, żeby się zorientować, czy skontaktował się z nami tylko z powodu tego, że wyszłaś za mąż z bogatego człowieka.

Cleo nie kryła zaskoczenia.

– Czego mój ojciec może od nas chcieć?

– Powiedział, że chciałby mieć szansę poznania cię. Kilka lat temu rozstał się z kobietą, z którą wówczas był, i od tamtej pory próbował cię odnaleźć. Nie udało mu się to, ponieważ twoja matka ponownie wyszła za mąż i zmieniła nazwisko. Regularnie spotyka się ze swoją drugą córką i synem i właśnie niedawno im o tobie powiedział. Sprawiał wrażenie żywo tobą zainteresowanego. Denerwował się też tym, jak go przyjmiesz. I czy w ogóle zechcesz się z nim spotkać. Oczywiście decyzja należy do ciebie.

– Jestem do niego podobna?

– Jesteś niemal identyczna jak twoja matka – powiedział z rozbawieniem. – Ale uśmiech masz jego. Czy twoja matka miałaby coś przeciw temu, gdybyś się z nim skontaktowała?

– Nie. Jeśli o nią chodzi, to już historia.

Uśmiechnęła się promiennie i popatrzyła na Ariego.

– Spotkam się z nim. Być może nic z tego nie wyjdzie, ale nie mogę stracić takiej okazji, żeby go poznać. Nigdy nie sądziłam, że będzie mi to dane.

– Mam nadzieję, że nie sprawi co to żadnej przykrości. Żyłaś bez niego tyle lat i nie chciałbym, żebyś teraz musiała z jego powodu cierpieć.

– Teraz mam ciebie. A niedługo już, mam nadzieję, także Lucy. Czuję się bezpieczna. I jestem bardzo ciekawa mojego przyrodniego rodzeństwa. Chciałabym ich poznać, oczywiście jeśli oni nie mają nic przeciwko temu. Teraz jesteśmy wszyscy dorośli i inaczej patrzymy na te sprawy, niż gdy byliśmy nastolatkami.

– Zobacz, jak wiele mamy ze sobą wspólnego. – Objął ją ramieniem i przytulił. – Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę. Zorganizowałem specjalną kolację z okazji twojego powrotu.

– Jesteś niemożliwy – stwierdziła, nie mogąc powstrzymać śmiechu. – Zawsze musisz mieć ostatnie słowo…

EPILOG

Minęły dwa lata. Cleo była na wyspie Spinos w Grecji. Było lato i na trawie przed tarasem bawiła się gromada dzieci. Ona sama piła z matką herbatę.

– Uwielbiam tu być. Podziękuj bardzo Ariemu – powiedziała Lisa. – Wiesz, że nie chce słyszeć ode mnie żadnych słów wdzięczności za wszystkie wakacje, które tu spędziliśmy.

– A ty wiesz, że uwielbiamy, gdy tu jesteście – odparła zgodnie z prawdą Cleo. Jej przyrodnie rodzeństwo i ich dzieci również często korzystało z ich zaproszenia i razem doskonale się czuli.

Lisa roześmiała się.

– Zdajesz sobie sprawę, jakie wspaniałe masz życie? To idealne miejsce, żeby wychowywać dzieci.

– Mam taką nadzieję. – Położyła rękę na wyraźnie już zarysowanym brzuszku. Była w siódmym miesiącu ciąży, a miała wrażenie, że jest w niej od zawsze.

Była w ciąży bliźniaczej. Miała urodzić dwóch chłopców i już nie mogła się doczekać chwili, w której ich ujrzy. Zdecydowali, że poczekają dwa lata ze staraniem się o dziecko, jednak ta para została poczęta w letnią noc, kiedy kochali się w basenie, niespełna rok po ślubie. Ari oczywiście był w siódmym niebie i,

podobnie jak ona, nie mógł już doczekać się chwili, w której jego synowie pojawią się na świecie.

Ari twierdził, że wcale się nie zmienił, ale w rzeczywistości nie był już takim pedantycznym i uporządkowanym człowiekiem jak w czasach, gdy nie znał Cleo.

Patrząc Ariego zajmującego się Lucy, która miała już prawie trzy lata, Cleo nie mogła powstrzymać uśmiechu. Wyobrażała sobie, jak będzie się zajmował własnymi synami.

Sama Lucy szybko nadrobiła wszelkie straty, jakie przyniosło jej najwcześniejsze dzieciństwo. Na szczęście była zdrowym dzieckiem, które wspaniale się rozwijało. Miała burzę czarnych włosów i oczy, które przypominały bardzo oczy Ariego. Bez trudu zdobyła sobie serca zarówno Cleo, jak i Ariego. Została przez nich oficjalnie adoptowana i teraz byli już prawdziwą rodziną.

Lucy nie mogła się już doczekać dwóch małych braciszków, którym bez wątpienia będzie przewodziła, jak tylko staną na własnych nogach.

– Na tej wyspie jest po prostu sielsko-anielsko – westchnęła z zadowoleniem…

Ari zatrzymał się, żeby odebrać telefon. Lucy puściła jego nogawkę i podbiegła do dzieci, z których wszystkie były od niej starsze. Po chwili jednak wspięła się na taras, żeby usiąść Cleo na kolanach.

– Do łózia – oznajmiła, wsadzając kciuk do buzi.

– Pójdziemy na górę, żeby się troszkę zdrzemnąć – zaproponowała Cleo.

– Kocham cię, mamuś.

Matka Cleo wstała i wzięła małą z kolan córki.

– Ja ją położę. Ty odpocznij, a my sobie poczytamy książeczkę, prawda? – Z czułością spojrzała na Lucy, która wtuliła głowę w jej ramię.

– Mama mi czyta tylko wieczorem.

– Ale kiedy jest tu babcia, czytamy też przed drzemką w ciągu dnia.

– Dzięki, mamo.

Z wdzięcznością pomyślała o matce, która nie miała nic przeciwko temu, żeby nawiązała bliższą znajomość z nowo odzyskanym ojcem.

Gregory Stevens był zupełnie innym mężczyzną, niż to sobie wyobrażała. Spotkała się z nim w Londynie i nawet go polubiła, choć wątpiła, czy kiedykolwiek nawiąże z nim naprawdę bliską relację.

Poznała też swojego przyrodniego brata, Petera, który studiował medycynę i był bardzo zasadniczym człowiekiem. Jej siostra Gwen nie chciała się z nią spotkać i Cleo nie miała jej tego za złe. Nie chciała nikomu sprawiać przykrości, a ponadto była tak szczęśliwa, żyjąc własnym życiem, że nie musiała na siłę szukać szczęścia gdzie indziej.

Ari wszedł na taras, żeby usiąść w cieniu. Popatrzył na żonę, która, jego zdaniem, wyglądała w ciąży kwitnąco i bardzo seksownie. Była niczym bogini płodności, choć ona sama zupełnie się tak nie czuła.

Usiadł w fotelu, który zwolniła Lisa.

– Oliver zdobył informacje na temat siostry Lucasa – oznajmił, nie kryjąc zadowolenia. Przez cały czas nie ustawał

w dążeniu do odnalezienia przyrodniego rodzeństwa.

– Dobre czy złe?

– I takie, i takie. Jest zdrowa, nie bierze narkotyków i skończyła studia. Powiedział jednak. i nie bardzo wiem, co miał przez to na myśli, że miała w życiu pecha.

– Mój Boże… Będziesz musiał być bardzo ostrożny w postępowaniu z nią. Być może wcale nie zechce cię widzieć i będziesz to musiał zaakceptować. Widziałeś, jak zareagowało moje rodzeństwo.

– Strzeżcie się Greków oferujących wam małą fortunę? – spytał, unosząc cynicznie brwi.

– Ari! Dobrze wiesz, że nie chodzi tylko o wasze dziedzictwo! – Cleo obawiała się, że swoim zachowaniem może zniszczyć ich relację, jeszcze zanim się zaczęła.

Roześmiał się, a jego oczy rozbłysły.

– Żartowałem. Dopytam Olivera, co dokładnie miał na myśli, mówiąc o jej pechu. Oczywiście, że zachowam się stosownie. Nie masz pojęcia, jak się cieszę, że ją odnalazłem i że jest cała i zdrowa.

– To zrozumiałe. – Wyciągnęła rękę, żeby przyciągnąć go do siebie. – Poproszę o buziaka.

– Wiesz, czym może się to skończyć? – spytał, pochylając się, żeby ją pocałować. – Czy ty w ogóle masz pojęcie, jak bardzo cię kocham?

– Przypuszczam, że równie mocno, jak ja ciebie – wyszeptała, odwzajemniając pocałunek.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
RODZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG